

GORĄCY ROMANS®



Shannon McKenna

Chcę mocniejszych  
doznań

 HARLEQUIN®  
TM

SHANNON MCKENNA

# Chcę mocniejszych doznań

Tłumaczenie:

Elżbieta Chlebowska



Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa  
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Tall, Dark and Off Limits*

Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2022

Redaktor serii: Ewa Godycka

© 2021 by Shannon McKenna

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z  
o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji  
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem  
reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek  
formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych –  
żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są  
zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin  
Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem  
należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa  
i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody  
właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą  
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

[www.harpercollins.pl](http://www.harpercollins.pl)

ISBN: 978-83-276-9927-5

Opracowanie ebooka

Katarzyna Rek

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Od kiedy?

Zack Austin nawet nie próbował ukryć gniewu.

Ava Maddox przyszła do niego po pomoc. Po rady oparte na jego profesjonalnym doświadczeniu. Odrobinę współczucia i wsparcia. Nie spodziewała się, że zostanie zbesztana jak niesforny dzieciak.

– Już rok temu zauważyłam pierwsze trolle – odparła chłodno. – Nie przejmowałam się ich komentarzami w internecie. Jednak po powrocie z Włoch ataki się nasiliły, a pięć tygodni temu była pierwsza próba włamania na konto.

– Pięć tygodni? Do diabła, Avo, dlaczego zajęło ci aż pięć tygodni, aby przyjść z tym do mnie?

– Przecież właśnie przyszłam – oburzyła się Ava. – Zaczęło się od głupich komentarzy pod moimi postami. Jakieś przytyki do wyglądu, seksistowskie zaczepki. W branży piarowej trzeba mieć grubą skórę. Wolałam je ignorować, niż robić wielką aferę z niczego.

– I pozwoliłaś, aby sprawy aż tak eskalowały?

Otworzyła usta, by mu ostro odpowiedzieć, ale rozsądek wziął górę. Wciągnęła powietrze w płuca. Powolny relaksujący oddech. Pięć, cztery, trzy dwa, jeden, liczyła w myślach. Już się uspokoiła.

Może interwencja u Zacka nie była takim świetnym pomysłem. Szef bezpieczeństwa w firmie architektonicznej Maddox Hill onieśmielał ją nawet wtedy, gdy był w dobrym humorze.

I czemu jest na nią wściekły? Zazwyczaj obserwował ją z powściągliwą dezaprobatą. Tak było od czasu owej fatalnej nocy w jego mieszkaniu, sześć lat temu.

Zwijiała się ze wstydu na samo wspomnienie.

Teraz Zack stał nad nią, zaciskał pięści, a jego oczy rzucały gromy. Można się go było przestraszyć.

– Zaczęło się rok temu od skarg zgłaszanych przez rzekomych klientów. Pojawiały się w internecie na stronach, gdzie ludzie piszą anonimowo i nikt nie sprawdza ich wiarygodności. Próbowałam zmusić administratorów do skasowania tych postów, ale za wszystko trzeba płacić, a ja nie dam ani grosza naciągaczom. Parę razy zgłosiłam sprawę na policję. Odmówili interwencji, skoro nie ma bezpośredniego zagrożenia ani szkód materialnych.

– Nie uznali tego za niebezpieczeństwo? – oburzył się Zack i stuknął palcem w zdjęcie, które mu dostarczyła.

„Dziwka” napisano czerwonym sprayem na drzwiach jej garażu. Ktoś wiedział, gdzie mieszka. I chciał jej przypomnieć, że wszędzie ją znajdzie.

– Do tej pory to tylko pogróżki, a nie przestępstwo.

– Uruchomię speców od cyberbezpieczeństwa – oznajmił Zack. – Sophie wkrótce wróci z Włoch. To będzie jej priorytetowe zadanie.

– Nie sądzę, aby jej się udało wytropić hakerów – odparła Ava. – Znają się na rzeczy i nie zostawiają śladów. Moi znajomi informatycy powiedzieli, że skutecznie maskują adresy IP.

– Zobaczymy – mruknął Zack.

– Staralam się podchodzić do sprawy bez hysterii. Wpisy były paskudne, ale mam mnóstwo pozytywnych ocen w internecie i nie robiły mi wielkich szkód. Wczoraj włamano się na moje konto i całe to szambo wybiło, ku oburzeniu moich klientów. Dzisiaj znalazłam napis na drzwiach garażu. Policjant, któremu zgłosiłam sprawę, poradził, żebym zainstalowała kamerę. Mam już taką, ale przestała nagrywać, zapomniałam ją naprawić.

– Nie masz monitoringu? – obruszył się Zack. – Och Avo, zaraz pošlę kogoś, kto ci zainstaluje kamery.

– Nie zawracaj sobie głowy, sama sobie poradzę.

– Powinnaś przyjść do mnie po pierwszej wulgarnej zaczepce. Pod nieobecność Drew i wuja Malcolma to ja jestem odpowiedzialny za twoje bezpieczeństwo.

– Wybij to sobie z głowy – odparła ostro. – Jestem dorosła, prowadzę własną firmę. Rozmawiałam z policją. Zalecili mi ostrożność, ale nie widzą możliwości włączenia się na tym etapie. Informuję cię o wszystkim z poczucia lojalności. Drew i Malcolm też się ode mnie o wszystkim dowiedzą.

– Dałaś to policji? – spytał, przeglądając zdjęcia i screeny na jej tablecie.

– Oczywiście. Mam pełną dokumentację.

– A niech to – mruknął. – Kłamliwa szmata, oszustka, sztuczki podstępnej dziwki. Wkurza mnie to, że jakieś szumowiny mogą publikować absolutnie wszystko i nic im za to nie grozi.

– Nie ma na nich sposobu. Administratorzy stron po prostu nie odpowiadają na mejle. Koszmar.

Zatrzymał się nad jednym komentarzem, rozpoznała go na pierwszy rzut oka. Opublikowany był na stronie „Znasz te dziry”. Niekorzystne zdjęcie w okularach z grubymi oprawkami, fryzura w nieładzie, usta otwarte do krzyku. Tytuł pod jej podobizną: „Oszustka i zimna suka”.

I dalej: „Narkomanka i perwersyjna prostytutka podaje się za ekspertkę od piaru. Nie daj się nabrać. Jest zwykłą szmatą. Pamiętaj, zostałeś ostrzeżony”.



I adres jej firmy Blazon PR&Branding Specialists wraz ze wszystkimi danymi kontaktowymi.

Mimo pozorów opanowania naprawdę się denerwowała. Zadzwoiłaby po wsparcie emocjonalne do brata i swojej najlepszej przyjaciółki Jenny, ale wciąż byli w podróży poślubnej. Humorzysty wuj Malcolm wyjechał do Włoch w nadziei, że zbliży się do nieślubnej córki, o której istnieniu do niedawna nie miał pojęcia.

Ava była tam z nimi jakiś czas, jednak teraz nie chciała zakłócać i tak trudnych początków. Przekonała się tylko, że Sophie Valente jest fantastyczną osobą: silną, serdeczną, dowcipną i inteligentną. Kuzynką, z którą warto się zaprzyjaźnić.

Szkoda, że została sama ze swoimi problemami. Nawet we własnym domu każde skrzyknięcie wydawało jej się podejrzanym. I dlatego przyszła do Zacka, szefa bezpieczeństwa w firmie wuja Malcolma. Jego mina nie dodała jej otuchy. Obawiała się, że uzna ją za histeryczkę, która robi problemy z niczego, a wyszło na to, że to ona musi go uspokajać.

– Jestem wściekły i miałbym ochotę komuś ukręcić łeb – burknął.

– Bez przemocy, proszę. Mam wystarczająco dużo kłopotów.

Zack prychnął i stanął przy oknie.

Mogła lepiej przyjrzeć się jego muskularnej sylwetce. Szerokie ramiona, słuszny wzrost, wąska talia i długie nogi. A ten tyłek? Cymes. Była wściekła na siebie, że tak na nią działa, choć nigdy nie próbował się do niej przystawiać.

Włosy miał wygolone niemal do gołej skóry, jak wtedy, kiedy był w Iraku z marines. Tam zawarli przyjaźń na śmierć i życie: Zack, jej brat Drew Maddox, obecnie dyrektor zarządzający, i Vann Acosta, dyrektor finansowy w firmie Maddox Hill.

Trzech muszkieterów, którzy postanowili podbić świat. Drew i Vann już dawno porzucili żołnierski sznyt, ale Zack wciąż sprawiał wrażenie zawodowego wojskowego. I nieodparcie miała ochotę pogłaskać go po lśniącej ciemnej szczecinie na głowie. Pewnie łaskocze i jednocześnie jest jedwabista w dotyku.

Jakoś jej się nie udało oczarować Zacka i może dlatego wciąż się w nim podkochiwała. Perwersyjnie i zarazem autodestrukcyjnie. Szaleństwo jednej nocy sprzed sześciu lat nie pomogło. Wciąż nie mogła uwierzyć, że beczelnie poszła do jego mieszkania. Poczęstował ją margaritą, a ona wlewała w siebie jednego drinka po drugim, aż zebrała się na odwagę i spróbowała go pocałować.

Tu urwał jej się film. Następnego dnia obudziła się w jego łóżku ubrana, przykryta kocem. Głowa jej pękała.

Zack zaparzył kawę, zostawił na stole tabletki od bólu głowy i poszedł do pracy. Ani słowa komentarza, żadnej próby kontaktu, całkowita enigma.

Przez sześć lat nie miała odwagi zapytać go, co wtedy zaszło. Nic dziwnego, że patrzył na nią z dezaprobatą. Bóg jeden wie, co o niej myślał.

Przez lata wmawiała sobie, że Zack nie jest w jej typie – emocjonalnie, mentalnie, nawet fizycznie. Po pierwsze, jest za duży. Ostre rysy, duża głowa, kwadratowa szczęka. Głęboki, nieco zachrypnięty głos, którym na ogół wyszczekiwał komendy. Jasne stalowe oczy na jej widok mrużyły się do szparek, a wargi zaciskały. A przecież widziała, że czasem robił się pogodny i miał naprawdę piękny uśmiech. Z blizną przecinającą łuk brwiowy sprawiał wrażenie, nawet kiedy był w skrojonym na miarę garniturze, jakby miał kamizelkę kuloodporną i karabin maszynowy na plecach.

Jasno dał jej do zrozumienia, że uważa cały ten piar i zarządzanie mediami społecznościowymi w Maddox Hill za niepoważne zajęcie, stworzone dla zaspokojenia jej kaprysu. Fanaberię bogatej dziewczyny, która jest krewną właścicieli firmy.

Powtarzała w myślach mantrę: „Nie musisz mu niczego udowadniać”.

Nie potrzebuje zgody Zacka na wykonywanie swoich obowiązków.

– Kto przyjął twoje zgłoszenie? – indagował.

– Detektyw Leland MacKenzie. Nie wtrącaj się. Poradzę sobie z policją.

– Chcę skoordynować nasze działania. Przestępcy muszą ponieść karę.

– Nie przesadzaj.

– Jakieś bandziory wczoraj w nocy krążyły pod twoim domem. Dzielily cię od nich tylko drzwi. Jakie masz zamki?

– Jest jeden, ale solidny – zapewniła. – Przyślę ci zdjęcie.

– Nie możesz wrócić do domu. W każdym razie nie sama. To nie wchodzi w rachubę. Nie opuszczę cię ani na krok, dopóki ten drań nie znajdzie się za kratkami.

– Uspokój się.

– I nie próbuj mną dyrygować. Chciałabyś, żebym tańczył, jak mi zagrasz, ale nie dzisiaj.

– O czym ty mówisz? – oburzyła się. – Niby kiedy tak cię potraktowałam?

– Źle się wyraziłem. Chodzi mi o to, że to śmiertelnie poważna sprawa. Nie pozwolę ci...

– Myślisz, że nie rozumiem? Wolę nie patrzeć, jak panikujesz. Poradzę sobie sama. Spadam stąd.

– Poczekaj. – Zagroził jej drogę.

– Nie. – Podniosła na niego wzrok. Do diabła, ależ jest wysoki. – Odsuń się.

– Avo – powiedział spokojnie. – Nie.

I ten spokojny ton ją rozzłościł.

– Nie zmuszaj mnie do awantury. Zacznę wrzeszczeć i to będzie krępujące dla nas obojga. – Zmierzyła go morderczym spojrzeniem. – Przysięgam, potrafię się drzeć jak potępieniec.

– Przepraszam. Źle zacząłem. Naprawdę się wystraszyłem.

– Ja też – przyznała.

– Usiądź, proszę. Porozmawiajmy jak cywilizowani ludzie.

I zanim się zorientowała, usiadła w fotelu, ulegając jego magicznym sztuczkom i niekwestionowanej charyzmie.

– Nie mogę puścić cię samej, bo jako szef bezpieczeństwa jestem odpowiedzialny za ciebie, a traktuję swoje obowiązki poważnie.

Jego oczy patrzyły uważnie, magnetyzująco. Jeszcze chwila, a pod wpływem tego uroku sięgnie dłonią, aby dotknąć policzków i przejechać palcami po całodniowym zarostcie. Musi się obudzić, i to zaraz.

– Miałam męczący dzień, więc daruj, ale nie do końca odczytuję twoje intencje. Przepraszasz mnie czy zastraszasz? Zdecyduj się.

Uśmiechnął się, na chwilę jego twarz się rozjaśniła. Cuda się zdarzają.

– Przepraszam cię, a zarazem stanowią tu prawo. Z całym szacunkiem.

– Nie wiedziałam, że można z szacunkiem narzucać komuś prawo. Zazwyczaj wymusza się je siłą, a ja nie mam na to nastroju.

Zastanowił się, a jej serce zadrżało. Bo się uśmiechnął, bo popatrzył na nią z zainteresowaniem. Reagowała na niego jak słodka idiotka, za jaką ją pewnie uważa.

Opanuj się, dziewczyno, i bądź twarda.

– Jest ósma czterdzieści wieczorem – powiedział. – Masz jeszcze coś do zrobienia?

– To tylko moja sprawa.

– Przepraszam, ale od teraz twoje wieczorne plany ulegają zmianie.

– Dobrze wiedzieć – mruknęła.

– Dziś wieczorem dokładnie przeanalizujemy twoje życie. Chcę wiedzieć, kto może mieć do ciebie urazę. Niezadowoleni pracownicy, konkurenci biznesowi, byli narzeczeni, zazdrosne dziewczyny byłych partnerów, odrzuceni adoratorzy. Każdy, kto mógłby szukać zemsty. Nie spuszczę cię z oczu, dopóki tego nie ustalimy.

– Słucham? – zdziwiła się Ava.

– Dobrze usłyszałaś – uciął krótko. Przeszywał ją swoim magnetyzującym spojrzeniem.

Bezskutecznie próbowała złapać powietrze. Nie była przygotowana na taką przemianę Zacka Austina – w nieustępliwego śledczego, który łamie wszelki opór.

– Niech powtórzę, czy dobrze zrozumiałam. Chcesz jeszcze dziś stworzyć listę wszystkich ludzi, z którymi mam na pieńku? Wykluczone.

– Dlaczego? Aż tak irytujesz ludzi?

– Blazon, moja firma, prowadzi różne kampanie i projekty, niektóre kontrowersyjne. Staram się, żeby miały dużą oglądalność i często mi się to udaje. Moją specjalnością jest wywoływanie silnych emocji. Takie niestety jest prawo natury, że dążenie do zmiany zastarzałych przekonań wywołuje silny opór. Zwłaszcza jeśli autorką kampanii jest kobieta.

– Nie rozumiem. Myślałem, że twoim zadaniem jest promowanie projektów architektonicznych Maddox Hill i zwiększenie naszego udziału w mediach społecznościowych. Co w tym kontrowersyjnego?

– Maddox Hill jest jednym z wielu moich klientów, i wcale nie największym. Niewielki wycinek na wykresie aktywności zawodowej – wyjaśniła cierpliwie.

– Nie wiedziałem. Opowiedz mi o pozostałych kawałkach. I cofnij się tak daleko, jak pamiętasz.

– Siedzielibyśmy tu do rana – ostrzegła go. – W mojej branży nieustannie dzieje się coś nowego.

Każdy projekt jest inny. Opowiadamy historie o produktach lub usługach oferowanych przez klientów, dobieramy platformę medialną pod kątem optymalnego oddziaływania na odbiorców. Zajmujemy się też projektowaniem ekspozycji targowych. Kładłam na to nacisk kilka lat temu i nadal mam kontakt z ludźmi, którzy wykonują stoiska na nasze zamówienie. Moją prawdziwą pasją jest tworzenie filmów reklamowych. Lubię to i na tym chcę się skupić.

– Takich jak kampania promocyjna dla Arm's Reach?

Ava była zaskoczona, że Zack tyle o niej wie. Tamten projekt miał pomóc Jennie, która projektowała bioniczne protezy ramion.

– Coś takiego mam na myśli. Są to raczej krótkie filmy dokumentalne niż klasyczna reklama. Myślę o zatrudnieniu większej liczby pracowników i skoncentrowaniu się na kampaniach społecznych, oczywiście po rozwiązaniu problemu z hejterami.

– Ile takich projektów prowadziłaś?

– Sześć czy siedem w ciągu ostatniego roku. – Policzyła w myślach. – Może piętnaście w ciągu trzech lat.

– Powinniśmy zamówić kolację. – Postukał palcami w biurko. – Coś na wynos czy pójdziemy do restauracji?



Ava nagle zdała sobie sprawę, że od dłuższego czasu zatruwało ją kwaśne ciężkie uczucie, jakby lęk i frustracja, spychane na co dzień gdzieś w podświadomość, fizycznie ją przygniatały. Kamień, który leżał jej na żołądku.

Jednak przy Zacku zupełnie o nim zapomniała, gdzieś zniknął. Pojawiły się zupełnie inne emocje, to rozumiało, ale ustąpiło poczucie zagrożenia. Motylki w brzuchu są stanowczo przyjemniejsze.

Co nie znaczy, że chce siedzieć z Zackiem w jego biurze, gdy w całym wieżowcu panuje cisza i ciemność.

– Chodźmy do lokalu.

– Jakieś preferencje? Steki, kuchnia włoska, japońska czy wegetariańska?

– Jadam wszystko. Zaskocz mnie.

– Amelio? – zawołał do interkomu. – Jesteś tam?

– Właśnie wychodzę – odparła asystentka.

– Zrób dla mnie coś jeszcze. Zarezerwuj kolację dla dwojga, najlepiej gdzieś w pobliżu, w spokojnym miejscu, gdzie można pogadać.

– Zobaczę, co da się zrobić.

– Dzięki. – Rozłączył się. – A ty? – Spojrzał na Avę. – Nie musisz odwołać wieczornej randki?

O mało nie parsknęła śmiechem. Miała w planach powrót do biura w Gilchrist House i godzinę pracy nad najnowszą prezentacją, potem taksówką

wróciłyby do domu. Może zjadłaby jogurt, jakieś owoce i trochę się przespała.

Zack podejrzewał, że spędza wieczory na tańcach, hulankach i swawolach. Byłoby miło, ale nie miała siły kłamać.

– Zero planów – przyznała.

– Świetnie – odparł z niekłamaną satysfakcją.

Odebrała to niemal jak pieszczotę. Poczwała w sobie milion małych fajerwerków. Musujące podniecenie.

Chemia między nimi jest jak zwykle wybuchowa. Te nieszczęsne endorfiny. Znikną i poczuje się gorzej.

Dziś wieczorem Zack i tak jej nie odstąpi, więc co u licha. Równie dobrze może sobie pofolgować.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Żadnego alkoholu – powiedział Zack i zaraz uświadomił sobie, jak nieprzyjemnie to zabrzmiało. – Ciebie to nie dotyczy. Ja nie piję w pracy.

– Kieliszek czerwonego wina. – Ava zwróciła się do kelnera, który według plakietki na koszuli miał na imię Martin.

– Proponuję Romanée Conti rocznik 2016.

– Bardzo chętnie spróbuję. – Uśmiechnęła się uroczo i biedny chłopak z wrażenia omal nie wpadł na ścianę.

Zack w towarzystwie Avy zawsze tracił rezon. Nie wiedział, jak zacząć rozmowę, tymczasem ona patrzyła na niego bystrymi błękitnymi oczami.

Siedzieli z tyłu, schowani za przepierzeniem, gdzie nie dochodziły odgłosy rozmów innych gości. Światło było przyciemnione, na stoliku stały świece.

Ava czekała cierpliwie, jakby nawykła do tego, że mężczyźni patrzą na nią jak w obraz i tracą zdolność logicznego myślenia. Dała mu czas, aby się ogarnął. Na dźwięk komórki spojrzała na ekran.

– Przepraszam, muszę odebrać. – I zwróciła się do niewidocznego rozmówcy. – Ernest? Dziękuję, że oddzwoniłeś. Jesteś jeszcze w biurze? A mógłbyś w drodze do domu złapać taksówkę i podjechać do Mathesson Pub and Grill? Potrzebuję laptopa, tego różowego. Rozmawiam właśnie z szefem bezpieczeństwa z Maddox Hill na temat nękania w internecie. Tak, wiem, ale... Okej, dzięki. Do zobaczenia.

– Ernest jest moim asystentem – wyjaśniła Zackowi. – W komputerze mam pełną listę projektów z ostatnich kilku lat.

– Dziwię się, że w ogóle się z nim rozstajesz – zażartował.

– Zazwyczaj mam laptop z sobą. Miałam zamiar wrócić do biura. Zapowiada się szalony weekend. Oboje z Ernestem lecimy jutro do Los Angeles na targi Future Innovation. Wynalazki przyszłości. To ważne wydarzenie.

– Podróż do LA? Wizyta po nocy w pustym biurze? – powiedział z dezaprobatą. – Przy tym wszystkim, co się wokół ciebie dzieje?

– Biurowiec Gilchrist House ma całodobową ochronę – odparła z westchnieniem. – Taksówka odwiozłaby mnie pod drzwi domu. Nie jestem idiotką.

– Tego nie sugerowałem.

– Nie grozi mi fizyczne niebezpieczeństwo – zapewniła. – Naprawdę. Taka jest nasza nowa normalność. Brzydka twarz internetowej anonimowości i bezinteresownego chamstwa. Trzeba się do tego przyzwyczaić i nauczyć ignorować.

– Nowa normalność, akurat. Normalne będzie, jak znajdę tego drania i każę mu połknąć własny język.

Jej nerwowe spojrzenie ostrzegło go, że zachowuje się nieprofesjonalnie. Uczynił jej problem swoją prywatną wojną.

Wystraszył ją, krótko mówiąc.

– Nie spodziewałam się, że tak się tym przejmiesz – przyznała.

– Dlaczego? Przecież to nękanie. Jak miałbym to lekceważyć?

– Wydaje mi się, że nigdy wcześniej nie traktowałeś mnie poważnie. Nie jestem przyzwyczajona.

– Przepraszam. To nie było zamierzone – odparł sztywno.

– Nie dąsaj się. Wiele osób jest speszonych moim sposobem bycia i nie wie, jak mnie traktować. Drew często mi tłumaczy, że powinnam się zachowywać bardziej dystyngowanie. Staram się, naprawdę, ale często mnie ponosi i wygłaszam mało

dyplomatyczny komentarz albo śmieję się za głośno. Cała ja.

– Nie powinien.

– Czego nie powinien? Bo chyba się zgubiłam.

– Nie powinien cię pouczać, co wypada, a czego nie wypada robić.

– Nie sądziłam, że cię to obchodzi. – Zrobiła wielkie oczy.

– Przejmuję się, bo jesteś doskonała i nikt nie ma prawa cię ograniczać. Ten cholerny troll, który prześladowuje cię w sieci? Nie ma prawa nawet na ciebie patrzeć. Już nie mówiąc o tym, że obrzuca cię błotem. Wkurza mnie, kiedy nie okazuje się damie należnego jej szacunku.

– Damie? – zaśmiała się cicho. – To słodkie, ale wuj Malcolm bardzo by się zdziwił.

– Nie obchodzi mnie zdanie Malcolma – odparł Zack. – Mama wychowała mnie lepiej. To nie ma nic wspólnego z manierami, ubiorem czy statusem społecznym. Damą jest każda kobieta, która ma świadomość, że należy jej się szacunek. Taka jak ty. Absolutnie.

Avie po raz pierwszy zabrakło słów. Odwróciła się i wyjęła chusteczkę z torebki. Dopiero po chwili Zack zorientował się, że ociera łzy. Nie na żarty się wystraszył.

– Powiedziałem coś złego?

– Wręcz przeciwnie. Po tych wszystkich obelgach, które padają w moją stronę, dobrze było usłyszeć coś tak pozytywnego. Dziękuję.

– Też dziękuję – odpowiedział niepewnie. – Na pewno wszystko w porządku?

Odrzuciła włosy do tyłu i posłała mu uspokajający uśmiech. Tusz rozmazał jej się pod oczami.

– Udawałam, że trolling wcale mnie nie dotyka – wyjaśniła, wycierając smużki – a jednak czułam się brudna. Twoje słowa mnie oczyściły.

Co za szczęśliwy traf. Nie spodziewał się, że powie coś, co ta fascynująca i niezwykła dziewczyna chciałaby usłyszeć, a jednak mu się udało.

– Nie powinnam się tak przejmować. Gdzie drwa rąbią, wióry lecą.

– Co masz na myśli?

– Kiedy zabiera się głos w ważnych sprawach i próbuje doprowadzić do zmiany, nie sposób nie narobić sobie wrogów. Powinnam mieć grubszą skórę. Problem w tym, że staram się być miła dla ludzi i tego samego się po nich spodziewam. Tym razem naprawdę mam dosyć.

– Już wcześniej miałaś do czynienia z hejtem skierowanym przeciw tobie?

– Na dużo mniejszą skalę. – Wytarła nos. – Cztery lata temu zaangażowałam się w sprawę Colby’ego Hoyta.

– Nazwisko brzmi znajomo.

– O tej sprawie było głośno w mediach. Został zepchnięty ze schodów i doznał złamania kręgosłupa. Oskarżył swoją dziewczynę, Judy Whelan, o zamach na jego życie. Trafiła do więzienia za napaść. Nikt nie znał prawdy, bo dziewczyna została ciężko pobita, miała uszkodzony mózg i cierpiała na amnezję. To Colby ją tak urządził. Jego prawnicy zmiażdżyli obrońcę z urzędu, którego dostała Judy, i jej sprawa nie wyglądała różowo. Na szczęście jedna z przyjaciółek Judy była moją koleżanką z akademika i przyszła do mnie po pomoc. Nagłośniłyśmy sprawę w internecie. Publika się zainteresowała, znaleźli się nowi świadkowie i – krótko mówiąc – w kolejnym procesie Judy została uniewinniona, a Colby trafił za kratki na piętnaście lat. Banda internetowych hejterów, jego kumpli, dała mi poznać, jak bardzo nie zgadza się z wyrokiem. W moją stronę leciały wulgarne i mocne komentarze.

– Pamiętam Hoyta – powiedział Zack. – Dziwny facet. Miał zupełnie białe brwi i rzęsy.

– Właśnie ten. Wtedy zaczął się trolling. Jakiś rok temu Colby starał się o zwolnienie warunkowe, a przyjaciele Judy nie chcieli się na to zgodzić. Nagranie przypominające okoliczności pobicia znów pojawiło się w sieci i prośba o zwolnienie została odrzucona. Po tym nasiliły się ataki. Zastanawiam się, czy nie tu tkwi przyczyna moich problemów.



– Przyjrzę się temu – obiecał Zack.

Przerwało im nadejście kelnera.

– Oto próbki naszych dzisiejszych specjalności. – Rozstawił talerzyki z przystawkami i uśmiechnął się do Avy. – Szparagi zawijane w boczku i smażone w cieście piwnym, pieczarki portobello z trzema serami i pierożki nadziewane dynią piżmową.

– Czy nie były przeznaczone dla kogoś innego? – spytała Ava, patrząc na smakowite kąski. – Nie zamówiliśmy...

– To poczęstunek od szefa kuchni.

– Dziękuję. Wyglądają apetycznie.

Zack śledził oddalającego się Martina nieprzyjaznym wzrokiem.

– Często to się zdarza?

– Darmowe jedzenie spadające z nieba? – Beztrosko włożyła do ust pierożek. – Czasami. Spróbuj, zanim zjem wszystkie.

Prychnął z niezadowoleniem, ale uśmiechnęła się, jakby wszystko było zabawą.

Przy niej tracił pewność siebie. Tak było, odkąd ją poznał, choć wtedy młodsza siostra przyjaciela wydawała mu się niemal dzieckiem. Złotowłosa księżniczka, na którą zwracały się wszystkie oczy na przyjęciach, świętach i grillach.

Wydawała mu się stworzeniem z innego świata. I nie chodziło o to, że jej rodzina od zawsze miała

pieniądze. Na jej chrzciny przybyły wróżki i obsypały ją prezentami. Ava była inteligentna, z klasą, zabawna i elokwentna.

I piękna. Tak cholernie piękna, że nie raz, nie dwa gapił się na nią z otwartymi ustami. W głębi duszy pozostał chudym dryblasem z farmy w Wirginii Zachodniej, choć teraz nosił szyte na miarę garnitury i piastował stanowisko w korporacji. Był świadom, że ma nos złamany w bójce w barze i szramę po nożu przecinającą brew. Nie wspominając już o pamiątkach po wojnie w Iraku, ale Drew również miał bojowe blizny. Między nim a Avą jest przepaść.

Zazwyczaj patrzyła na niego podejrzliwie. To się chyba zaczęło sześć lat temu, kiedy upiła się u niego, a potem wyplakała i zasnęła w jego ramionach.

Przez pół nocy czuwał, patrząc na uśpioną dziewczynę. Pewnie była zawstydzona, zła na siebie za stworzenie dwuznacznej sytuacji.

– Zacznijmy robić listę – powiedział, bo nie chciał dłużej rozpamiętywać swojej nieistniejącej relacji z Avą. Wyciągnął z torby notebook.

– Tu się schowałeś! – Stał nad nimi młodzieniaszek z niemal białymi włosami, w okularach w okrągłych oprawkach, które nadawały mu wygląd sowy. Ernest, jej asystent. Położył przed Avą laptop i pochylił się, aby powąchać przystawki. – Ślinka mi cieknie.

– Śmiało, spróbuj – zachęciła. – Są pyszne.

Włożył do ust szparaga w boczku i jęknął z zachwyty.

– Zjadłbym całą michę. Istna bomba cholesterolowa.

– Zamów sobie. Niech dopiszą do mojego rachunku – zachęciła. – Przynajmniej w ten sposób mogę się odwdzięczyć.

– Podjechać po ciebie o wpół do siódmej?

– O czym mowa? – zapytał Zack.

– Z samego rana lecimy na targi Future Innovation do LA. Bracia Bloom są nominowani do głównej nagrody za nowy proces użyźniania gleby i zapobiegania jej pustynnieniu. Pół miliona dolarów. Gdyby wygrali, mamy swój udział w ich sukcesie.

– Lepiej będzie o siódmej – wtrąciła Ava.

– Nie – oznajmił twardo Zack. – Odwiozę cię na lotnisko, tam się spotkacie.

– Słucham? Że co zrobisz? – Patrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Nie możesz zostać sama w domu. To niebezpieczne.

– Naprawdę? A co się dzieje? – zainteresował się Ernest.

– O ile wiem, sama o sobie decyduję – prychnęła.

– Pokaż mu, gdzie jego miejsce, szefowo – dopingował Ernest.

– Idź już i zamów sobie jedzenie na wynos. –  
Machnęła na niego ręką. – Rano zadzwonię i dam ci  
znać, gdzie się spotkamy.

Ale Ernest stał i czekał. Błysk w jego oczach  
ziroytował Zacka. Ten głupek dobrze się bawi.

– Dobranoc – powiedział z naciskiem.

– Do zobaczenia. – Asystent spojrział znacząco na  
Avę. – Baw się dobrze.

– Tylko tego mi było trzeba – westchnęła, gdy  
wreszcie sobie poszedł.

– Nadal uważasz, że możesz żyć, jakby się nic nie  
stało? Pracować do późna, wracać do pustego domu,  
latać po całym kraju?

– To moja praca i nikt mi nie przeszkodzi! Ani  
internetowe gnojki, ani ty, z całym szacunkiem!

– Należę do tej samej kategorii co hejterzy?

– Przestań. Dobrze wiesz, co mam na myśli. Nie  
pozwolę nikomu wtrącać się do mojego życia.

– Stek dla pana i łosoś w pistacjowej panierce dla  
pani. – Martin postawił przed nimi talerze.

– Będziesz miała ochroniarza przez dwadzieścia  
cztery godziny na dobę, dopóki nie znajdziemy  
sprawców – oznajmił Zack po chwili. – Nie  
wytrzasnę go z kapelusza, więc dziś wieczorem  
i jutro jesteś skazana na moje towarzystwo. Podaj mi  
informację o locie, kupię bilet do LA.

– Chcesz lecieć ze mną? Naprawdę?

– Byłoby idealnie, gdybyś się przeniosła do Malcolma na Vashon Island. Ma dobrą ochronę i odpowiedzialnych ludzi. Nie ma go w Stanach, podobnie jak Jenny i Drew. Dopóki nie wrócą, będę się tobą opiekował.

I nagle zorientował się, że przecież Ava może być z kimś w związku i jego obecność będzie niepożądana.

– Chyba że ktoś inny będzie dziś nocował u ciebie – dodał i odchrząknął.

– Nie zamierzam fatygować przyjaciół – odparła kwaśno. – Nie chcę wyjść przed nimi na histeryczkę.

– Jesteś aż nadto odważna – zapewnił. – Jedziemy do mnie czy do ciebie?

Od razu pożałował tych słów, zabrzmiały zbyt prowokacyjnie. Na szczęście Ava puściła je mimo uszu.

– Doceniam propozycję, ale masz mnóstwo własnych obowiązków. Umówimy się po moim powrocie z Los Angeles i wtedy sporządzimy listę potencjalnych podejrzanych.

– Nie zostaniesz dziś sama. To wykluczone.

– To nie zależy od ciebie – upierała się.

– Będę cię chronił, dopóki kogoś nie zatrudnimy. Jeśli trudno ci to zaaprobować, zadzwonię do Drew i opowiem o całej sprawie. Jest na Bali? Która tam może być godzina? Później powiadomię Malcolma.

Jest we Włoszech? Najwyżej obudzę go w środku nocy. To nagły wypadek.

– Nie zrobiłbyś tego! – oburzyła się Ava.

– Sprawdzimy? – Wyjął komórkę i wyświetlił numer Drew. – Decyzja należy do ciebie.

– Nie możesz! Natychmiast wróć do domu.

– Słusznie. Też bym tak zrobił, gdyby chodziło o moją siostrę czy bratanicę.

– Ale to podróż poślubna Drew! I Malcolm wreszcie pogodził się z córką. Nie chcę im tego utrudniać.

– Zgadza się. Komplikacje są niepożądane.

– Szantażujesz mnie.

– W grę wchodzi twoje bezpieczeństwo. Wszystkim na tym zależy.

Ava złościła się, ale są sprawy ważniejsze niż miłe relacje.

W grobowym milczeniu zjedli kolację. Kiedy kelnerzy sprzątnęli talerze, wrócił Martin z tacą, na której znalazły się próbki różnych deserów.

– Suflet czekoladowy, tarta jabłkowa z sosem brandy, ciasto limonkowe z kruszonką, brownie ze słonym karmelem i panna cotta z jagodami – oznajmił.

– Och, Martinie. Potrafisz kusić do grzechu – westchnęła i wzięła do ręki widelczyk.

Po pierwszym kęsie przymknęła oczy.

– Chyba nie zostawisz mnie z tym samej –  
powiedziała do Zacka. Nabiła na widelczyk kawałek  
brownie i podsunęła mu do ust. – Komenderowanie  
ludźmi wymaga energii. Czeka nas długa noc, zrób  
sobie zapas węglowodanów. Dobrze ci to zrobi.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Avie trzęsły się ręce, gdy upychała rzeczy w walizce.

Nie powinna ustąpić tak łatwo. Zack zdążył kupić bilet na jutrzejszy lot i zarezerwować pokój w tym samym hotelu. Nic nie mogło go powstrzymać.

Miał przewagę, bo groził wciągnięciem do gry wuja Malcolma oraz Drew. Ona natomiast wciąż nie wiedziała, czy do czegoś doszło tamtej nocy przed sześcioma laty.

To sprawiało, że czuła się niepewnie. W dodatku wystarczyła wspólna kolacja, a hormony szalały. Jeśli się do tego doda wielomiesięczne napięcie związane z działalnością hejterów, jest kłębkim nerwów.

Zack zasepił się, gdy pokazała mu graffiti na drzwiach garażu. Wygłosił wykład o braku monitoringu i zamkach w drzwiach, które można bez wysiłku otworzyć spinką do włosów. Zadzwoił do swoich ludzi i zamówił ekipę, która miała to naprawić następnego dnia. Inni ludzie mieli zakontraktować profesjonalnych ochroniarzy, którzy będą za nią chodzili krok w krok.



Kiedy weszli do domu, uparł się, aby iść przodem i sprawdzić każde pomieszczenie.

Czekał na nią w salonie, gdy się pakowała. Pewnie rejestruje wszystkie uchybienia, gdy ona przebiera w koronkowej bieliźnie i jedwabnych koszulkach nocnych.

Nic z tego. Znalazła w szafie torbę z rzeczami przeznaczonymi do oddania i wyjęła grubą flanelową piżamę. Była o dwa numery za duża, przyjaciółka dała jej w upominku jako śmieszny prezent.

Teraz się przyda. Trudno o wyraźniejszy sygnał: wcale nie myślę o seksie.

Jakimś cudem udało jej się zgromadzić rzeczy na noc i ubranie na wyjazd. Strój, w którym wystąpi na targach, przygotowała wcześniej.

Zabrała telefon, tablet, laptop, ładowarki. Przybory toaletowe – bo facet wygolony na rekruta nie ma wielkiego wyboru produktów do pielęgnacji włosów. Głęboko wciągnęła powietrze i weszła do salonu.

Zastała Zacka przy kominku, oglądał zdjęcie mamy z zakończenia szkoły średniej.

– Wyglądasz zupełnie jak ona – skomentował, a potem przyjrzał się ślubnej fotografii rodziców. – Drew jest podobny do ojca.

– Podobno. Nie umiem tego ocenić. Skończyłeś robić rejestr moich uchybień, jeśli chodzi

o zabezpieczenia?

– Nie przejmuj się tak. Zostawimy u mnie w domu twoje zapasowe klucze, żeby ekipa się wszystkim zajęła.

– Sama bym sobie poradziła.

– Avo, wykonuję swoją pracę. Z pewnością cię nie krytykuję. – Rozejrzał się. – To mieszkanie pasuje do ciebie. Jest kolorowe, kreatywne, trochę chaotyczne.

– Masz na myśli zabałaganione? Tak uważa Malcolm.

– Nie powiedziałem niczego negatywnego. Wolałbym, żebyś nie odbierała wszystkiego jako atak.

– Długotrwały nawyk. Nieustannie się spieram z wujem i bratem. Jeśli na chwilę stracę czujność, próbują układać mi życie. To instynktowna pozycja obronna. Wiem, męcząca.

– Spróbuj mi zaufać – zasugerował. – To nie pułapka.

Pomyślała o tamtej nocy. Obudziła się sama, ze strasznym kacem, a jego nie było. Do dziś rumieniła się ze wstydu i zachodziła w głowę, co się wtedy stało.

A jednak w restauracji nazwał ją damą. I mówił, że zasługuje na szacunek.

– Mój dom jest bezpieczniejszy niż twój i to jedyny powód, dla którego narażam cię na

przenosiny. Chętnie zostałbym tutaj, gdybyś wolała nocować u siebie, ale muszę się jeszcze spakować na wyjazd do LA. Przepraszam cię za kłopot. Może przesadzam, ale nie zostawię cię bez ochrony. Po prostu nie potrafię.

– W porządku – odparła. Rozbroił ją swoją szczerością. – Jestem już gotowa. Nocleg u ciebie ma sens.

Chwycił jej bagaże i zaniósł do auta.

Idąc za nim, zastanawiała się nad swoimi sprzecznymi emocjami. Miło wiedzieć, że komuś na tobie zależy. Dobrze jest czuć się bezpiecznie. A jednak ustępowanie Zackowi na każdym kroku to zły precedens. Jakie będą tego konsekwencje? Wolała ich nie rozważać.

Kiedy był dzieckiem, jego dziadek był znanym w okolicy ekspertem od ujeżdżania koni. Słyszał z techniki, która w znaczniej mierze opierała się na cierpliwości i oswojaniu zwierzęcia. Należało się całkowicie przestawić na sposób myślenia młodego ogiera. Nie chodziło o to, aby stosować wobec niego siłę, trzeba czekać, aż zaakceptuje człowieka i przestanie z nim walczyć.

Ava Maddox nie jest mustangiem, ale była tak samo nieufna, drażliwa i spięta. Gdyby próbował jej coś narzucić, na pewno się sprzeciwi. Straszak w postaci brata i wuja też w końcu przestanie działać. Powie mu, by się odczepił, a wtedy nie będzie w stanie jej chronić.

Jedyną drogą jest cierpliwość, jednak do tego potrzeba pewności siebie, a przy Avie ją tracił.

Droga do domu minęła im w ciszy. Zastanawiał się, jakie wrażenie wywrze na niej jego mieszkanie. Dom Avy był kolorowy, pełen obrazów na ścianach i bibelotów, które miały dla niej znaczenie. Tablice korkowe ze zdjęciami, rysunkami, cytatami, mapami, karteczkami samoprzylepnymi. Drewniane rzeźby, orientalne dzwoneczki. Kolorowe dywaniki i ściany. Tapicerowane sofy i fotele z masą wzorzystych poduszek. Cały dom grzał się w ciepłe jej ognistej, barwnej osobowości.

Ava nie potrzebowała dekoratora wewnątrz. Każda rzecz miała dla niej jakieś znaczenie, mógłby spędzić tam godziny, podziwiając szczegóły i zastanawiając się, jakie historie się za nimi kryją.

Jego własny dom jest duży i wygodny, ale sprawia wrażenie ascetycznego i pozbawionego polotu. Kiedy Ava tam wejdzie, nie zobaczy wielu okienek, w których przejawia się jego dusza.

Nie obchodziło go, co inni myślą na ten temat. Mieszkanie spełniało jego oczekiwania, nic więcej się nie liczy. Jednak chodzi o zdanie Avy. W jej przypadku zaczynał wątpić w samego siebie.

Wziął bagaże i podeszli do drzwi. Z rozbawieniem obserwowała, jak otwiera trzy różne zamki i po otwarciu drzwi wstukuje kod, by rozbroić alarm.

– Nie przesadzałeś. Bezpieczeństwo na pierwszym miejscu – powiedziała.

– Taki właśnie jestem.

Ava już była w środku. Rozejrzała się po wysokim na pięć metrów holu – ogromne okna, świetliki w suficie – dalej otwarta przestrzeń łącząca kuchnię, jadalnię i salon z dużym kominkiem. Salon zakończony był francuskimi drzwiami prowadzącymi na patio wykładane kafelkami. Wysokie sufity z odkrytymi belkami stropowymi, beżowy berberyjski dywan. Kanapy obite ciemną praktyczną tkaniną. Proste lampy.

Główną ozdobą tych pomieszczeń był widok na ogrodową zielen, ale było zbyt ciemno, aby coś dostrzec.

Puste ściany – żadnych obrazów, tylko kilka rodzinnych fotografii. Cały Zack Austin. Prostota i utylitaryzm. Żadnego drugiego dna.

– Wielki dom – powiedziała.

– Lubię mieć dużo miejsca – odparł. Dzieciństwo w przyczepie nie było łatwe, zwłaszcza że szybko wyrósł. Nieustannie miał guzy na głowie, gdy zapominał się schylić. – Rozpalę w kominku.

– Nie rób sobie kłopotu.

– Żaden kłopot, wszystko jest przygotowane.

Potarł zapałkę, dotknął nią zmiętej gazety i kupki trocin pod drewnem. Kolejna sztuczka dziadka.

– Pozwól, odwieszę twoją kurtkę.

Kiedy wrócił, Ava studiowała jego rodzinne zdjęcia, owinięta wzorzystym szalem.

– Twoi krewni?

– Siostrzenice i siostrzeniec. Bree ma osiem lat, Brody niemal siedem, a Brett trzy. Dzieci mojej młodszej siostry Joanny. Tu jest z mężem Rickiem. – Wskazał na inne fotografie. – Tam jest moja mama. A tam dziadek. Umarł, kiedy miałem dziewiętnaście lat.

– Śliczne dzieciaki. Mieszkają w pobliżu?

– W Wirginii Zachodniej, niedaleko mamy. Lubi być blisko wnucząt. Odwiedzam ich, kiedy tylko mogę.

– A tata?

– Zniknął z naszego życia zaraz po narodzinach Joanny. Miałem wtedy trzy lata, więc go nie pamiętam.

– Nigdy go nie szukałeś?

– Jeśli ktoś robi wszystko, aby się wyrzec własnych dzieci, należy go skreślić. Nie mielibyśmy sobie wiele do powiedzenia. Myślisz o Sophie i Malcolmie, którzy nawiązali kontakt po wielu latach?

– To prawda.

– Tam sytuacja jest inna. Malcolm nie wiedział o jej istnieniu. Tata wiedział, gdzie mieszkamy. Miał

świadomość, że mamie jest ciężko. Nigdy nie wyciągnął do nas ręki. Pieprzę go.

– Masz prawo.

– Przepraszam, nie chciałem poruszać ciężkich tematów – odparł zawstydzony.

– Jesteś szczery. To lubię.

Wystarczyła niewinna uwaga, a spocił się z wrażenia. Jak by to było miło, gdyby doszła do wniosku, że jest w nim więcej pozytywnych cech.

– Miałem szczęście, bo dziadek, ojciec mojej mamy, mnie wychowywał. Trudno o lepszego faceta.

– Założę się, że to ty zrobiłeś jego zdjęcie. – Przyjrzała się portretowi.

– Krótco przed jego śmiercią. Przyjechałem na przepustkę z Iraku. Skąd wiedziałaś?

– Po spojrzeniu. Jest w nim tyle dumy i miłości. Pamiętam taki wyraz na twarzach moich rodziców. – Urwała.

Do licha, teraz weszli na temat trudny dla niej. Zaraz oboje się popłaczą.

– A Malcolm? – zapytał niezręcznie. – Czy nie zastępował wam ojca?

– Powiedzmy, że próbował. – Stłumiła chichot. – Jest do mnie przywiązany, ale nigdy nie obdarzył mnie takim spojrzeniem.

Poruszali się po grząskim terenie. Dobrze, że ogień płonie w kominku, zawsze można się czymś

zająć. Zack dołożył do ognia, a Ava wciąż przyglądała się zdjęciom.

– Początkowo wydawało mi się, że jesteś zwolennikiem ascetycznego stylu pozbawionego osobistych elementów, jednak zmieniłam zdanie. Trudno o bardziej prywatną dekorację.

– Nie przepadam za urządzeniem wnętrz – przyznał. – Nie mam wiele do powiedzenia na temat sztuki. Po latach spędzonych w Maddox Hill potrafię w miarę inteligentnie rozmawiać o architekturze, ale nie o malarstwie. Zdjęcia mojej rodziny? Wiem, jakimi są ludźmi. Nikt nie musi mi mówić, że są piękni.

– Właśnie o to mi chodziło.

– Pokażę ci twój pokój i przyniosę pościel. – Nie czuł się dobrze, mówiąc o emocjach. – Potem zapraszam na drinka przy kominku. Masz własną łazienkę – dodał, niosąc jej bagaże. – Przyniosę też ręczniki.

– Przepraszam za kłopot.

– To ja się uparłem, więc spełnię wszystkie twoje życzenia.

– Skoro tak, proszę o pościel z egipskiej bawełny w jednolitym kolorze, bez wzorków, i przynajmniej trzy poduszki antyalergiczne.

– Chyba pożałuję tej swojej obietnicy – odrzekł ze śmiechem.



– Już ja się o to postaram – odparła zalotnie,  
a jego przeszedł przyjemny dreszczyk.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Każde słowo, które wyszło z jej ust, brzmiało jak zaproszenie do flirtu. „Chcę z tobą jechać w stronę zachodzącego słońca, seksowny wielkoludzie”.

Pomyślała, że jest wyposzczona seksualnie i przemawia przez nią podświadomość. Już nie pamiętała, kiedy ostatnio się kochała. Jej ostatni chłopak obrażał się, kiedy nie chciała u niego nocować, a gdy w końcu dała się namówić, wystraszyły go jej senne koszmary, po których budziła się z krzykiem.

Jak zwykle – faceci więcej obiecują, niż z siebie dają. W pewnej chwili przestało jej się chcieć szukać nowych przygód.

Sypialnia gościnna również miała wysoki sufit i wielkie okna, przez które widać było w oddali światła miasta. Łóżko stało na środku, pod ścianą lustro i staromodna komoda pasująca do szafy z ciemnego drewna. Była też miska i dzbanek na metalowym stojaku. Gotowa była się założyć, że to nie Zack wybrał te drobiazgi.

Wrócił po chwili z pościelą w ramionach.

– Jednolita szaroniebieska bawełna egipska – oznajmił. – Bez wzorków.

– Wiesz, że tylko żartowałam?

– Wolałem nie ryzykować. Są też ręczniki i polarowy szlafrok. Mój, więc się w nim utopisz, ale przynajmniej będzie ci ciepło. Pozwól, że pościelę łóżko.

– Nie żartuj, potrafię to zrobić.

– Ja lepiej. Nie zapominaj, że byłem w piechocie morskiej. W rekordowym czasie łóżko będzie posłane bez jednej fałdki. – I zademonstrował swoje umiejętności.

– Sam wybrałeś meble?

– Ależ skąd. – Ułożył w wezgłowie poduszki. – Przyleciały mama i Joanna, kiedy kupiłem dom, i posłałem je na zakupy z moją kartą kredytową. Kupiły kanapy i fotele do salonu, zestaw do jadalni i zestaw do sypialni. Jest też pokój dla dzieci: piętrowe łóżka, komódki, lampy.

– Świetna robota. Zasługują na pochwałę.

– Dziękuję. Jestem z nich dumny, a one ze mnie. Czy o czymś zapomniałem? Masz wszystko, czego ci trzeba?

Spojrzała na łóżko i pomyślała: „Tylko ciebie brakuje, olbrzymie, najlepiej w stroju Adama”.

– Dziękuję. – Odchrząknęła. – Nic nie przychodzi mi do głowy.

– Przyjdź na drinka, kiedy będziesz gotowa. Wolisz kieliszek wina czy koktajl? Mam składniki na margaritę.

– Wystarczy wino – odparła, czerwieniejąc.

– Białe czy czerwone?

– Proszę o czerwone.

Kiedy została sama, opadła na łóżko. Serce jej waliło. Skoro powiedział o margaricie, musiał pomyśleć o tamtej nocy. I poczuła wstyd.

Potrzebna jej zbroja. Na szczęście bezkształtna piżama będzie idealna. Jest brzydka i aseksualna. Narzuciła sięgający do ziemi szlafrok Zacka, uzupełniła strój żółtymi skarpetkami antypoślizgowymi. Wyglądała jak kudłaty niedźwiadek.

Znalazła gospodarza przed kominkiem. W dzinsach i opiętej termicznej koszulce wyglądał jak młody bóg.

Błysk w jego oczach świadczył, że świetnie się czuje w roli opiekuna – ma ją na swoim terenie, całkowicie zależną i bezpieczną. Co gorsza, jej też się to podobało.

– Usiądź przy ogniu – powiedział i podał jej kieliszek czerwonego wina. Ze skrzyni za kanapą wyciągnął puchaty koc w kolorach bordowo-granatowych. – Mam więcej pledów. Do tej pory ich nie używałem.

– Niech zgadnę. Kupiły je mama i Joanna? Są cudowne, miękkie. Czysty kaszmir.

Usiadł na kanapie, z dala od niej, i przez chwilę wpatrywali się w płomienie.

– Powinniśmy przedyskutować twój problem z trollingiem, ale to był długi dzień. Wrócimy do niego po powrocie z targów. Tymczasem spece od cyberbezpieczeństwa spróbują poszukać śladów.

– Dzisiaj nie mam na to siły. W dodatku ten dzień jest dla mnie wyjątkowo niesprzyjający.

– Dlaczego? – zainteresował się.

– Bez konkretnego powodu – mruknęła. Już pożałowała, że powiedziała za dużo.

– Nie zbywaj mnie. Skoro zaczęłaś, to dokończ.

– Czwartego będzie kolejna rocznica katastrofy, w której zginęli rodzice – powiedziała niechętnie. – Co roku bardzo to przeżywam. Czasem wmawiam sobie, że skoro minęło tyle lat, nie powinnam ich opłakiwać. Jestem silna i sobie radzę. A czasami czuję się, jakby to było wczoraj.

– Przykro mi. Ile miałaś lat?

– Prawie trzynaście.

– To okropne. Wciąż mała dziewczynka.

– Takie przeżycie zostawia ślad.

Zapadła cisza, ale zniknęło napięcie. Wsłuchiwała się w trzaski płonących szczap.

– Wiem, jak to jest, kiedy brakuje kogoś z rodziców – powiedział. – Ale ja miałem dziadka. Wypełnił puste miejsce. Kiedy umarł, przez miesiąc miałem poczucie, że coś mnie dławi.

– Też się tak czułam.

– Ktoś spędza z tobą ten dzień? Rodzina, przyjaciele?

– Zazwyczaj nie mam nastroju na towarzystwo – przyznała.

– Nie powinnaś być taką twardzielką. Każdy ma prawo prosić o pomoc.

– Naprawdę? Jestem przekonana, że nigdy tego nie robisz, więc mnie nie pouczaj.

– Okej, przyłapałaś mnie. Staram się polegać na sobie. Wystarcza mi świadomość, że mam Drew i Vanna. Gdyby mi się coś w życiu posypało, na pewno mi pomogą.

– Dobrze to wiedzieć. Masz szczęście.

– Czemu nie zwracasz się do brata? Nie zostawi cię samej.

– To również jego żałoba i strata. Staram się nie przysparzać mu smutku.

– A Jenna?

– Ona mnie rozumie. Na pierwszym roku studiów prawie nie rozmawiałyśmy. Uważałam, że jest kujonką i brak jej poczucia humoru. Ona zaś traktowała mnie jak rozkapryszoną i hałaśliwą

egocentryczkę. Pewnego dnia wróciła do akademika i znalazła mnie, jak płakałam w ciemnym pokoju. Nie odpuściła, póki nie powiedziałam, że to rocznica katastrofy lotniczej rodziców. Potem opowiedziała mi o śmierci jej brata Chrisa. Od tej pory zaprzyjaźniłyśmy się na śmierć i życie.

– A więc masz kogoś takiego.

– Jak wiesz, jest na drugim końcu świata w podróży poślubnej. Bardzo się cieszę jej szczęściem, ale to mi nie pomaga.

– Mogłabyś zadzwonić do mnie – zaproponował z wahaniem. – W sprawach uczuć poruszam się trochę jak słoń w składzie porcelany, ale stawię się na każde twoje wezwanie. I nie będę oczekiwał, że zaczniesz mnie zabawiać.

– To bardzo miłe – powiedziała, nie patrząc mu w oczy – ale już raz to dla mnie zrobiłeś. Nie pamiętasz? Sześć lat temu? Te wszystkie margarity?

– Och, do licha. – Coś mu zaświtało.

– To była rocznica ich śmierci. Postanowiłam utopić smutki w alkoholu. Skierować uwagę...

– Na mnie.

Milczeli, tylko ogień buzował w kominku.

– Szkoda, że nie wiedziałem – powiedział wreszcie.

– Już dawno chciałam się wytłumaczyć. Bałam się, że uznałeś mnie za początkującą alkoholiczkę.

A może seksoholiczkę. Nie jestem taka.

– Nawet mi to przez myśl nie przeszło.

– Chciałam cię przeprosić. Postawiłam cię w niezręcznej sytuacji. Mój brat jest twoim przyjacielem i szefem zarazem.

– Przecież do niczego nie doszło – zapewnił ją.

Mogłaby przysiąc, że nawet jej powieka nie drgnęła, ale Zack wyczuł, co ją gryzło.

– Czekał no... Czy uważasz, że mógłbym cię wykorzystać? Mój Boże, Avo, za kogo mnie masz?

– Niczego nie pamiętam – przyznała. – Urwał mi się film. Kiedy się obudziłam, ciebie już nie było. Nie miałam szansy zapytać, co się działo. Potem było mi wstyd. Im dłużej to trwało, tym bardziej się wstydziałam.

– Do diabła, no, nie wierzę. – Pokręcił głową.

– W takim razie – odchrząknęła – może mnie oświecisz? Co właściwie się stało?

– Pocałowałaś mnie – powiedział. – A potem się rozplakałaś.

– Och, nie.

– Zaniosem cię do łóżka i przytuliłem. Po dłuższej chwili przestałaś płakać i zasnęłaś. Przykryłem cię kocem. Poszedłem spać na kanapie. I koniec.

– Uznałeś mnie za wariatkę – szepnęła.



– Wcale nie. Widziałem, że jesteś bardzo smutna. I jeszcze bardziej pijana.

Ava odstawiła na stolik pusty kieliszek.

– Przepraszam, że zaczęłam cię napastować – powiedziała. – To wysoce niewłaściwe.

– Wcale nie. Kosztowało mnie trochę wysiłku, żeby się opanować, kiedy mnie pocałowałaś – przyznał. – Ale postąpiłem jak należało.

Zaczerwieniła się gwałtownie, ale miło było usłyszeć, że nie jest całkowicie odporny na jej wdzięki.

– Dlaczego mnie odepchnąłeś? – spytała.

– Wstawiłaś się – odparł. – Wiedziałem, co pomyślałby Drew o tej sytuacji. Mam młodszą siostrę, więc wiem, jak ja bym się czuł, gdyby znalazła się sam na sam z facetem, który mógłby ją wykorzystać. Nie ma mowy, żebym kiedykolwiek skrzywdził w ten sposób jakąś kobietę.

– Jesteś dobrym człowiekiem, zawsze byłam o tym przekonana.

– A do tego nie chciałbym, abyś mnie uznała za chwilową pomyłkę.

– Co masz na myśli?

– Drobiazg. Stara historia.

– Ja tu się przyznaję do wstydlivych spraw, a ty machasz ręką na swoje? No już, opowiadaj.

– Wiem, jak to jest, kiedy dziewczyna uważa, że popełniła błąd, zadając się ze mną. Brudny sekret. Kiedyś mi się to zdarzyło i obiecałem sobie: nigdy więcej.

– Kto u licha tak cię potraktował?

– Służyłem jeszcze w marines. – Dolał wina do kieliszków. – Miałem urlop, pojechałem odwiedzić rannego kolegę w szpitalu w Niemczech i przy okazji powłóczyć się trochę po Europie. W Berlinie poznałem Amerykankę. Aimee. Przyjechała na wymianę studencką na jeden semestr. Studiowała sztukę i architekturę. Bogata panna z Dallas. Tatuś miał szyby naftowe.

– No i?

– Straciłem dla niej głowę. Miałem nadzieję, że będzie z tego coś więcej. Wyjechała do Pragi i nie odbierała telefonów. Jak ostatni idiota pojechałem za nią. Chciałem zrozumieć, co się stało. Powinienem wiedzieć, że skoro mnie unika, to lepiej ją zostawić w spokoju.

– Znalazłeś ją?

– Tak. Próbowwała być miła, ale niektórych faktów nie da się upiększyć. Nie miałem pieniędzy, dyplomu ani koneksji. Byłem w jej oczach głupim prostakiem z jakiejś zapomnianej przez Boga i ludzi miejsciny. Zwyczajny lump. Żadna partia dla panny z Teksasu.

– Suka i snobka – prychnęła rozzłoszczona Ava.

– Była po prostu szczerą. Myślałem, że to cenisz.

– To nie szczerść, tylko arogancja. Ignorancja. Nie miała pojęcia, kim jesteś, do czego jesteś zdolny.

– Nieważne. – Machnął ręką. – Stara historia, ale zostawiła ślad.

Przejrzała się jego profilowi. Rzeźbione linie kości policzkowych i szczęki. Miała ochotę dotknąć jego twarzy opuszkami palców.

– Gdyby cię zobaczyła dzisiaj, zmieniałaby zdanie.

– Może. Ale zmiany są tylko kosmetyczne. Jedyna różnica to lata ciężkiej pracy, wyuczone umiejętności, większe konto bankowe i lepsza garderoba. W środku wciąż jest ten sam prowincjusz.

– Myślę, że się nie doceniasz. Jest przepaść między tym, jak cię widzą inni, a jak ty mówisz o sobie.

– Naprawdę? – Nie dowierzał.

– Twoi ludzie mają przed tobą respekt, ale zrobiliby dla ciebie wszystko. Drew i Vann kochają cię jak brata. Założyciele firmy, wuj Malcolm i Hendrick Hill, darzą cię zaufaniem i szacunkiem. Teraz, kiedy Drew i Vann znaleźli swoje wybranki, jesteś ostatnim z trzech muszkieterów, o którym marzą singielki w Maddox Hill. Jedyny, którego można jeszcze zaobrączkować.

– Och, dajże spokój. – Nie mógł powstrzymać uśmiechu.

– Aimee wyszła zapewne za nudnego teksańskiego nafcjarza, który jest kiepski w łóżku. I dobrze jej tak.

– Moja wyobraźnia nie sięga tak daleko – zaśmiał się. – Szczerze mówiąc, już nie pamiętam, jak wyglądała.

– I dobrze!

– Nadal nie chcę być zakwalifikowany do żenujących pomyłek. I wiesz co? Nie tylko ja jestem oderwany od rzeczywistości.

– Nie rozumiem? – Przygotowała się na Bóg wie jakie rewelacje.

– Powiedziałaś dziś, że lubisz, kiedy ludzie cię lubią. I wiesz co? Naprawdę jesteś powszechnie lubiana. Masz milion przyjaciół. Całe cholerne miasto cię kocha. A jednak nie zadzwonisz do nikogo, kiedy ci smutno albo spotykają cię nieprzyjemności. Jesteś przyjaciółką wszystkich, ale sama nie pozwalasz nikomu być swoim przyjacielem.

– Nieprawda – oburzyła się. – A Jenna?

– To zupełnie inna sprawa, zresztą nie ma jej w kraju. Mówię o całym tłumie twoich znajomych.

– Przyszłam do ciebie – prychnęła.

– Tak – przyznał miękko. – Przyszłaś do mnie.

Z jakiegoś powodu powietrze się naelektryzowało. Ava niezgrabnie odstawiła

kieliszek, omal go nie wywracając.

– To był męczący dzień – mruknęła. – Powinnam już...

– Avo, coś jeszcze powinnaś wiedzieć.

– Tak?

– Jeśli kiedykolwiek wylądujesz w moim łóżku, nie będziesz musiała latami zastanawiać się, czy to się zdarzyło, czy nie. Zapamiętasz każdą sekundę. Gwarantuję.

Odrzuciła koc i niezgrabnie zaplątała się w fałdach szlafroka.

– Hm, no tak. Zrozumiałam – wykrztusiła. – Dobranoc.

Poprawiła poły i uciekła.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Za kwadrans piąta kawa się parzyła, a bekon skwierczał na patelni, gdy Zack wyczuł, że nie jest sam. Odwrócił się i zobaczył Avę w korytarzu. Była ubrana w czerwony sweter i džinsy, włosy spięła w węzeł. Miała z sobą walizkę i torbę, a w rękę trzymała smartfon.

Sądząc po jej minie, miała nadzieję wymknąć się niepostrzeżenie. Wystraszył ją wczoraj swoimi dwuznacznymi komentarzami.

– Jadę z tobą – powiedział – i nie zostawię cię samej, dopóki nie będzie ci towarzyszył ochroniarz. Tymczasem musi ci wystarczyć moje towarzystwo.

– Bądź rozsądny – jęknęła.

– Daj znać Ernestowi, że spotkamy się przy bramce.

Zacisnęła wargi. Zwierzenia przy kominku nie poprawiły sytuacji między nimi. Za dużo informacji, z którymi nie umiała sobie poradzić. Wstydziła się okazywać słabość, to ją od razu ustawiało w pozycji obronnej.

Zachowaj spokój i profesjonalizm, poradził sobie Zack. Dziewczyna jest siostrą Drew i bratanicą

Malcolma. Mała księżniczka rodziny Maddoxów. Nawet po dekadzie wzajemnej przyjaźni i szacunku nie był pewien, jak przyjęliby wiadomość, że Zack Austin podniósł wzrok na ich ukochaną Avę.

Oby jego ciało też o tym pamiętało.

– Wolałabym lecieć sama. Mam dużo do załatwienia w LA.

– W niczym ci nie przeszkodzę – powiedział i zaczął smażyć pankejkę. – W Positano jest dziewięć godzin później, więc nie zerwę ze snu Malcolma. Powinien się dowiedzieć o trollingu.

– Szantaż prowadzi donikąd, Zack.

– Przykro mi, jeśli uważasz to za szantaż, ale nie zmienię decyzji. Albo pozwolisz mi sobie towarzyszyć, dopóki profesjonalny ochroniarz nie przejmie obowiązków, albo powinnaś wszystko przedyskutować z bratem i wujem.

– Wiesz, że obaj wpadną w panikę.

– Nie. Obaj potraktują zagrożenie poważnie, a ja potrzebuję moralnego wsparcia. Moją misją jest ochronić cię przed stalkerami.

– Doceniam twoje zaangażowanie, ale bez przesady.

– Wolę przesadzić z ostrożnością, niż żałować po szkodzie. Zadzwoń do Ernesta. Ile plasterków bekonu?

– Och, daj mi trzy. Kłótnia wzmacnia apetyt.

– Ja się nie kłóczę – powiedział. – Ustalam fakty.

– Bądź już cicho. Twoja taktyka kija i marchewki mnie irytuje.

Słyszał, jak Ava rozmawia przez telefon. Po chwili wróciła i usiadła przy stole.

– Co ty w ogóle robisz na nogach tak wcześnie?

– Wychowywałem się na farmie dziadka w Wirginii Zachodniej. Wstawaliśmy wcześnie, żeby zająć się zwierzętami. Potem byłem w wojsku. Nieważne, o której się kładę, zrywam się o świcie.

– Dobrze pachnie. Co robisz?

– Pankejki. Nalej sobie kawy. Śmietanka jest na stole.

Dwie minuty później postawił dwa talerze z placuszkami. Ava poląła swoje syropem klonowym i nie mogła powstrzymać okrzyku.

– Jakie puszyste. Rozpływają się w ustach.

– Przepis mojej mamy.

– Człowiek wielu talentów. Zazwyczaj nie jestem głodna tak wcześnie, ale tym razem zrobię wyjątek. Pyszne.

– Mama zadbała o to, żebym był samowystarczalny.

– Nie będą za tobą tęsknić w Maddox Hill ? – spytała, pośpiesznie przełykając kolejne kęsy. – Nie masz obowiązków? Życia prywatnego?



– Nigdy nie biorę wolnego z wyjątkiem nielicznych odwiedzin u mamy i Joanny. Amelia wie, gdzie mnie znaleźć. Spotkania zostały przesunięte na później. Mam czysty kalendarz i sumienie.

– Znalazłeś sobie hobby i polega ono na chodzeniu za mną krok w krok – powiedziała kwaśno. – Liczę, że się spakowałeś, bo najwyższy czas jechać na lotnisko. Pozmywać po śniadaniu?

– Firma sprzątająca się tym zajmie.

Jechali w milczeniu, bo Ava nawet nie odpowiadała na próby uprzejmej wymiany zdań.

– Nie musisz być taka nastroszona – powiedział, gdy byli prawie na miejscu.

– Słucham?

– Rozmawialiśmy wczoraj dość szczerze. To nie znaczy, że sobie nie radzisz. Ludzie mają prawo do chwili słabości.

– Nie wiem, o co ci chodzi, ale... Uważaj! Przejechałeś wjazd na nasz terminal.

Zack przygryzł wargi i zajął się parkowaniem. W milczeniu dotarli pod bramkę, gdzie czekał na nich Ernest. Jego niefrasobliwa gadanina skutecznie zamaskowała napięcie między nimi.

Po starcie Ava i Ernest wlepili wzrok w ekrany laptopów. Po chwili asystent pociągnął Zacka za rękaw.

– Widziałeś filmy Avy?

– Widziałem ten o Arm's Reach, o protezach bionicznych. Był świetny. Są też inne?

– Zrobiła ich wiele i zawsze stają się hitem w internecie. Ava jest czarodziejką. Ostatni jest o braciach Bloom i kwitnącej pustyni. Nazywa się Desert Bloom. Ava sama pisze scenariusze i czyta komentarz.

– Przestań, Erneście – zaprotestowała. – Jego to wcale nie interesuje.

– Wręcz przeciwnie. Chętnie zobaczę – odparł Zack.

– Załóż słuchawki. To jest pierwsza część. Będzie wyświetlana na interaktywnych ekranach wideo na targowym stoisku. – Podał mu swój laptop.

Film kręcony był z dronu monitorującego duży fragment pustyni. Naga spękana ziemia, z której sterczało kilka ciernistych krzaczków. W tle słychać było delikatną muzykę gitarową i dźwięczny głos Avy.

Opowiadała o dwóch pionierach współczesnej botaniki, którzy przez traf losu odziedziczyli kawał bezludnej ziemi w południowej Kalifornii i postanowili przywrócić go do życia, wykorzystując swoją unikalną wiedzę o bakteriach i grzybach żyjących w glebie. Cierpliwie uzupełniali zubożoną populację drobnoustrojów i doprowadzali wodę do warstw wodonośnych. Kolejne nagranie z dronu pokazało, jak z zaskakującą szybkością pustynia zmienia kolor na zielony. Pojawiła się trawa, krzaki

i małe drzewka. Następnym etapem były ogrody, sady, szklarnie.

Mógłby w nieskończoność słuchać jej słodkiego, seksownego głosu.

Dron leciał niżej. Pokazał meandrujący strumyk, potem staw, nad którym wzbiło się stado ptaków. Ava mówiła o faunie i florze gleby. Symbiotyczny związek drobnoustrojów z roślinami ułatwiał im pobieranie minerałów. Grzyby chroniły glebę przed erozją. Bracia Bloom odnieśli sukces, zamienili pustynię w zieloną oazę.

– Imponujący projekt – powiedział. – Myślisz, że zdobędą nagrodę?

– Sądzę, że dostaną pół miliona. To kropla w morzu potrzeb, ale każda kwota się liczy. Namawiam Drew, aby się z nimi spotkał i włączył ich do prac w Laboratorium Planetarnym.

Było to oczko w głowie jego przyjaciela. Marzył o konstruowaniu ludzkich siedlisk na Marsie.

– Im też kosmos w głowie?

– Och, jest mnóstwo terenów pustynnych na Ziemi, którym przyda się proces bioremediacji, czyli usuwania zanieczyszczeń z gleby zniszczonej przez przemysł ciężki. Prawdziwym celem braci Bloom jest dotarcie do dużych inwestorów, którzy umożliwią im realizację projektów na dużą skalę. Bardzo mi zależy na ich sukcesie.

– Zainwestowałaś własne pieniądze w ten projekt?

– Trochę – przyznała. – Po targach musi być o nich głośno, więc robię dla nich stoisko na własny koszt. Oddadzą mi, kiedy znajdą inwestorów. Zaproponowali mi też udziały. To wielka niewiadoma, ale warto grać o dużą stawkę.

– Stoisko targowe to piekielnie duży wydatek – zauważył Zack.

– Nie musisz mi tego tłumaczyć. Całkiem się spłukałam. Walczę o granty dla Bloomów od kilku lat. Byłam jeszcze na studiach i latem robiłam praktyki w Maddox Hill Foundation, wtedy poznałam Bobby'ego i Wilbura, załatwiłam im pierwsze stypendium. Gdyby Drew nie był w podróży poślubnej, wzięłabym go na siłę do LA. Bracia byłiby świetnymi partnerami w projektach zielonej architektury, pochłaniającej węgiel z powietrza. Zielone dachy, zielone ściany, wiszące ogrody, a wszystko po to, aby obniżyć temperaturę i zmniejszyć emisję dwutlenku węgla. Powstanie zupełnie nowa branża usługowa. Ogrodnictwo wysokościowe.

– Drew będzie podekscytowany.

– Wierzę w Bloomów. Wilbur wskrzesza martwą ziemię, a Bobby wie wszystko o bakteriach i arbuskularnych grzybach mikoryzowych. Dwóch utalentowanych okularników ratuje planetę krok po kroku. Mają niesamowite podejście do problemów:

analizują je z każdej możliwej strony i stu innych, które nie przyszłyby ci do głowy. Są jak jeden superkomputer w dwóch ciałach. Każdy, kto zainwestuje w ich projekt, kiedyś będzie bogaty. Mają mózgi o sile reaktorów jądrowych.

– Jak ty.

– Chyba żartujesz?

– Wcale nie. Jesteś skoncentrowana, twórcza, przedsiębiorcza. Powiedziałem coś nie tak?

– Nie przypuszczałam, że tak mnie widzisz. Wydawało mi się, że uważasz mnie za słodką idiotkę.

– Przepraszam, jeśli kiedykolwiek miałas takie wrażenie, ale jest ono dalekie od prawdy. – Zaczerwienił się. – Niestety, moje talenty towarzyskie pozostawiają wiele do życzenia.

Poczuł wibrację telefonu. Vikram, jego człowiek od ochrony osobistej. Zeszłej nocy Zack nagrał mu się na pocztę głosową ze szczegółowymi informacjami o problemach Avy.

– Zack? Zebrałem zespół. Czterech kompetentnych facetów będzie jej strzec przez okrągłą dobę, siedem dni w tygodniu. Wysłałem ci ich nazwiska. Gdzie jest Ava? W biurze czy jeszcze w domu?

– W samolocie, w drodze do południowej Kalifornii.

– Co takiego? Bez ochrony?

– Jestem z nią. Przy mnie będzie bezpieczna.

– Ty? Ale dlaczego? To poniżej twoich kompetencji...

– Wziąłem kilka dni wolnych. Zmiana otoczenia dobrze mi zrobi. Ava ma targi w LA. Wrócimy we wtorek wieczorem. Przygotuj zespół na środę rano.

– Och, rozumiem. A więc tak się rzeczy mają... – powiedział Vikram.

– Nic podobnego. To była nagła konieczność – odparł pośpiesznie.

– Nie dziwię się. Chłopcy omal się nie pobili, bo każdy chciał ją chronić – mruknął Vikram.

– Cześć, stary, pogadamy w środę. – Zack skończył rozmowę, zanim podwładny zdołał go zirytować.

Prosto z lotniska limuzyna zawiozła ich do nowego centrum kongresowego i hotelu w zachodnim Hollywood. Na ich widok dwóch wysokich chudzielców wydało radosny okrzyk. Wysokie czoła, grube szkła na nosie, czupryny w nieładzie. Bracia Bloom we własnej osobie. Uśmiech tak szeroki, że widać im nie tylko zęby, ale i dziąsła.

– Zack, to Bobby i Wilbur, o których ci opowiadałam. Moi starzy przyjaciele. Zack jest szefem bezpieczeństwa w Maddox Hill i ma na mnie oko, dopóki nie znajdziemy sposobu na internetowych hejterów.

– Słyszeliśmy o twoich problemach – powiedział ze współczuciem Bobby.

– Chętnie przerobimy na kompost tych paskudnych drani. Może wtedy się na coś przydadzą – dodał Wilbur.

– Dziękuję, chłopcy. Zawsze można na was liczyć. Widzieliście już stoisko targowe?

– Dopiero przyjechaliśmy. Mamy zamiar przenieść rośliny z ciężarówki.

– Zameldujemy się w hotelu i pójdziemy razem.

Jedynym zgrzytem był spór z Avą, gdy przyszło do przydziału pokoi. Zack zażądał, aby umieszczono go w apartamencie z nią sąsiadującym, z przejściem wewnętrznym, a to oznaczało, że znaleźli się oboje na innym piętrze niż reszta ekipy.

Był profesjonalistą w swoim zawodzie. Do jego zadań nie należało bycie miłym i ustępliwym.

Hala wystawowa wyglądała jak Times Square przed Nowym Rokiem: mnóstwo kolorowych migających ekranów, znaki firmowe, krzątający się przy stoiskach pracownicy.

Stoisko Desert Bloom znajdowało się w prestiżowym centralnym miejscu. Ava musiała drogo za nie zapłacić. Bracia instalowali żywe rośliny, na ekranach przez cały czas wyświetlano filmy promocyjne.

Zack założył słuchawki i w jego uszach brzmiał głos Avy, która objaśniała, w jaki sposób dzięki

przełomowym badaniom Bloomów nad bakteriami i grzybami można będzie użyźniać pustynną glebę, uzupełniać warstwy wodonośne, wspierać ekosystemy, produkować żywność i chronić różnorodność biologiczną. Kiedy doszła do części o pochłanianiu dwutlenku węgla, był nadzwyczaj podekscytowany.

Kto by pomyślał, że biologia gleby może być tak fascynująca?



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jak długo jeszcze będzie to znosić, irytowała się Ava. Miała dziś zbyt wiele do zrobienia, by generować niepotrzebne problemy. Od chwili, gdy zameldowali się w hotelu, Zack działał jej na nerwy.

Najpierw ta głupia kłótnia o pokoje. Kilka tygodni temu poprosiła o zakwaterowanie wszystkich na tym samym piętrze. Dzisiaj, że względu na jej bezpieczeństwo, Zack zażądał pokoju obok niej, z wewnętrznymi drzwiami. Wylądowali w innym miejscu niż Bloomowie i Ernest. Bardzo niepraktycznie.

Gdy zaprotestowała, wyciągnął swoją zwykłą pogroźkę, że zadzwoni do Drew i Malcolma. Głupek. Jego sztuczka działała tylko dlatego, że Ava nie chciała mieć na głowie brata i wuja, którzy stworzyliby chór mężczyzn, którzy wiedzą wszystko lepiej.

Te targi były niezwykle ważne dla Bloomów i dla niej. Nie będzie zawracać sobie głowy posępnym przystojniakiem, który podsłuchuje każdą jej rozmowę i obserwuje każdy ruch. To było irytujące i żenujące zarazem. Ludzie zaczęli komentować jego zachowanie.

Bardzo starała się sprawiać wrażenie przebojowej, pewnej siebie i opanowanej bizneswoman. To działało na ludzi jak magnes. Przyciągało i budziło zaufanie.

A jednak kiedy Zack na nią patrzył, jej pole siłowe gdzieś się rozplątało, jakby nigdy nie istniało. Niezależnie od tego, czy miała na sobie ohydny piżamę w kratę, czy elegancka garsonkę, przy nim czuła się nieswojo, jakby prześwietlał ją wzrokiem.

Było to niesłychanie intymne uczucie. Nie czuła takiej więzi nawet z byłymi chłopakami. Ustawiczna świadomość erotycznego napięcia między nimi nie pomagała. Wyglądał znakomicie, mimo że miał stale skrzyżowane na piersi ramiona i ustawiczny mars na twarzy.

Gorączkowa aktywność nie pozostawiała miejsca na lęk, może dlatego była pracoholiczką. To cecha rodzinna, pod tym względem była taka jak brat i wuj. Ciężka praca pozwalała realizować cele i zagłuszać pustkę. Przy odrobinie dobrej woli można uznać, że dzięki temu wygrywała.

Henly i Frank, jej współpracownicy na targach, zdążyli zainstalować stoisko. Współpracowała z nimi od lat. Projektowała koncepcje wystaw, materiały sprzedażowe, aplikacje pokazowe, a ci dwaj robili całą konstrukcję, meble, grafikę, interaktywne ekrany i zajmowali się transportem oraz magazynowaniem rzeczy.

Nowe stoisko wyglądało świetnie. Pozostałe detale – jak najdelikatniejsze rośliny Bobby’ego i Wilbura, które trzeba było ustawić w ostatniej chwili, i oczywiście catering. Produkty pochodziły z ekologicznych plantacji zakładanych na terenach uprzednio pustynnych: krakersy z pastami z suszonych pomidorów, karczochów i oliwek, wina z ich winnic i lemoniada z drzewek cytrynowych.

Staną na rzęsach, ale goście będą oszołomieni. Oprócz wynajmu powierzchni miała jeszcze do zapłacenia rachunek za bar z darmowymi drinkami i przekąskami na trzy dni – niebagatelna kwota. Przez żołądek do serca – liczyła na to, że Desert Bloom, Kwitnąca Pustynia, będzie się kojarzyła widzom ze zmysłową przyjemnością.

Nie bała się ryzyka. Odzyska zainwestowane pieniądze, a na dłuższą metę przyniosą jej gigantyczny zysk. Musi jednak dopilnować, aby bracia Bloom wywarli odpowiednie wrażenie – a nie ograniczali się do kokietowania publiki. Musiała żonglować wieloma piłeczkami i wymagało to od niej stuprocentowej uwagi. Nie miała czasu na rozrywki, nawet w towarzystwie piekielnie seksownego mężczyzny.

Minęła dziesiąta wieczorem, Bobby i Wilbur wciąż krzatali się przy roślinach, więc wygłosiła siostrzaną pogadankę o korzyściach płynących z jedzenia kolacji i dobrego nocnego snu.

Zack dołączył do niej, gdy opuściła stoisko.

– Jest późno – powiedziała. – Pewnie jesteś głodny. Mogłeś iść na kolację kilka godzin temu.

– To byłoby niezgodne z moim głównym zadaniem.

– Nie zostałam sama ani na chwilę, Zack. Nie przesadzaj. Nic mi tu nie grozi.

– Mam nadzieję, że to prawda, ale wolę mieć cię na oku. W Seattle czeka już na ciebie cała ekipa.

– Będą mnie pilnować przez okrągłą dobę?

– Dopóki nie wyjaśnimy sprawy.

Zasepiona szła do hotelu składającego się z dwóch bliźniaczych wież i dużego basenu pośrodku. Na tarasie pierwszego piętra znajdowała się restauracja. Ich pokoje były w sąsiednim budynku.

– Jesteś głodna? Z pewnością jeszcze obsługują gości.

– Nie mam apetytu, zbyt wiele wrażeń. Może później zamówię coś do pokoju. Nie krępuj się, idź na kolację.

– Najpierw cię odprowadzę.

W holu skierowali się do wind, gdy usłyszała za sobą głos.

– Ava? Ava Maddox? To ty?

Zobaczyła znajomą twarz, ramiona otwarte do uścisku. Craig Redding, jej kolega ze studiów. Miała z nim przelotny romans, ale nawet wtedy szybko się

zorientowała, że ten związek nie ma przyszłości. Craig był inteligentny i przystojny, ale też arogancki i protekcyjny. Pochodził z bogatej i ustosunkowanej rodziny. Dorastał w przekonaniu, że jest darem od Boga. Oczekiwał wdzięczności za okazywane względy. Jego pycha jeżyła jej włoski na karku.

Reddingowie zlecieli Maddox Hill zaprojektowanie kilku biurów, a gdy w grę wchodziły takie pieniądze, Malcolm dał jej do zrozumienia, że powinna się uśmiechać i być dla nich grzeczna.

Do tej pory udawało jej się to robić z bezpiecznego dystansu. Tym razem zainterweniował Zack. Zagroził Craigowi drogę.

– Kim pan jest? – spytał podejrzliwie.

– W porządku. Znam go. Studiowaliśmy razem. Jak się masz, Craig? Myślałam, że mieszkasz w Portland i pracujesz w funduszu inwestycyjnym ojca.

– Mam własną firmę inwestycyjną – oznajmił Craig. – Przyjechałem na targi technologiczne, żeby trzymać rękę na pulsie. Szukam ciekawych przyszłościowych pomysłów. A ty? Czy nie jesteś influencerką w mediach społecznościowych? Pokazujesz filmiki na Instagramie? Makijaż, moda i tego typu rzeczy? Memy z kotkami i tak dalej?

– Ktoś musi. – Uśmiechnęła się, zaciskając zęby.

– Jest specjalistką od marketingu produktów i usług – powiedział chłodno Zack. – Ale to tylko jedna z jej umiejętności. Nawet ja bywam zaskoczony, jak wszechstronne posiada kompetencje.

Awę zatkało. Nie spodziewała się tak szybkiej reakcji.

– Pojedziemy razem? – Craig wskazał otwierające się drzwi windy. Odmowa byłaby nieuprzejma. – Kim jest twój znajomy, Avo? – zapytał w środku.

– Poznajcie się. Zack Austin jest szefem bezpieczeństwa w firmie Maddox Hill Architecture.

– Naprawdę? – zdziwił się Craig. – Wziąłem go za ochroniarza.

– Bardzo słusznie – oświadczył Zack. – Jestem tu właśnie po to, aby nikt nie zaczepiał Avy Maddox.

– Jesteśmy starymi przyjaciółmi. Niepotrzebnie się tak nadymasz, kolego.

Winda się zatrzymała. Craig jechał wyżej i Ava pomyślała z ulgą, że nie będzie wiedział, w którym pokoju się zatrzymała.

– Miło było cię spotkać. Do zobaczenia jutro na targach – powiedziała.

Odprężyla się dopiero, kiedy zostali sami.

– Przepraszam – mruknęła. – Zawsze był dupkiem.

– Zauważyłem. Memy z kotkami? Tyle o tobie wie?

– Nigdy nie traktował mnie serio. Na szczęście wuj Malcolm skutecznie mnie na to uodpornił. Dobranoc. – Zatrzymała się pod swoimi drzwiami.

– Wuj naprawdę ci to robi? Traktuje cię z góry jak ten facet? – Sprawilo mu to wyraźną przykrość.

– Wuj nie rozumie sensu tego, co robię, więc uważa moją pracę za niepoważną. Kocha mnie na swój niezdarny sposób, ale wolałby, żebym się zajmowała architekturą. To potrafiłby docenić. To jedyny zawód, który ma dla niego sens.

– Żałuję, że nie widział tego, co ja dzisiaj. Stoisko, filmy promocyjne. Jesteś niezwykle utalentowana i świetna w swoim fachu.

– Dziękuję. – Zaczerwieniła się. – Dobranoc.

Już w środku pomyślała o drzwiach łączących ich pokoje. Zack stosuje brudne sztuczki. Te pochwały pod adresem jej zawodowych kompetencji? Diaboliczny pomysł. Była gotowa jeść mu z ręki, tak bardzo jej tego brakowało na co dzień.

To nowy sprytny element jego strategii manipulowania jej emocjami. Skoro nie podziałał kij w postaci gróźb wezwania na odsiecz Drew i Malcolma, pojawiła się marchewka: komplementy i podziw dla jej profesjonalizmu.

Tym razem trafił celnie. Była tak spragniona pochwał, że dopiero po chwili go przejrzała.

Naprawdę się rozzłościła. Musi spuścić trochę pary, inaczej eksploduje. Może basen będzie czynny. Pływanie zawsze dobrze jej robiło. Miała kłopoty ze snem, a co dopiero, kiedy jej sąsiadem za ścianą będzie piekielnie seksowny Zack Austin.

Wyjęła z walizki kostium kąpielowy i klapki. Splotła włosy w warkocz i przez chwilę nasłuchiwała odgłosów z sąsiedniego pokoju, jakby była nastolatką, która chce się wymknąć z domu mimo zakazu rodziców.

Zack potrafił przejrzeć ją na wylot, kiedy miała na sobie garsonkę i była w pełnym makijażu. Nie pozwoli na to, aby zobaczył ją półnagą i ociekającą wodą, zupełnie bezbronną.

Otworzyła drzwi i o mało nie wrzasnęła na widok Ernesta. Sterczał pod jej drzwiami równie wystraszony jak ona.

– Czemu nie zapukałeś! – wyszeptała.

– Miałem zamiar, ale mnie uprzedziłaś. Właściwie czemu szepczemy?

– Cicho bądź. Mam zamiar popływać. Sama. Bez asysty. Czego chcesz?

– Potrzebny mi twój komputer. Pamiętasz tę fakturę za dodatkowy ekran interaktywny? Mieliśmy ją skorygować i wczoraj odesłać Carlowi, ale zapomniałem. Będzie jej potrzebował jutro rano, więc muszę to teraz załatwić. Przepraszam, że zawracam ci głowę.



– Możesz to zrobić z mojego pokoju. – Podała mu różowy laptop. – Jeszcze nie wprowadziłam hasła wi-fi.

– Żaden problem. Znam twój login. Idź na basen. Uwinę się w mgnieniu oka.

– Nie jestem ci potrzebna?

– Ale skąd. Tylko nie trzaskaj drzwiami.

Pobiegła do windy jak uczeń na wagarach. Może to dziecinne, ale kilka długości basenu i będzie tak zmęczona, że zaśnie jak zabita. Zapomni o niebezpiecznym seksownym sąsiedzie.

Zack rozluźnił krawat i wziął do ręki kartę dań. Może powinien zebrać się na odwagę i zaproponować Avie, aby zjedli coś razem? Jest taka nieprzewidywalna. Czasem emanowała ciepłą dobrą energią, która rzucała go na kolana. Chwilę później robiła się zimna i nieprzystępna, zupełnie jakby zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

Właśnie zdecydował, że zostawi ją w spokoju, gdy w sąsiednim pokoju coś upadło z łoskotem. Rzucił się do drzwi i rozejrzał w obie strony. Na korytarzu ani żywej duszy. Zapukał do drzwi łączących ich pokoje.

– Avo? Jesteś tam? Wszystko w porządku?

Brak odpowiedzi. Zapukał głośniejsze.

– Odpowiedz! Avo?

Milczenie. Zaklął pod nosem i uderzył w drzwi barkiem. Otworzyły się z trzaskiem.

Ava nie było w środku. Nad jej komputerem pochylał się Ernest. Miał słuchawki na uszach i przytupywał w rytm piosenki, którą tylko on słyszał.

Zack podszedł do biurka i uderzył dłonią w blat. Ernest podskoczył, pisnął i wyrwał słuchawki z uszu.

– O mój Boże! O mało nie dostałem zawału!

– Gdzie jest Ava i co robisz w jej pokoju?

– Uspokój się, stary! Pozwoliła mi skorzystać ze swojego laptopa!

– Ale gdzie ona jest?

– Poszła na basen. Zawsze pływa przed snem. To pomaga jej na bezsenność.

– Na basen? – Odebrało mu głos z oburzenia.

Podszedł do okna i odsunął zasłonę. Dziesięć pięter niżej tafłę wody przecinała pojedyncza smukła sylwetka. Wokół basenu stały puste leżaki.

Zack zacisnął i rozprostował dłonie, walcząc z bezsilną frustracją.

– Wracaj do siebie, Erneście. Jest późno.

– Już znikam. Dobranoc.

Zack skierował się do windy i starannie odmierzał oddechy. Ava jest dumna i piekielnie uparta. Jeśli zacznie jej robić wyrzuty, nic nie wskóra. Każe mu spadać.

Zazwyczaj nie miał problemu z opanowaniem emocji. Coś sprawiało, że w przypadku Avy ustawicznie wybuchały między nimi kłótnie.

A jednak wsadzi dumę do kieszeni, bo jej bezpieczeństwo jest ważniejsze niż jego zranione męskie ego.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ava podciągnęła się na brzeg basenu i odgarnęła włosy. Coś zasłoniło jej światło. Para butów, szare spodnie od garnituru. I wyżej twarz Zacka, z typową dla niego miną grożącą wszystkimi karami piekielnymi.

Wycisnęła wodę z włosów i przygotowała się na perorę. Będzie udawała spokój i pewność siebie, choć trudno to osiągnąć, gdy człowiek jest pólnagi i mokry.

– Masz coś do powiedzenia, więc pofolguj sobie.

– Nie traktujesz mnie poważnie. – Głos Zacka zdradzał napięcie. – W internecie można znaleźć informację o twoich planach na cały weekend. Każdy może sprawdzić, w którym hotelu się zatrzymałaś. A ty wymykasz się ochronie, żeby sobie popływać w pustym o tej porze basenie? Uważasz, że to rozsądne?

– Pustym? Jeszcze dziesięć minut temu była tu grupa wrzeszczących nastolatków, a zaraz obok jest alejka, którą chodzą goście hotelowi. No i wyżej jest restauracja. Wiele osób siedzi na tarasie.

Zack nawet nie spojrzał we wskazanym kierunku.

– Dlaczego mi utrudniasz pracę?

– Jediną osobą, która wszystko utrudnia, jesteś ty – burknęła i zrobiło jej się wstyd. – Przepraszam. Zaraz się ubiorę i wrócę do pokoju. Obiecuję, że będę grzeczna.

Odwróciła się, aby założyć szlafrok.

Jego ręka zacisnęła się na jej przegubie.

Spojrzała na tę dużą dłoń. Poczowała gorący dreszcz i nagły przypływ energii. Gniew i coś jeszcze.

Coś większego, dzikiego i bardziej niebezpiecznego.

– Natychmiast mnie puść!

– Przestań się zachowywać jak dziecko.

Arogancki drań. Impulsywnie złapała go za nadgarstek drugą ręką, szarpnęła i wskoczyła do basenu.

Rozległ się plusk, chwila dezorientacji... i oprzytomnienie.

Właśnie wciągnęła do wody w pełni ubranego Zacka. Zachowała się jak rozbrykany dzieciak. I to przed publicznością, bo niektórzy goście na tarasie restauracji bili brawo. Darmowa rozrywka.

Głowa i ramiona Zacka wynurzyła się z wody. Koszula oblepiła jego muskularne ciało. Otarł twarz, oczy mu płonęły.

– Co ci odbiło!

– Nigdy więcej nie przytrzymuj mnie siłą – prychnęła gniewnie. Ona też potrafi udawać twardą. – Rozumiesz?

– Rozumiem. – Mięsień pulsował mu w szczęce.

Obserwowali się jak wojownicy przed walką. Ucichły odgłosy z zewnątrz, zastygli w ciszy.

– Co się u licha stało, Avo? O co ci chodzi? – spytał już spokojniej.

– Nie wiem – mruknęła. – Ja... nie pomyślałam.

– To oczywiste.

– Wcale nie przepraszam.

– Nie oczekuję przeprosin, tylko szczerości. Naprawdę uważasz, że nie potrzebujesz ochrony osobistej?

– Nie przyszedłabym do ciebie, gdybym tak uważała – przyznała.

– Wiec dlaczego wymykasz się i lekceważysz moje ostrzeżenia? Gdzie w tym sens?

– Sensu za grosz, ale poczułam przymus. Osiągnęłam punkt krytyczny. Musiałam na chwilę pozbyć się tego wszystkiego.

– Pozbyć się ochrony? Bezpieczeństwa?

– Nie – wykrztusiła niechętnie. – Pozbyć się ciebie.

Jego oczy rozszerzyły się i zrobił krok do tyłu.

– Jeśli to ja jestem problemem, łatwo go usunąć – powiedział sztywno. – Zadzwoń do Vikrama, pierwszym rannym lotem przylecą nowi ochroniarze. Zejdę ci z oczu.

– Nie! Nie chcę nikogo poza tobą! – wypaliła.

– Nie rozumiem. Przed chwilą powiedziałaś, że to ja jestem problemem.

– Nie dzwoń do Vikrama – powtórzyła.

– Pogubiłem się, Avo – powiedział, patrząc na nią badawczo. – Pomóż mi zrozumieć, o co ci chodzi.

– Ja też się pogubiłam – mruknęła.

– Chodzi ci o tę noc, gdy się wstawiłaś, pijąc margarity? Tu tkwi źródło kłopotów. Chcesz sprawiać wrażenie osoby, która cały czas trzyma emocje w garści, żelaznej damy. Nie możesz znieść myśli, że ktoś zobaczył cię bez maski.

To brzmiało jak prawda, ale nie była w stanie się odezwać. Miała ściśnięte gardło. Zack prawie się nie poruszał, a jednak znalazł się tuż obok niej.

– Nie zrobię żadnego ruchu, nie po tej teatralnej scenie. Przed chwilą zostałem zbesztany i wrzucony do wody. Czekam na sygnał od ciebie, Avo. Czego ode mnie oczekujesz?

– To okropny pomysł. Kompletne wariactwo.

– Zgoda, ale stoimy po ramiona w wodzie. Co dalej?

– Coś w tobie doprowadza mnie do szału.

– Brzmi to lepiej. – Uśmiechnął się zachęcająco.

O mało nie zaśmiała się głośno, podpłynęła do niego.

– Cokolwiek zamierzasz, trudno będzie to zamknąć na cztery spusty – ostrzegł. – Bądź tego świadoma.

Położyła mu ręce na ramionach, palce zacisnęły się na mokrej koszuli i twardych mięśniach. Objęła go nogami w pasie.

– Nie chcę tego ukrywać – szepnęła i ich usta się zetknęły.

Zaczęło się od muśnięcia, ale magia zadziałała natychmiast. Nacisk jego języka był elektryzujący. Całą sobą odbierała głębokie wibracje niskiego jęku. Potem poczuła dotyk twardego członka. Zacisnęła uda. Wsunęła palce w jego krótkie włosy. Była tak podniecona, jakby prowadzili wcześniej wielogodzinną grę wstępna.

– Niech to diabli – jęknął. – Mamy gapiów naokoło. Chodźmy na górę.

Dopiero teraz usłyszała gwizdy i pohukiwania z tarasu. Nie była ekshibicjonistką. Po prostu zapomniała, że nie są sami. Niechętnie zsunęła się w dół, aż stopami dotknęła dna. W jednym momencie przypływu szaleńczej odwagi zrobiła to, na co czekała od lat. Bała się, że ta chwila pryśnie jak bańka mydlana.



– Pragnąłem cię od chwili, kiedy cię pierwszy raz zobaczyłem – szepnął. – Jestem twój tak długo, jak zechcesz. Nic ci nie ucieknie.

Zaczerwieniła się. Właśnie to chciała usłyszeć. Wygramoliła się z wody i okryła szlafrokiem porzuconym na leżaku.

– A ty?

– Muszę trochę ochłonać. Jeden rzut oka i każdy postronny widz przekona się, co mi chodzi po głowie – wyznał. – Mokre ubranie niczego nie ukryje.

Po chwili dołączył do niej i z miną, jakby nic się nie stało, wkroczył do hotelowego lobby, zostawiając za sobą kałuże wody. Zachichotała.

– Co cię tak bawi?

– Wydajesz taki śmieszny odgłos. W butach ci chlupocze.

Weszli do windy. Jakaś para tuż za nimi zatrzymała się jak wryta.

– Jada państwo? – spytała uprzejmie Ava.

– Poczekamy na inną windę.

Zamknęły się drzwi i zaczęli chichotać jak dzieciaki, a potem całowali się niecierpliwie.

– Miałaś chwilę na zastanowienie. Jaka decyzja? – zapytał pod jej drzwiami.

– Najpierw zmyję z siebie chlor pod prysznicem. Potem zapraszam.

W pokoju oparła się o ścianę. Naprawdę stanie się to, co tyle razy sobie wyobrażała?

Umyła się, wysuszyła włosy i wklepała w skórę trochę pachnącego balsamu. Pożałowała, że nie wzięła seksownej nocnej koszulki. Szorty i bawełniany podkoszulek nie są szczególnie uwodzicielskie, ale o niebo lepsze niż flanelowa piżama, którą w domu Zacka włożyła dla podkreślenia swego braku zainteresowania seksem.

Usiadła na łóżku i czekała.

– Wejdz! – zawołała, kiedy zapukał do wewnętrznych drzwi.

Zajrzał do niej niepewnie. Czarne spodenki sportowe wisiały nisko na biodrach. Miał ciało o idealnych proporcjach, z szerokimi ramionami i płaskim brzuchem.

– Nie zmieniałam zdania – zapewniła. – Jestem stremowana, bo dawno się nie kochałam i nie wiem, czy jeszcze pamiętam, jak to robić.

– Jeden problem wymaga szybkiej decyzji. Muszę włożyć koszulę i zjechać na dół w poszukiwaniu prezerwatyw. Nie noszę ich przy sobie.

– Robiłam badania kilka razy od czasu, gdy ostatnio się z kimś spotykałam. Jestem zdrowa.

– Ja też. Badam się regularnie, a minęło trochę czasu.

– Od lat biorę pigułki. Jesteśmy zabezpieczeni. Nie musisz polować na gumki.

– Naprawdę? Zaufasz mi na słowo?

– Tak – odparła po namyśle. – Znam cię, jesteś uczciwy do szpiku kości.

– Ty też. Nazywasz rzeczy po imieniu i potrafisz walczyć o swoje. Widziałem cię w akcji z Drew i Malcolmem.

– Świetnie, już nic nam nie przeszkadza. Nie wypuszczę cię z pazurków, dopóki się tobą nie nacieszę. – Podeszła do niego i zaczęła go obwąchiwać. – Ogoliłeś się dla mnie. Jestem wzruszona. Drzewo sandałowe i korzenne przyprawy. Pięknie pachniesz.

Resztę jej słów stłumił ognisty pocałunek.

Pragnął jej od długich dziesięciu lat. Pamiętał spotkanie na grillu, gdy Drew przedstawił go młodszej siostrze, która wkrótce stała się gwiazdą jego erotycznych fantazji.

A teraz wreszcie całował ją naprawdę i robił to tak, jakby się bał, że rozplynie się jak jakiś złoty dym, jeśli ją na moment puści. Nigdy nie robił wobec niej żadnych planów, nie próbował jej poderwać. Kiedy się poznali, był świeżo po złym doświadczeniu z Aimee. Na zawsze wyrzekł się rozpieszczonych księżniczek.

Co nie znaczy, że zaliczył Awę do tej kategorii. Nie była podobna do kobiet, które znał. Była wyjątkowa, nie do poskromienia, jak siła natury. Silna, gibka i giętka w jego ramionach. Jej usta, takie miękkie

i słodkie, zapraszały. Zarzuciła mu ramiona na szyję i przytrzymała w uścisku.

– Av, jesteś idealna. – Odchylił się, by lepiej zobaczyć jej błękitne oczy i pełne piersi.

– To słodkie, ale przesadne. Mimo to dziękuję.

Myliła się, bo jej skóra przypominała płatki kwiatu. Jedwabiste włosy przelewały się między jego palcami. Zacisnęła dłonie na jego ramionach i wbiła mu paznokcie w skórę.

Au. Niegrzeczny kociak. Bezlitosny.

– Spakowałam się, zanim przyszło mi do głowy, że będę potrzebowała czegoś seksownego. Inaczej wystąpiłabym w koronkowym negliżu.

– Co ty opowiadasz? W szarej piżamce wyglądasz bardzo ładnie.

– Rozciągnięta koszulka i szorty? Łatwo cię zadowolić.

Ale to ty w nich jesteś, pomyślał, ale nie powiedział tego głośno. Za wcześnie na wyznania. Nie powinna wiedzieć z góry, że jest chodzącym ideałem kobiecej urody. Upewnił się o tym sześć lat temu, kiedy odsypiała u niego kaca po margaritach. Zastanawiał się, dlaczego jest taka smutna. Jak to naprawić.

Od tamtej nocy wycisnęła piętno na jego sercu.

Jego życie miłosne zamarło. Żadna inna kobieta nie mogła się równać z Avą. Była jedyna

i niepowtarzalna.

A teraz wypełnia jego oczy, ramiona, zmysły.

– Przypominam ci, że mamy łóżko – mruknęła. – To na wypadek, kiedy cię zmęczy tulenie mnie w ramionach.

Łóżko ma swoje dobre strony. Usiadł, trzymając ją na kolanach, a ona uśmiechnęła się na nim i rzuciła mu ponagląjące spojrzenie zza kurtyny jasnych włosów.

Prowokacyjnie przywarła do pulsującego nabrzmiałego członka. Ocierała się, wiała niecierpliwie i wzdychała, jakby była bliska orgazmu. W końcu odrzuciła głowę do tyłu z cichym krzykiem; przytrzymał ją mocniej, gdy kołysały nią fale rozkoszy. Ukryła twarz na jego ramieniu i długo łapała oddech. Jej ciało wciąż wibrowało.

– Dobrze było? – zapytał.

– Ach, Boże. Tak. Rozpadłam się na kawałki. Było niesamowicie.

– Trochę sprzeczne informacje – mruknęła.

– Seks z tobą jest niezwykły. Nie czułam tego z nikim innym. Jesteś tak blisko mnie, jakbyś był w mojej głowie. Wszystko tak niesamowicie prawdziwe. Odsłonięte przewody elektryczne pod napięciem. Boję się, że spłonę.

– Za mocny? – zaniepokoił się.

– Ale było warto. Nie wiedziałem, że może być aż tak. W mojej głowie eksplodowała supernowa.

– Supernowa? Hm, to chyba krok w dobrą stronę.

– Mistrz eufemizmów – zaśmiała się.

Uniósł ją lekko i zmienił pozycję.

– Czas na drugą rundę, ale najpierw...

Pociągnął za brzeg podkoszulka. Ava ściągnęła go przez głowę, pokazując piersi w całej krasie. Potrzaskała jasnymi włosami i rzuciła mu prowokacyjne spojrzenie.

Piękna w każdym detalu. Przycisnął usta do skóry pachnącej wiosennymi kwiatami. Podrażnił językiem sutki. Bawił się nimi, pieścił i uwielbiał. Drżała i jęczała, jakby wydobywał z niej wciąż nowe tony przyjemności. Wsunął rękę między uda, aby pogłaskać cudownie śliskie fałdki pochwy. Była gotowa go w siebie przyjąć.

Był tak podniecony, że z trudem oddychał, ale wyczuwał w niej nadchodzącą rozkosz. Zatańczyła biodrami na jego ręce, domagając się mocniejszych doznań. Mógłby tak przez całą noc dawać jej orgazm za orgazmem.

Feeria supernowych na niebie.

Jakimś cudem cały czas zachowywał kontrolę i powstrzymywał własne szczytowanie. Przyjdzie na nie pora później.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Czuła na języku słony smak jego potu. Gorący, odurzający. Mogłaby go wylizać. Coś ją w tym mężczyźnie pociągało z niezwykłą wprost siłą. Kręciło jej się w głowie, jakby patrzyła ze szczytu urwiska w przepaść bez dna.

– Dobrze ci? – zapytał.

Pokiwała głową. Delikatnie ją uniósł i szarpnięciem zerwał z łóżka narzutę. Potem zdjął jej szorty.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś aż tak piękna. Zapiera mi dech w piersi.

Powinna wreszcie okazać inicjatywę, a nie zachowywać jak oszołomiona nastolatka, ale czuła się onieśmielona i bezbronna. Zdecydowanie nadszedł czas, aby on też był nagi. Pociągnęła spodenki w dół. Zawiesiły się na jego imponującej erekcji, musiał pomóc.

Jego ciało było dokładnie takim cudem męskiej urody, jakiej się spodziewała po całym tym intensywnym pettingu. I członek twardy jak kamień, ale pokryty aksamitną skórą. Niezawodne narzędzie rozkoszy. Ścisnęła go, poczuła pulsowanie i ciepło.

– Zwolnij trochę – poprosił zduszonym głosem. – Jestem na granicy, a chcę zachować wszystkie siły na moment, kiedy w ciebie wejdem.

Zadrżała z podniecenia, kiedy zaczął pieścić główką jej wejście. Opadała na niego powoli, aby mógł wejść głębiej. Wreszcie się rozkołysała i odnaleźli wspólny rytm. Wypełniał ją sobą, każde powolne pchnięcie przepełniało ją rozkoszą, która wydawała się nie do zniesienia.

– Dobrze ci jest?

– Ciągłe o to pytasz. – Uśmiechnęła się.

– Zależy mi, żeby ci było najlepiej. Chcę ci dać orgazm nad orgazmy. Bez porównania z innymi.

– Jest niesamowicie. Tylko... lubię mieć kontrolę, a z tobą niczego nie da się kontrolować. Lewituję. Chcę wciąż więcej. Jest tylko jedno...

– Mów, dam ci wszystko.

– Tym razem dojdź ze mną. Nie bądź obserwatorem, który tylko patrzy na wybuch supernowej. Chcę cię poczuć w sobie i patrzeć, jak ty też rozsypujesz się na milion kawałeczków.

Gładził jej uda i jakoś zrzędała mu mina.

– Co się dzieje? Skąd to niepewne spojrzenie?

– Ja też maniakalnie wszystko kontroluję. Stawka nigdy nie była tak wysoka. Jestem półprzytomny z podniecenia. Boję się, że mnie poniesie, będę zbyt gwałtowny, zadam ci ból.



– Ja się nie boję. – Powoli i zmysłowo całowała jego ramię. – Ufam ci. Razem zobaczymy, co jest po drugiej stronie.

Złapali się za ręce. Zacisnęli je mocno. Zanurkował w nią i każde kolejne pchnięcie budziło głód następnego. Słysząc było sapania, jęki, urywane oddechy. Oboje poczuli, jak porywa ich tornado i unosi, nieubłagane i oszłamiające. Ich ciała i dusze złąły się w jedno.

W pewnym momencie Zackowi udało się przewrócić na bok. Ava przytuliła się do niego, trzymała dłoń na jego sercu. Powoli przesuwając rękę po jej plecach, gładził aksamitną skórę. Chciał zapamiętać każde wrażenie, każdą krzywiznę i płaszczyznę jej ciała.

Zaburczało mu w brzuchu i przypomniał sobie o sprawach bardziej przyziemnych.

– Kiedy zapukałem do drzwi, miałem zapytać, czy nie chciałabyś kolacji do pokoju.

– Teraz mogłabym coś zjeść. Myślisz, że kuchnia jest jeszcze czynna?

– Mają ograniczone menu po godzinach, ale wciąż serwują ciepłe potrawy.

– Sprawdzę – powiedziała i zaśmiała się na widok jego miny. – Biedaczku, zaraz do ciebie wrócę.

Obserwował jej seksowną sylwetkę w świetle padającym przez uchylone drzwi do łazienki.

– Jest z czego wybierać – powiedziała, przeglądając hotelową kartę dań. – Deska wędlin dla dwóch osób z wędzoną szynką parmeńską, kielbaskami i trzema rodzajami oliwek. Wybór serów ze świeżymi owocami i gorącym chrupiącym chlebem. Tarty z ricottą i kwiatem cukinii, z grzybami leśnymi i fetą, świeżymi szparagami i karmelizowaną cebulą, wreszcie z suszonymi pomidorami i kozim serem. Coś ci się podoba?

– Wszystko. Z butelką dobrego czerwonego wina.

Podziwiał ją od tyłu, gdy składała zamówienie, wreszcie poderwał się i przytulił, chowając twarz w jej włosach.

– Tak, proszę. Coś, co dobrze się komponuje z serem. Im szybciej, tym lepiej. Bardzo dziękuję.

Odwróciła się do niego i rzuciła mu prowokacyjne spojrzenie, które sprawiło, że jego ciało zaczęło wibrować.

– O nie, nawet nie próbuj mnie kusić – ostrzegła. – Nie ma mowy o seksie, właśnie zamówiłam dla nas wielką kolację.

– Jeśli spędzimy czas na pieszczotach, zapomnimy o ssaniu w żołądku.

– I kelner zapuka do drzwi w najgorszym możliwym momencie. Tego nie lubię.

– I tak będę się na ciebie gapić z otwartymi ustami. Jesteś najpiękniejszą kobietą na ziemi. Nie potrafię oderwać od ciebie wzroku.

– Ułatwię ci to, bo pójde wziąć prysznic.

– A nie potrzebujesz pomocy przy myciu pleców? Mógłbym być twoim łaźniebnym. Opłuczę każdy kawałeczek twojego ciała.

– Nie ma szans – zaśmiała się. – Zostań tu i trzymaj ręce na kołdrze. Otwórz kelnerowi.

Zniknęła w łazience, a Zack poszedł do swojego pokoju po szlafrok. Wrócił, a kiedy szum wody w łazience podsuwał mu same zmysłowe obrazy, rozległo się pukanie do drzwi. Obsługa hotelowa.

Kelner wprowadził do środka wózek. Wyszedł z szerokim uśmiechem, gdy rzucił okiem na banknot, który Zack wcisnął mu do ręki.

– Avo? Kolacja podana. – Zapukał do łazienki.

– Już wychodzę!

Jedzenie było świetne. Zack czuł, że w obecności Avy wyostrzyły się jego zmysły. Chleb świeży i pachnący, tarty delikatne i kruche, płaty szynki rozpływały się w ustach, a sery miały wyborny smak. Na koniec miseczki z greckimi i włoskimi oliwkami, duże winogrona, pokrojone czarne figi i złociste gruszki.

Pochłonęli to wszystko, zostawiając okruszki, pestki, łodyżki winogron.

– Ten hotel ma wyjątkowo dobrą kuchnię o północy – mruknął zadowolony Zack. – Zazwyczaj jest to kanapka, jeśli masz szczęście, albo mrożona pizza, jeśli go nie masz. Brakuje tylko deseru.

– Nie pomyślałam. Poszukać czegoś w karcie? – zaoferowała.

– Mam na myśli inny deser.

Jej oczy rozszerzyły się, gdy go zrozumiała. Okrążył stół, przyklęknął przed nią i odsłonił jej uda.

– Wszystko, czego chcę, jest tutaj. – Całował jej skórę, kierując się od kolan wyżej. Bez pośpiechu. Bramy raju są blisko. Ava zaśmiała się nerwowo.

– Wywierasz na mnie dziwny wpływ. Po tym wszystkim, co razem robiliśmy, nie powinnam czuć wstydu, a jednak ręce mi drżą.

– Mam nadzieję, że to nic złego?

– Wszystkie doznania są bardzo intensywne, wielokrotnie wzmocnione. Stawka wydaje się wyższa.

To prawda. Grają o najwyższą stawkę, ale nie czas na poważne rozmowy. Po prostu zanurzył twarz w jej ciepłe i eksplorował delikatne intymne miejsca. Dotykał, pieścił. Usłyszał westchnienie, Ava poddała się jego zabiegom. Masowała koniuszkami palców skórę na jego głowie. Odchyliła się i rozłożyła nogi.

Było idealnie, mimo to jakąś częścią umysłu był świadom, że w relacji z Avą nic nie jest oczywiste. Zdobył to, czego pragnął, ale go to nie zadowoliło. Pragnienie wzrosło. Im dłużej ucztował, tym bardziej był nienasycony.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Mama ścisnęła Avę za ręce, jej oczy były pełne strachu. Usta poruszały się, coś krzyczała, ale hałas zagłuszył jej słowa. Dym, iskry i płomień wypełniały kabinę samolotu. Obok nich przeleciały jakieś niezidentyfikowane przedmioty. Ava słyszała krzyki przerażenia, gdy samolot rozpadł się na kawałki.

Jakaś siła rozerwała ich dłonie. Była sama, wirowała w przestrzeni. Ziemia zbliżała się jej na spotkanie, coraz szybciej. Ava obudziła się w samą porę, aby stłumić wrzask strachu. Jej serce waliło, ciało dygotało. Zack poruszył się niespokojnie i przytulił ją do siebie.

– Wszystko w porządku? – mruknął sennie.

– Jasne – szepnęła.

Uniosła się, pozwoliła, by włosy spadły jej na twarz. Nie chciała, aby się zorientował, że płacze.

– Zły sen? – zaniepokoił się i uniósł na łokciu.

– Nic mi nie jest.

Zsunęła się z łóżka i szybko zamknęła za sobą drzwi do łazienki. Miała poczucie, że spada

w przepaść bez dna.

Nawet teraz, po absolutnie najlepszym seksie, i to z facetem, którego od dawna pragnęła. Otchłań wróciła i upomniała się o nią. To dziecinne wierzyć, że seksualna magia rozwiąże jej problemy.

Weszła pod prysznic; łatwiej jest płakać, gdy twarz i tak jest mokra. Łzy czasem przynosiły ulgę. Nie wiedziała, co ma zrobić z Zackiem. Nie poradzi sobie z mężczyzną i załamaniem nerwowym jednocześnie. On tak wiele od niej wymaga. Presja jest zbyt wielka.

Atak paniki jej nie zaskoczył. Kiedy się kochali ostatni raz przed snem, czuła narastającą intensywność doznań, jakby jej organizm był przeładowany emocjami.

To jej wina. Jest przypadkiem dla terapeuty, nie dla kochanka.

Przypomniała sobie lekcję fizyki ze szkoły średniej. Trzecia zasada dynamiki Newtona. Każdej akcji towarzyszy taka sama reakcja, ale zwrócona jest przeciwnie. Utkwiła jej w pamięci, bo przemówiła do niej na podświadomym, emocjonalnym poziomie.

Lęk, który chwycił ją za gardło, był reakcją na tę niesamowitą noc. Ceną, która musiała zapłacić za tak wspaniały dar. Nic nie ma za darmo.

Wysuszyła i ułożyła włosy, wklepała krem w skórę. Może emocje opadną, jeśli zajmie się czymś

innym. Czasami to działało. Przez jakiś czas.

Jednak nie dziś. Nałożyła trochę korektora na zaczerwienioną skórę pod oczami.

Twarz była blada, ale usta wciąż nabrzmiałe i czerwone od desperackich namiętnych pocałunków. Na samą myśl o nich poczuła pulsujące fale ciepła w dole brzucha.

Przestań zwlekać. Zrób, co musisz. Nie da się inaczej, powtarzała sobie.

Włożyła złote kolczyki z rubinami, owinęła się w obszerny szlafrok i wróciła do pokoju.

Zack siedziała na łóżku i czekał na nią. Ich spojrzenia spotkały się na chwilę, po czym uciekła wzrokiem w bok, jakby porażona prądem. Zaczęła układać strój na dzisiejszy dzień. Metodycznie: bielizna, rajstopy, spódnica, bluzka, żakiet, buty.

– Avo – powiedział spokojnie. – Popatrz na mnie. Co się stało? Coś zrobiłem?

– Nic. Zupełnie nic. – Zack był cudowny. I w tym tkwi problem. Wszystko jest niesprawiedliwe.

Co za strata, że nie może się po prostu cieszyć tym, co los jej daje. Ale nie może. Jest wybrakowanym egzemplarzem. Nie do naprawy.

– Nieprawda – odparł. – Przecież widzę. Powiedz mi, proszę.

– Pora dnia mi nie sprzyja. Nie jestem rannym ptaszkiem. – Zapięła stanik, usiadła i zaczęła

wkładać rajstopy.

– Nie ubieraj się jeszcze. Mógłbym sprawić, że zapomnisz o złym humorze, jeśli tylko dasz mi szansę.

– Nie – odparła zdecydowanie. Zapięła bluzkę. – Przepraszam cię, Zack, ale właściwie przydałoby mi się trochę prywatności.

Jego twarz stężała. Zeskoczył z łóżka i wciągnął spodenki.

– Dobrze. Rozumiem.

– Nie, chyba nie rozumiesz. To nie ma nic wspólnego z tobą. To tylko mój problem. Moje dziwne nawyki i ułomności. Nie bierz wszystkiego do siebie.

– Przepraszam, ale się nie da. – Skrzywił się ironicznie. – Wczoraj sprawy stały się dla mnie bardzo osobiste.

– Nie miałam zamiaru...

– Nieistotne. Znikam, żebyś mogła spokojnie się ubrać, ale nie wychodź sama. Zasady bezpieczeństwa nadal są ważne. – Zatrzymał się przy drzwiach, ale na nią nie spojrział. – Za dziesięć minut będę gotowy. Wystarczy zapukać.

– Nie chciałam ci sprawić przykrości – powiedziała żałośnie.

– Takie gwałtowne ochłodzenie po wczorajszej nocy jest niezrozumiałe i nieprzyjemne. Myślisz, że



tylko ty masz uczucia? Reszta z nas powinna udawać, że nic się nie stało i nie sprawiać ci kłopotu?

– Wcale tak nie myślę.

– Nie przejmuj się. Nie zamierzam ci niczego komplikować. Jesteśmy dorośli. Wszystko w porządku. – I wyszedł.

Opadła na łóżko i schowała twarz w poduszce, która wciąż nim pachniała. Zdławienie cichego krzyku bolało. Miała gułę w gardle. Zakochiwała się już wcześniej, ale tym razem było inaczej. Jej byli kochankowie szybko się wycofywali, gdy sprawy stawały się trudne. Czasem czuła nawet ulgę, kiedy odchodzili. Krzyżyk na drogę.

Nie tym razem.

Zack śledził strumień zwiedzających na stoisku braci Bloom. Było oczywiste, że ich projekt stanowi najciekawszą propozycję na targach. Rozdawane za darmo przekąski i drinki stwarzały tu atmosferę nieskrępowanej radosnej zabawy. Goście zjadali krakersy z pastą z karczochów czy suszonych pomidorów, nieustannie dostarczane przez formę kateringową i zwracali się do Ernesta, który rozlewał domowe wina i miętowe drinki mojito.

Ava ani razu nie spojrzała w jego stronę przez cały ranek i popołudnie. Prawdę powiedziawszy, nie miała czasu. Dwoiła się i troiła. Odpowiadała na pytania, zachwalała, promowała, negocjowała,

zapobiegała kryzysom i wspierała braci jak psychoterapeutka.

Nie spuszczała oka z Bloomów, którzy w czarnych golfach i dzinsach wyglądali dziś w miarę schludnie. Udało się ich też namówić, by porządnie przyczesali potargane czupryny. Chętnie wdawali się w rozmowy, paplali jak najęci, a Avie udawało się zręcznie sterować rozmową, aby potencjalni inwestorzy wychodzili zachwyceni.

Na szczęście mógł się w nią wpatrywać bezkarnie. Na tym polega rola ochroniarza.

Był idiotą, okazując rano, jak bardzo go zraniła. Czego do cholery od niej oczekiwał? Wyznań miłosnych po jednej nocy? To był tylko świetny seks. Na jego miejscu każdy inny facet byłby szczęśliwy, że zaliczył taką dziewczynę.

Ale nie on. O nie. On musi sobie utrudnić życie. Pragnął czegoś więcej. Chciał ściągnąć gwiazdkę z nieba.

W pewnym sensie spodziewał się, że się rozbije i spali, jeśli ulegnie niedorzecznemu pragnieniu. Wiedział o tym od lat. A jednak Ava Maddox w bikini, ociekająca wodą, patrząca na niego z pożądaniem w niebieskich oczach – czy jest mężczyzna, który potrafiłby się jej oprzeć?

Teraz płaci za własną głupotę.

W grupie mężczyzn otaczających Awę dostrzegł Craiga Reddinga. Facet miał lepkie łapy. Wciąż

dotykał jej ramienia, pleców, włosów. W pewnym momencie nawet uszczypnął ją w policzek. Ava pogroziła mu żartobliwie palcem. Śmiała się. Szkoda, że nie ma tu basenu. Mogłaby wrzucić dupka do wody. A zresztą lepiej nie, bo Zack miałby pokusę, aby go podtopić dla przykładu.

Dobiegł go głośny wybuch śmiechu od strony baru.

Ernest świetnie się bawił w towarzystwie innego młodego człowieka, wysokiego szczupłego bruneta. Widząc badawcze spojrzenie Zacka, uniósł dzban z mojito.

– Nalać ci? Oblewamy sukces.

– Jaki?

Ernest dał mu znać, aby podszedł bliżej, i nachylił się, zionąc alkoholowym oddechem.

– Widzisz gościa, który rozmawia z Avą? Brązowa marynarka, łysieje, uszy odstające jak uchwyty dzbanka? To Trevor Wexford.

– Znany inwestor, prawda? – Zack skinął głową.

– Wielki biznes. Obok niego żona, Callista. Niezły z niej aparat. Od czterdziestu minut rozmawiają z Avą i Bloomami. Wzięli wszystkie materiały promocyjne, wymienili się wizytówkami. Jest zainteresowany, a to superważne. – Ernest podniósł dzban. – Nalać ci? Cukier i rum z ekologicznych plantacji, cytryny i mięta z farmy Desert Bloom. A może wolisz wino?

Obaj młodzi ludzie ponownie zaczęli chichotać w przypiływie pijackiej wesołości.

– Zdaje się, że przeprowadziliście kontrolę jakości – stwierdził Zack.

– Ktoś musiał – powiedział nowy przyjaciel Ernesta.

– Kim jesteś? – zainteresował się Zack.

– Och, przepraszam, powinienem was przedstawić. Malik jest asystentem Craiga Reddinga. Co z tym drinkiem? – nalegał Ernest.

– Jestem w pracy.

– Jak my wszyscy. Oto opcja bezalkoholowa. Czysty drink Kwitnąca Pustynia. Zasadniczo to tylko lemoniada miętowa. – Ernest nalał kubek. – Naczynia są biodegradowalne. Wykonane z liści, każdy z przyklejonym kwiatem z farmy Bloomów. Pomysł Avy.

– Ładne. – Zack przyjrzał się suszonemu kwiatkowi, który zdobił żyłkowaną powierzchnię liścia.

– A ja jestem tym szczęściarzem, który pakuje biodegradowalne naczynia do biodegradowalnych worków na śmieci, aby je odwieźć do kompostowni braci Bloom. Trzeba być elastycznym w tym nowym wspaniałym świecie, prawda? Więc nie jestem zwykłym asystentem. Bywam też woźnym, śmieciarzem, kelnerem i barmanem. Szczęściarz ze mnie!

Ernest z Malikiem łapali się za brzuchy w kolejnym ataku śmiechu. Zack odczekał chwilę, po czym wtrącił swoje trzy grosze:

– Twoja szefowa jest tam, pracuje za troje i nie narzeka. Nie widzę też, żeby nadużywała alkoholu.

Młodzi ludzie nagle spowaźnieli i wymienili nerwowe spojrzenia.

– To duże i ważne targi, od których wiele zależy – mówił dalej Zack. – Nie miejsce, gdzie można sączyć z kumplem darmowe drinki. Twój szef chyba by się ze mną zgodził.

– Muszę jeszcze sprawdzić parę rzeczy – powiedział do Ernesta speszony Malik. – Później cię znajdę.

– Przestań moralizować – powiedział do Zacka czerwony ze wstydu Ernest. – Wcale nie jestem wstawiony. Ledwo skosztowałem mojito. Jestem w świetnej formie.

– I dobrze. Za to Ava ci płaci. – Pociągnął łyk bezalkoholowego drinka. – Świetny towar. Bardzo miętowy. Wyrazy uznania.

– Idę po kolejną skrzynkę cytryn – oznajmił Ernest.

Zack wyrzucił filiżankę do pojemnika, po czym zmienił miejsce, aby lepiej widzieć Avę. Nadal rozmawiała z Wexfordem i jego żoną.

– Cześć, Zackie. Tak się nazywasz, prawda?

Odwrócił się do mężczyzny za plecami. Craig Redding. Wpakował do ust krakersa z karczochem i popił mojito.

– Mam na imię Zack.

– Pamiętam. Szef bezpieczeństwa w Maddox Hill. Niezła fucha. Wielka firma. Tysiące pracowników na całym świecie. Szuflady pełne bezcennej wartości intelektualnej. Dziwię się, że zostawiłeś wszystko bez nadzoru.

– Mam świetny zespół. Poradzą sobie przez kilka dni.

– Miło to słyszeć. Firma, która funkcjonuje jak dobrze naoliwiony organizm, to coś pięknego.

– Z pewnością.

– Coś na ten temat wiesz. Przeszedłeś wszystkie szczeble tej drabiny. Od samego dołu do ścisłego kierownictwa.

– Zgadza się. Dokąd prowadzi analiza mojego CV? – Zack założył ramiona na piersi.

– Przeczytałem wywiad w magazynie dla wyższego kierownictwa. Sprawdzam fakty.

– Ach, ten. Dałem go dwa lata temu.

– A ja wtedy przeczytałem. Dobry tekst, ale dziennikarka miała do ciebie wyraźną słabość.

Rozmowa zaczęła być dziwna. Czy Craig wyszukał w internecie informacje o nim?

– Jestem zaszczycony – powiedział ostrożnie – ale nadal nie wiem, skąd to zainteresowanie moją osobą.

– Interesują mnie ścieżki karier ludzi w otoczeniu – powiedział Craig. – Zaczynałeś jako ochroniarz, prawda? Kumpel z wojska Drew Maddoxa, obecnego dyrektora zarządzającego, bratanka właściciela. Załatwił ci pracę ochroniarza Hendricka Hilla podczas jego podróży do Afryki. Zgadza się?

– Nie do końca. Byliśmy w marines, czyli oddziałach szybkiego reagowania, nie w zwykłej armii. Drew nie pracował wtedy w Maddox Hill, kończył studia na architekturze. I nie załatwił mi pracy, tylko zasugerował, żebym się zgłosił na rozmowę.

– No tak, tak. Wszystko własnymi siłami. Inspirujące. Od pucybuta do milionera, co?

Zack popatrzył na Reddinga i pomyślał o mamie, pracownicy społecznej z małej miejscowości, i o tym, jak urabiała sobie ręce na dwóch etatach, aby zarobić na przyzwoite ciuchy dla swoich dzieci.

– Tak bym tego nie nazwał.

– Wszystko jest względne, prawda? – Craig wyszczerzył zęby; tkwił między nimi strzęp listka ekologicznej mięty uprawianej na pustynnej farmie braci Bloom.

– Chyba tak.

– Ta sprawa z Avą to sentymentalny powrót do przeszłości? Spadek kilka szczebli niżej? A może awans? Jak to nazwać?

– Nazwij to przysługą dla przyjaciela i spadaj.

– To było niegrzeczne, wręcz agresywne. Rzucasz mi wyzwanie?

– Wcale nie. Nie zamierzam z tobą walczyć. Szkoda twojego czasu i energii. Ta rozmowa do niczego nie prowadzi. Znajdź sobie inny cel.

Craig sapnął wzburzony, ale posłuchał rady i poszedł wprost do Avy. Pochylił się nad nią i zaczął szeptać jej coś do ucha. Pewnie oskarżał Zacka o śmiertelną obrazę. Żałosny arogancki dureń.

Ava posłała mu zdumione spojrzenie. I co zrobi? Podejdzie i zbeszta go, że jest niegrzecznym chłopcem, który wszczyna awantury w piaskownicy?

Ale nie, nawet to mu nie przysługiwało.

Jest taka piękna. Nawet gdyby nie musiał jej obserwować, i tak by nie odrywał od niej wzroku. Gapił się na nią każdy facet w jej otoczeniu i trudno mieć im to za złe. Tylko ci, którzy na chwilę spojrzeli na Zacka, spuszczała nos na kwintę i pospiesznie maszerowali dalej. To była jego szczególna moc. Ciche zastraszanie.

Przynajmniej tak twierdzili znajomi.

Zastraszanie świadczy o braku profesjonalizmu, ale było mu wszystko jedno. Po stoisku i tak kręciło



się zbyt wielu wielbicieli krakersów i darmowych drinków.

Zack chyba się na nią wziął. Gdziekolwiek stanęła i z kimkolwiek rozmawiała, widział ją kątem oka. Sterczał nad nią jak kat nad dobrą duszą. Miała tego dosyć.

Wieczorem pożegnała się z Bloomami i poszła do baru spotkać się ze starymi przyjaciółmi. Marcusa i Caleba Mossów znała od lat, prowadzili wspólnie firmę informatyczną MossTech. Caleb był przed laty jednym z jej pierwszych klientów. Jego pierwszy start-up zbankrutował, ale utrzymywali kontakt. Mieli zamiar porozmawiać o projekcie, z którym Mossowie przyjechali na targi. On także znajdował się na krótkiej liście kandydatów do głównej nagrody w kategorii Future Innovations, czyli wynalazków, które mogą zmienić przyszłość.

Nic nie przekonałoby Zacka, że Ava może bezpiecznie posiedzieć z przyjaciółmi w hotelowym barze. Jego jedynym ustępstwem było zajęcie miejsca po przeciwnej stronie i obserwowanie ich kamiennym wzrokiem.

Miał pokerową minę, twarz jak wyciosaną z kamienia i naprawdę ją irytował.

Co gorsza, bracia Moss byli bardzo przystojni. Bez wątpienia podnosiło to temperaturę posępnych spojrzeń Zacka, których nie powstydzilby się naczelny szatan w piekle.

– Avo – zapytał zaniepokojony Caleb – kim jest facet, który pożera cię wzrokiem? Czy jest coś, czego nam nie mówisz?

– To nie ma nic wspólnego z wami – westchnęła. – Słyszeliście, że mam problem z atakami hejterów?

– Szumowiny najgorszego sortu. Mam nadzieję że uda ci się ich dopaść.

– W tym tygodniu znów o sobie przypomniałem, więc poszłam do Zacka po radę. Bardzo się przejął. W Maddox Hill jest szefem bezpieczeństwa, ale zaangażował się osobiście, przyleciał ze mną do LA i wszystko się jeszcze bardziej skomplikowało.

– Wyświadczyć nam przysługę, skarbie – powiedział Marcus – i poinformuj go, że żaden z nas dwóch nie ma na ciebie zakusów. Jesteś piękna, ale nie byłaś nami zainteresowana w przeszłości i nie sądzę, żeby w tej sprawie coś się zmieniło. Z pewnością nie będziemy z tobą flirtować, kiedy patrzy na nas twój ponury olbrzym.

– Och, zamknij się. Nie jesteśmy parą.

Caleb i Marcus wymienili znaczące spojrzenia.

– Nie chciałbym być w skórze osoby, która mu to powie.

– Iskrzy między nami, to prawda, ale nic z tego nie będzie. Lepiej się zatrzymać w porę, niż roztrzaskać o ścianę.

– Zdaje się, że biedny facet wpadł po uszy – zauważył Marcus.

Spuściła wzrok i z trudem powstrzymywała łzy.

– Tak myślałem. – Marcus westchnął. – Ciebie też to dotyczy.

– Przykro mi, Avo – dodał Caleb. – Życie bywa trudne.

– Przestańcie, chłopaki. Mieliśmy pogadać o waszej technice odkrywania DNA roślin, a nie o moim życiu uczuciowym. Powinniście rozważyć współpracę z braćmi Bloom. Wasze badania są kompatybilne. Chciałabym was umówić na spotkanie.

I zaczęli ożywioną dyskusję na tematy naukowe i biznesowe. Na zakończenie dała każdemu buziaka w policzek, obiecała następnego dnia odwiedzić stoisko Mossów i skierowała się do windy.

Zack zmaterializował się tuż obok niej.

– Na miłość boską, mógłbyś wreszcie przestać?

– Robić co? Wykonywać moją pracę? Nie przestanę.

– Nie to miałam na myśli. Snujesz się za mną jak chmura gradowa. To mnie krępuje. I wyprowadziłeś z równowagi Ernesta.

– Zasłużył na reprimendę. Nie wykonywał swoich obowiązków.

– Możliwe, ale jest moim pracownikiem, nie twoim. A to, co powiedziałeś Craigowi, było po

prostu nieuprzejme i głupie. Bywa irytujący, ale są granice.

– Nie podobało mi się, że mówi o tobie bez szacunku. I to on mnie zaczepił.

– Stwarzasz problemy, którymi muszę się potem zajmować – wycedziła.

– Bardzo przepraszam. Powinienem tu ściągnąć zastępstwo, ale targi wkrótce się kończą. Po powrocie do Seattle ochronę przejmie zespół Vikrama, a ja będę monitorować sytuację z dystansu. Nie będziesz mieć ze mną do czynienia.

– Do jasnej cholery, Zack, to jest po prostu nieznośne.

– Już niedługo. Na razie zaciśnij zęby – poradził.

– Rzadko kto mnie wkurza. Przebywanie z wujem Malcolmem mnie zahartowało. Mam grubą skórę, ale ty doprowadzasz mnie do szału!

Miał kamienną twarz, nie drgnęła mu nawet powieka. Po jej porannym ataku paniki obiecał sobie, że nie okaże żadnych emocji. Nie mogła go za to winić. Skrzywdziła go, ale kiedy wpadała w otchłań, myślała tylko o sobie. Lęk szedł w parze z samotnością.

– Daj mi znać, gdybyś chciała wieczorem popływać – powiedział.

– Wykluczone, jestem półprzytomna ze zmęczenia.

– W takim razie dobranoc. – Odczekał, aż otworzyła drzwi do pokoju.

– Dobranoc – szepnęła.

Rzuciła torebkę na stół i opadła na łóżko. Nasłuchiwała odgłosów z sąsiedniego pokoju. Ciekawe, czy Zack zamówi kolację. Spojrzała na menu i wróciły wspomnienia wczorajszej nocy. Zapra gnęła go aż do bólu.

Każda próba usprawiedliwiania się tylko pogorszy sytuację. Zack nie jest facetem, którym się można pobawić i po wszystkim odesłać go do jego pokoju. Kiedy się w coś angażuje, robi to na sto procent. Przez całą noc, z niespożytą energią i wyjątkowymi umiejętnościami.

Ale kiedy się gniewa – o Boże. Cały świat drżał w posadach.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zostało dwadzieścia pięć godzin.

Ava rozmawiała z ludźmi przed stoiskiem. Wyglądała olśniewająco, jak zawsze, w dopasowanym ciemnym kostiumie i jasnoniebieskiej jedwabnej bluzce.

Jego wzrok przykuł błysk koralowego rózu. Callista Wexford weszła na stoisko i skierowała się do Bobby'ego i Wilbura, którzy pochylali się nad szklaną gablotą pełną kwitnących roślin. Z olśniewającym uśmiechem odrzuciła do tyłu lśniące ciemnorude włosy.

– Przepraszam, panowie. Zorientowałam się, że podstawą waszej odżywki do nasion są grzyby. Zainteresowało mnie, że z wielu drobnoustrojów wybrali panowie właśnie grzyby, w przeciwieństwie do innych projektów, gdzie przy inokulacji roślin kładzie się nacisk na bakterie. Mogę prosić o komentarz?

I czekała z uśmiechem, a bracia zastygli z otwartymi ustami, jakby ich zamieniła w słupy soli.

Do licha. Biedni naukowcy. Ich obwody mózgowe nie były przyzwyczajone do żarłocznej kobiecości

Callista. Przepaliły się na amen.

Zack rozpaczliwie usiłował przypomnieć sobie wszystko, czego się nauczył wczorajszego dnia.

– Podstawową zaletą tego podejścia jest zmniejszenie narażenia podłoża na erozję – wtrącił się. – Grzyby stabilizują glebę, tworzą z niej lepkie bryły wchłaniające wilgoć. Czy dobrze to zrozumiałem, Wilburze?

Wilbur zamrugął jakby wybudzony ze snu, a jego mózg od razu podjął pracę.

– Chodzi o... glomalinę, glikoproteinę glebową. Dzięki niej cząsteczki gleby tworzą stabilne struktury czyli agregaty glebowe, które wchłaniają wodę i przeciwdziałają erozji.

– Nie pominęliśmy bakterii typowych dla ryzosfery – podjął ochoczo Bobby. – One również mają swoje miejsce w tym procesie. Kładziemy nacisk na grzyby, bo dobranie odpowiednich do konkretnych roślin przyspiesza tempo przywracania gleby do życia i zatrzymuje niezbędną wilgoć.

Teraz już obaj wskoczyli na swego ulubionego konika i jak karabiny maszynowe wyrzucali informacje o dynamice wegetacji, stabilności gleby i anionowo-hydrofilowych polimerach. Wkrótce Callista się wyswobodziła i podeszła do Zacka przy wejściu na stoisko.

– To było intensywne przeżycie – mruknęła. – Strumień wiedzy spłynął na mnie z mocą strażackiej

sikawki.

– Bloomowie są niepowtarzalni – przyznał. – Ciekawy projekt, prawda?

– Cudowny. Jaka jest twoja rola w tym wszystkim? – Zatrzepotała rżęsami z wyćwiczonym wdziękiem. – Zainwestowałeś w nich?

– Jeszcze nie, ale warto się nad tym poważnie zastanowić. Poznałem ich tu na targach. Pracuję w Maddox Hill. Towarzyszę Avie.

– Więc jesteście... razem?

– Odpowiadam za jej bezpieczeństwo.

– Rozumiem. – Callista nie dawała za wygraną. – To dlatego za nią wszędzie chodzisz?

– Można tak powiedzieć. – Zacisnął szczęki.

– Mieszkasz w Seattle? – Mruknęła z zadowoleniem, kiedy potwierdził. – Trevor i ja mamy niewielką wyspę w zatoce Pugeta. Woda, ptaki i drzewa jak okiem sięgnąć. Spędzam tam dużo czasu. Trevor nieustannie pracuje i nie ma czasu mi towarzyszyć. Mam zamiar tam wkrótce przyjechać, wezmę udział w gali wydanej przez fundację Maddox Hill. – Położyła mu rękę na ramieniu. – Zapraszam, odwiedź mnie. Przyślę po ciebie motorówkę.

Zack spojrział na szczupłą dłoń ze starannym manicure, drogimi pierścionkami oraz bransoletami i zdał sobie sprawę z kilku rzeczy.



Nie był nią zainteresowany. Podziwiał urodę Callisty, bo tylko nieboszczyk nie zwracałby uwagi na piękną kobietę, ale był uzależniony od wewnętrznego blasku, którym promieniowała Ava. W porównaniu z nią inne kobiety wydawały mu się nienaturalne i nijakie.

Nie wiedział, co odpowiedzieć. Nie potrafił wygłaszać zręcznych kłamstewek. Miał tendencję do mówienia prawdy, ale w tym wypadku brzmiałoby to wulgarnie i nieuprzejmie. „Jesteś mężatką, nie chcę przyprawiać rogów twojemu ślubnemu. Nie pociągają mnie znudzone żony, które rozglądają się za nowym trofeum”.

Albo, co gorsza, wypalić szczerze: „Przepraszam, jestem zakochany w kimś innym”.

– Witaj na naszym stoisku, Callisto. – Ava uśmiechała się bez zwykłego ciepła. – Coś ci wpadło w oko?

– Och, zdecydowanie – wymruczała tamta.

Uśmiechy, które wymieniły, przypominały fechtunek.

– Wilbur i Bobby zrobili Calliście wykład o stabilizacji gleby przez wprowadzenie do środowiska grzybów – powiedział Zack, aby rozładować napięcie.

– Udzielili mi takiego mnóstwa informacji, że się trochę pogubiłam. Na szczęście Zack potrafił to przełożyć na język zrozumiały dla postronnych. Jest

doskonałym ambasadorem marki. Powinnaś go zatrudnić.

– Byłby za drogi – odparła sucho Ava. – Jest dyrektorem w Maddox Hill Architecture. Nie ma czasu na hobby ani projekty naukowe.

– Nawet na ochranianie cię w wolnym czasie? – Zamrugowała niewinnie oczami.

– To wyjątek od reguły – powiedział Zack.

– Och, jestem pewna, że to bardzo szczególny wyjątek. – Wyjęła wizytówkę i wsunęła mu do kieszonki marynarki. – Jeśli miałbyś ochotę kontynuować rozmowę albo uda ci się wygospodarować trochę czasu na drobne przyjemności, zadzwoń. Do zobaczenia, Avo. Powiedz braciom, że Trevor i ja trzymamy za nich dziś wieczorem kciuki.

– Nie omieszkam. Dziękuję. – Uśmiech zniknął z twarzy Avy, gdy tylko Callista skręciła w bok. – O czym z nią rozmawiałeś?

– O niczym szczególnym. Spytała Bloomów o inokulację roślin grzybami i obaj zaniemówili. Może podziałał na nich jej dekolt, perfumy albo jedno i drugie. Wtrąciłem się, zagailem, a oni podjęli temat. Na szczęście dla mnie, bo już niewiele więcej miałem do powiedzenia. Dałem z siebie wszystko.

– Nie wątpię – stwierdziła.

– Nie rozumiem. Co masz na myśli? – Nie podobał mu się jej ton.

– Nic takiego – odparła lekko. – Doceniam, że przyszedłeś z pomocą Wilburowi i Bobby’emu. Nie są gotowi do konwersacji z kobietami pokroju Callisty Wexford. I mam nadzieję, że wybaczysz mi tę uwagę, ale ciebie też to dotyczy.

– Skąd ci to przyszło do głowy?

– Wiem, wiem. Jesteś wolnym człowiekiem. Możesz zrobić co chcesz z wizytówką w kieszonce, ale ja znam Callistę od lat. Idzie po trupach do celu. Pamiętaj o tym, zanim się złapiesz w jej sieci.

– Nie mam zamiaru dać się złapać w niczyje sieci – warknął. – Twoje ostrzeżenie jest niestosowne.

– Bardzo przepraszam – powiedziała bez cienia skruchy. – Daruj, mam jeszcze coś do zrobienia.

Nie spuszczał jej z oczu, gdy przesuwiała się w tłumie. Przystanąła przy grupie potencjalnych inwestorów braci Bloom. Byli wśród nich Trevor Wexford i Craig Redding.

Zack przepchnął się bliżej, a wtedy Craig go zauważył, skrzywił się pogardliwie, chwycił Avę pod ramię i odciągnął ją na bok, do wypełnionego stolikami pomieszczenia, nie tak zatłoczonego jak hala główna.

– Czy to nie Zackie? – Udał zaskoczenie na jego widok. – Twój rottweiler węższy jak zwykle.

– Puść ją – powiedział Zack.

– Zachowaj spokój, koleś. Nic się nie dzieje. – Craig uniósł ręce.

– Dwa kroki w bok.

– Zack, opanuj się! Znam go od dziesięciu lat! Chodziliśmy razem do szkoły. Nie stanowi zagrożenia! – zawołała Ava.

– Właśnie. Jest bezpieczna. Idziemy na lunch – zadrwił Craig.

– Ava nigdzie nie pójdzie bez ochrony.

– Chyba żartujesz. – Craig spojrział na Avę i znów zwrócił się do Zacka. – Idziemy coś zjeść, pogadać o dawnych czasach i nowych możliwościach. Nic jej nie będzie. Co takiego mogłoby jej tu grozić?

– Tego się nie dowiemy, bo nie zostawię jej samej ani z tobą, ani z nikim innym.

– Ta przepychanka nie ma sensu – wtrąciła Ava zdecydowanie. – Nie mam czasu na lunch, już ci to mówiłam, Craig. Bobby i Wilbur mnie potrzebują, reprezentuję ich w kontaktach biznesowych. Zack, twoje zachowanie jest nie na miejscu.

– Za kogo on się właściwie uważa? – spytał Craig. – Jest mięśniakiem do wynajęcia czy twoim chłopakiem?

– To było wredne, Craig – syknęła. – Odsuń się.

– Ach, rozumiem, biedny wieśniak sam nie wie, w jakim charakterze przyjechał. Całkiem mu się pod

czaszką pomieszało. Ochroniarz czy kochaś? Na kogo wypadnie, na tego bęc.

– Wkurzasz mnie, Craig – warknęła Ava. – Spadaj.

– Niegrzeczna dziewczynka. – Craig cmoknął. – Powinnaś być mądrzejsza, Avo. Sprawy szybko się komplikują, kiedy idziesz do łóżka ze służbą.

Zack zareagował instynktownie. Nagle znalazł się nos w nos z Craigem i przyparł go do ściany ręką zaciśniętą na kołnierzu jego koszuli. Stopy Craiga dyndały w powietrzu, jego twarz była czerwona, oczy wybałuszone.

– Przeprós ją, sukinsynu! – Zack potrząsnął facetem, ale tamten tylko zabalgotał. – Mów wyraźniej.

Przez mgłę słyszał wystraszony głos Avy. Walila go pięściami w ramiona, drapała po rękach, ale nie czuł bólu.

– Puść go! Zack, do jasnej cholery!

Craig zasłużył na solidne manto. To było wbrew wszelkim zasadom puścić go bez nauczki.

Jednak Zack zrozumiał, że to nie jest właściwy czas i miejsce. Popis siły działa tylko na jego niekorzyść.

Odetchnął i spuścił Craiga na ziemię, po czym się cofnął. Craig przykucnął, podparł się rękami i łapał oddech, kaszląc i prychnając.

– Nic ci się nie stało? – Ava położyła mu rękę na ramieniu, ale ją odtrącił.

– Nie dotykaj mnie! – I czerwony ze złości wskazał palcem na Zacka. – Wściekły pies! Powinno się go zamknąć!

– Lepszy pies niż dupek – odparł Zack.

– Weź go na smycz, Avo!

– Po prostu idź sobie, Craig – powiedziała. – Narobiłeś wystarczająco dużo zamieszania.

Craig oddalił się, mamrocząc pod nosem przekleństwa.

– Co to do diabła było? Nigdy więcej mi tego nie rób! – Gniew Avy skupił się na Zacku.

– Nie robiłem tego tobie, tylko jemu. Obraził cię.

– Potrafię sama się bronić!

– A jednak przyszedłeś do mnie po pomoc.

– Hejterzy z internetu to zupełnie inna sprawa! Jesteś tu, żeby strzec mojego bezpieczeństwa, a nie cholernego honoru. Craig by mnie nie skrzywdził! Nie jestem delikatną wiktoriańską damą z jej solami trzeźwiącymi. Potrafię sama odpowiedzieć na obelgi.

– Potraktował cię bez szacunku. Nie mogłem na to pozwolić.

– Nie twoja sprawa! Nie jestem mimozą. Umiem dać w zęby, jeśli facet na to zasługuje. Nie potrzebuję rycerza! Rozumiesz?

Spojrzał na nią bez słowa.

– Halo? Teraz powinieneś obiecać, że już więcej się tak nie zachowasz.

– Nie składam obietnic, kiedy mam wątpliwości, czy ich dotrzymam. Jeśli ten arogancki typ cię jeszcze raz obrazi albo zacznie mnie prowokować, nie obiecuję, że nie złamię mu szczęki. I pozwól mi skończyć. – Powstrzymał ją gestem. – To oślizgły mały tchórz, więc wątpię, żeby spróbował. Nie zbliży się do mnie.

Ani do ciebie, pomyślał.

– Nie mam czasu na zabawy w jaskiniowców. Chcę dobrze wykonać swoją pracę i nikt nie będzie wchodził mi w paradę. Zrozumiano?

– Tak jest! Nikt nie będzie ci wchodził w paradę. Po to tu jestem. Odstraszanie wszelkiej hołoty to moja specjalność.

– Nigdy nie dajesz za wygraną, co? – Spojrzała na niego spode łba.

– Nigdy – przyznał.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Przez całe popołudnie nie usłyszała od Zacka ani słowa, ale wciąż była świadoma jego obecności. Sterczał jak kolos kilka metrów od miejsca, w którym się akurat znajdowała, i przyprawiał o nerwową drżączkę wszystkich jej rozmówców.

Nie przestał nad nią czuwać nawet wtedy, kiedy wraz z Ernestem i Bloomami szła do windy, aby przygotować się do kolacji pożegnalnej i wręczenia nagród.

Wilbur i Bobby byli wyczerpani. Trzy dni ciągłych interakcji z tłumami ludzi dały im się we znaki. Byli bladzi, spoceni i drżały im ręce.

– Za pół godziny spotkamy się w waszym pokoju – przypomniała Ava, klepiąc Wilbura po ramieniu. – Spokojnie. Będziecie wspaniali. Jestem pewna.

– Nie umiem zawiązać krawata, a Bobby jest w tym jeszcze gorszy – lamentował Wilbur. – Czy nie mógłbym włożyć czarnego T-shirta pod marynarkę? Nienawidzę rozpinanych koszul.

– Nie dzisiaj. Załóż koszulę i wyluzuj. Zaskoczyliście swoim projektem wszystkich. Zmieni historię świata. Oferujesz jedyną rzecz, która jest



bezcenna: nadzieję na bezpieczną przyszłość. Dzięki wam stworzymy zdrowszy i bogatszy świat dla naszych dzieci i wnuków. Jesteście wspaniałymi naukowcami. Stańcie dumnie i pozwólcie się oklaskiwać. Dzięki wam marzenia staną się rzeczywistością.

– Okej, okej. – Bobby otarł czoło. – Ale co z krawatami?

– Zack wam pomoże.

– Jasne. Mam sporą wprawę. Dziadek mnie nauczył, kiedy miałem dziesięć lat. Jestem pewien, że zdobędziecie główną nagrodę.

Ernest wysiadał na tym samym piętrze co bracia, więc wypchnął ich z windy.

– Za pół godziny! – zawołała za nimi Ava. – Białe koszule obowiązkowe. I napijcie się wody!

Drzwi się zamknęły, a ona została sama z Zackiem i była równie roztrzęsiona jak Bloomowie.

– To dla ciebie bardzo osobista sprawa – zauważył.

– Oczywiście. Przyjaźnię się z nimi od lat. Na studiach traktowałam ich jak fajtłapowatych młodszych braci. Żaden z klientów tak bardzo nie potrzebował mojej pomocy.

– Bardziej niż Jenna? Zrobiłaś niesamowite rzeczy dla Arm's Reach.

– To nie to samo – odparła, gdy wysiedli na swoim piętrze. – Jenna jest kompetentną i perfekcyjną ambasadorką swojej marki. Potrzebowała kogoś, kto tchnie nową energię do marketingu i reklamy, co dało jej szansę na przyłożenie się do pracy badawczej. Jenna potrafi się bronić, gdyby zaszła taka potrzeba. Bracia Bloom są całkowicie bezbronni w kontaktach ze światem. Potrzebują tłumaczy i adwokatów, inaczej zrobią sobie krzywdę.

– Twoim zadaniem jest ich niańczyć?

– Ktoś musi. Świat potrzebuje ich niesamowitych mózgów. Nie wolno zmarnować tak wyjątkowej okazji z powodu ich dziwactw i braku obycia. Nie pozwolę nikomu ich wykorzystywać, oszukiwać ani okradać. Zmiażdżę każdego sukinsyna, który spróbuje zrobić im krzywdę.

Uśmiechnął się, więc przyjęła postawę obronną.

– Co w tym śmiesznego?

– Nic – odparł. – Mam nadzieję, że Bobby i Wilbur wiedzą, jakie mają szczęście, że jesteś po ich stronie.

– Dziękuję. – Zalała się rumieńcem.

Komórka zadzwieczyła w jej torebce, więc ją wyciągnęła, spodziewając się informacji od Ernesta o nowym kryzysie.

Tymczasem przyszedł esemes od Drew.

”Hej mała. Wracamy jutro. Malcolm, Vann i Sophie też. Bev oczekuje nas na gali wydanej przez

fundację. Jenna przesyła całusy. Zadzwonimy po wylądowaniu”.

– Wuj, Drew i reszta są w drodze do domu.

– To dobrze. Im więcej bliskich ludzi, tym lepiej, przynajmniej do czasu zlokalizowania trolli. Dwadzieścia minut, dobrze? To nam da czas na zawiązanie braciom krawatów i punktualne zejście na dół. Zapukaj, kiedy będziesz gotowa.

Za mało czasu na odreagowanie stresu.

Ava włożyła ulubioną sukienkę – staniczek z czarnego aksamitu połączony z ciemnoniebieską kloszową jedwabną spódnicą. Leżała luźniej niż zwykle, ostatnio nie miała apetytu. Upięła włosy w luźny kok z dwoma pasemkami puszczoneymi po bokach, pomalowała oczy i usta. Włożyła czarne szpilki i zarzuciła ciemnoniebieski szal.

Przyjrzała się sobie krytycznie.

Czerwona szminka podkreślała kredową bladość cery, oczy zdawały się podsiniowane, ale lepiej nie będzie.

Wrzuciła kartę do drzwi do wieczorowej torebki i zapukała. Zack był niezwykle wytworny w czarnym smokingu. Przyjrzał się jej uważnie.

– Coś nie tak? Makijaż mi się rozmazał?

– Wszystko w porządku. Lepiej się pospieszmy.

Ava wyprostowała się, podniosła głowę i powtórzyła sobie w myślach, że jest osobą, z którą

się należy liczyć. Dzisiaj świat padnie do stóp braciom Bloom.

Więcej czasu, niż zakładali, zajęło im stłumienie ataków paniki Bobby'ego i Wilbura oraz uczesanie ich kędzierzawych włosów w schludne kucyki. Zack był zafascynowany maestrią, z jaką Ava ucinała w zarodku wszelkie kryzysy. Jej ciepły radosny głos koił nerwy roztrzęsionych braci i jednocześnie dodawał im pewności siebie.

Zatłoczoną salę balową na parterze oświetlał ogromny żyrandol z kryształkami, które połyskiwały i rzucały w różnych kierunkach złociste promienie. W ich świetle Ava wyglądała oszalamiająco. Trudno było oderwać od niej wzrok.

Kolacja okazała się całkiem niezła jak na standardy bankietu dla setek osób. Potem przyszła pora na występy artystyczne. Wokalistka o niebieskich włosach wyśpiewywała smutne ballady o samotności, braku zrozumienia, rozczarowaniu całym światem.

Nie były to tematy, które dodawały mu otuchy, ale przynajmniej przestał się gapić na dekolt Avy.

Wreszcie rozpoczęły się przemówienia. Głos zabrały wszystkie osobistości, które oficjalnie wspierały organizację targów Future Innovation: senator, gwiazda filmowa, rektor uniwersytetu i kilku znanych przemysłowców. Wydawało się, że nigdy nie skończą.

Wreszcie na scenie pojawiła się słynna biołożka, która prowadziła program naukowy w dużej stacji telewizyjnej. Portia La Grasta zaprezentowała dwuminutowe prezentacje każdego z sześciu finalistów. Wszystkie były znakomite: nowa koncepcja odsalania wody morskiej, przykład roślinnych hodowli in vitro, pustynna farma słoneczna. Bracia Bloom znaleźli się w doborowym towarzystwie.

– Nagroda Future Innovation za najbardziej obiecujące badania naukowe, które mogą zmienić świat, trafi do... Bobby’ego i Wilbura Bloomów za projekt Desert Bloom! – ogłosiła.

Ava z okrzykiem radości zerwała się na równe nogi. Bracia wymachiwali ramionami, obejmowali się i poklepywali po plecach. Nastąpiło istne pandemonium. Spadł kieliszek, rozlało się wino, ale któż by się tym przejmował w takiej chwili. Rozpromienieni Bloomowie weszli na scenę. Wilbur odebrał nagrodę, a Bobby podszedł do mikrofonu.

– Dziękujemy wszystkim współpracownikom i laborantom. Dziękujemy fundacji Maddox Hill za granty, które umożliwiły nam prowadzenie eksperymentów naukowych. Specjalne podziękowania dla naszej przyjaciółki Avy Maddox z Blazon PR&Branding za nieustanną promocję projektu i opiekę piarową od samego początku. Bez niej nie byłoby to możliwe.

– Avo, jesteś naszym dobrym duchem! – Wilbur nachylił się do mikrofonu i podniósł plakietkę. – To nagroda również dla ciebie!

Rozległy się oklaski, a reflektor omiótł salę i oświetlił Awę. Sprawiała wrażenie niespeszonej powszechną uwagą, uśmiechała się i klaskała. Posłała Bloomom pocałunek niczym błogosławieństwo od łaskawej bogini, co niesłychanie spodobało się publiczności.

Nic dziwnego, że później trudno się było precyzyjnie do bohaterów wieczoru, każdy chciał zamienić z nimi kilka słów. Kiedy Zackowi udało się doprowadzić ich do windy, bracia nie przestawali mówić jak nakręceni.

– Wszyscy inwestorzy są nami zainteresowani – cieszył się Wilbur. – W przyszłym tygodniu mamy spotkanie z Wexfordem! I cztery inne!

– Uważajcie na tych facetów – ostrzegła ich Ava. – To drapieżniki. Zanim się obejrzycie, połkną was i wyplują kości.

– Ale to się nie stanie, bo dzięki tobie mamy świetnych prawników, którzy będą nas reprezentować w negocjacjach – zapewnił Bobby.

Drzwi windy się otworzyły, Zack zablokował je nogą, dając im czas na ostatnią rundę uścisków. Kiedy Ernest i bracia wysiedli, Ava i Zack zostali sami. Zapanowała martwa cisza.

– Cieszę się, że Bloomowie tak ładnie ci podziękowali. Krótko, ale w samo sedno. Zasłużyłaś.

– Dziękuję, ale ja tylko szlifuję diamenty, nie produkuję ich.

Włożyła kartę i gestem zaprosiła go do pokoju. Serce zaczęło mu bić mocniej.

– Miło usłyszeć od ciebie komplement. Nie jesteś do nich skory.

– Tak myślisz?

– Nie udawaj głupka. Od dwóch dni czuję z twojej strony wyraźną dezaprobatę. Aż trudno mi było się skoncentrować.

– Bardzo mi przykro, bo nie miałem takiej intencji. I mylisz się, bo jestem pod wrażeniem twojego profesjonalizmu.

– Doprawdy? A tamta scena z Craigiem? A dwa dni lodowatych spojrzeń i komunikowania się półsłówkami?

– Avo, jesteś niesprawiedliwa – powiedział. – Za wiele wymagasz. Muszę się jakoś chronić.

– Przed czym? – zdziwiła się.

– Przed tobą. Od lat to robię. I powinienem nadal zachowywać dystans, ale nie, uległem pokusie i sama wiesz, jak to się skończyło.

Szał ześliznął się na ziemię z szelestem.

– Nie powinienem iść z tobą do łóżka – mówił dalej. – Znam siebie. Nie potrafię udawać, że dla

mnie to bagatela. Niczego nie oczekuję, dla ciebie to była przygoda na jedną noc. Tymczasem ja jestem facetem, który się angażuje na sto procent. Wszystko albo nic.

– Naprawdę uważasz mnie za bezduszną femme fatale?

– A mojego punktu widzenia tak. Podkochiwałem się w tobie przez wiele lat. Pewnie zauważyłaś. Nie sposób przegapić takiego cieleczego zauroczenia.

– Prawdę powiedziawszy... nie miałam pojęcia.

– Jak zwykle mam apetyt na szampana, a fundusze na lemoniadę. Jestem towarzyszem twojego brata z pola walki, a ty nieosiągalną dla plebejusza księżniczką. Zachowałem się jak idiota, przekraczając granice. Nic się z tym nie da zrobić. Oboje jesteśmy zakłopotani. Mówi się trudno i żyje się dalej. Od jutra będziemy się unikać i sprawy wrócą na dawne tory.

– Zack, ale ja...

– Nie będę ci utrudniać. Pójdę już.

Przytrzymała go za rękę, gdy sięgał do drzwi.

– Poczekaj. Źle mnie zrozumiałeś. Nie chcę cię unikać i wcale nie chcę, żeby życie toczyło się bez ciebie.

Serce Zacka wywinęło salto i zaczęło bić szybciej.

Trzymała go kurczowo, choć nie była w stanie zacisnąć palców na jego rękę. Jej oczy lśniły od łez.



O rany! Znalazł się na polu minowym i nie miał pojęcia, co dalej.

– Avo, nie przejmuj się. Nie mam o nic pretensji. Wszystko rozumiem.

– Niczego nie rozumiesz. Nie masz zielonego pojęcia!

– W takim razie pomóż mi, bo się pogubiłem.

– Jak bardzo tego chcę. – Głos jej się łamał. – Ale po prostu nie mogę tego mieć.

– Czego nie możesz mieć? Mnie? Dlaczego? Jestem przed tobą na kolanach. Jeśli mnie pragniesz, to co cię do diabła powstrzymuje?

– Ja sama – wykrztusiła.

– Proszę, nie wciskaj mi kitu. „Nie chodzi o ciebie, Zack, problem jest po mojej stronie”. To chyba nigdy nikogo nie pocieszyło.

– Nie próbuję cię pocieszać. Daj mi chwilę, zaraz wszystko ci wyjaśnię.

Zack dał znak, że zamyka usta na klucz, a Ava nerwowo zaciskała ręce, aż zbieleły jej kostki.

– Tamtego dnia o świcie... Tak wyglądają wszystkie moje poranki. Budzę się na skraju rozpacz. Jest źle, bardzo źle. To nie ma nic wspólnego z tobą. Minęły lata, odkąd spędziłam całą noc z chłopakiem. Jeśli w ogóle śpię, budzę się z krzykiem, bo prześladowają mnie koszmary. Zwykle

widzę we śnie, jak samolot rodziców się rozbija. – Zrobiła pauzę, aby się trochę uspokoić.

– Tamtej nocy też śniła ci się katastrofa?

– Tak. Czasami powstrzymuję się od krzyku, ale nie mogę powstrzymać łez. To szok dla każdego, kto ze mną śpi. Czuję, że jestem na skraju przepaści. Mój lęk udziela się otoczeniu. Nie potrafię tego kontrolować.

– Opowiedz mi o tym więcej.

– Najpierw zalewa mnie czarna fala, a potem przychodzi potężny odpływ. Zostawia mnie pustą, bezsilną, na skałach. Nie chcę nikogo tym obarczać. Na pewno nie ciebie.

– Och, kochanie – szepnął.

– Nie oczekuję litości – powiedziała zadziornie. – Jestem wdzięczna za to, co los mi dał. Jestem zdrowa, uprzywilejowana, nawet rozpieszczona. Mam bliskich, którzy mnie kochają, mam pracę, którą lubię. Nie trzeba mi o tym przypominać.

– Nie zamierzam. Rozmawiałaś na ten temat z kimś?

– Tak, i próbowałam różnych terapii i leków, ale nic nie działa. Uspokaja mnie regularny wysiłek fizyczny. I praca, bo wtedy nie myślę o niczym innym. Dopóki biegnę, to nie upadnę, i wszyscy myślą, że mam się świetnie. Gra pozorów.

– To chyba jest męczące.

– Och, jest. Ale kiedy budzę się w nocy, nie mam siły na udawanie. Od lat nie miałam chłopaka. Flirt świetnie mi wychodzi, ale dłuższa relacja? Kończy się katastrofą.

– Bardzo ci współczuję – powiedział łagodnie.

– Chcesz usłyszeć coś zabawnego? Nigdy nie zależało mi tak bardzo jak teraz, z tobą. Ale nie będę umiała przed tobą udawać. Wystarczy, że na mnie popatrzysz, a prześwietlasz mnie wzrokiem. Jestem naga. Ciebie nie da się oszukać.

– Nie musisz grać przede mną.

– Sam nie wiesz, o co prosisz.

– Więc mi powiedz. Wysłucham cię cierpliwie.

– Mówiłam ci, że to nie jest ładne.

– Jesteś nie tylko ładna, ale piękna, Avo. Nawet wtedy, kiedy się smucisz. Nawet wtedy, kiedy płaczesz i krzyczysz. Jesteś niesamowitą, odważną i silną kobietą. Przy tobie zapominam języka w gębie.

– Nie brakuje ci słów, Zack. – Zatrzęsła się od cichego śmiechu. – Powiedziałabym, że jesteś bardzo elokwentny.

Wciąż go trzymała za przedramię. Delikatnie ujął jej dłoń i pocałował.

– Gdyby za nami był basen – powiedział – wciągnąłbym cię do niego i całował do nieprzytomności.

Ava otworzyła usta, formułując bezgłośnie słowa.  
Miała rozszerzone źrenice.

– Basen nam do tego niepotrzebny – szepnęła.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wszystko stało się w mgnieniu oka. Zawisła na jego szyi. Czowała się kochana i adorowana, bo nikt wcześniej nie całował jej z taką rewerencją. Jego pragnienie podsycalo jej własne. Można stracić kontakt z rzeczywistością, kiedy pożądanie zapiera dech.

Tak się nie stało, bo Zack był przy niej niczym skała. Nie pozwoliłby, aby straciła grunt pod nogami.

Przez cienki materiał czuła jego twardego członek. Chciała się do niego zbliżyć. Niezdarnie próbowała się wspiąć na niego i natychmiast odpowiedział na jej niemą prośbę. Podniósł ją tak, że mogła objąć go udami w pasie i ucisnąć ten konkretny punkt jej ciała, który domagał się uwagi.

Jak dobrze. Ocierała się o niego jak kotka, kierowana pierwotnym instynktem, nad którym nie da się zapanować. Orgazm się zbliżał i przed oczami pojawiły się gwiazdne fajerwerki. Pulsowała w niej rozkosz.

I cały świat stał się szczęśliwy i harmonijny.

Potem miała nogi jak z waty, więc Zack zaniósł ją do łóżka i ułożył. Przykrył ją własnym ciałem,

rozkładając swój ciężar dokładnie tam, gdzie chciała go poczuć. Jego powolne zmysłowe ruchy, kołysanie i falowanie, znów doprowadziły ją do gorączkowego podniecenia.

– Ściągnij koszulę – zażądała. – Chcę mieć pod palcami gołe ciało.

– Twoje życzenie jest moim rozkazem. – Podniósł się i zdjął marynarkę. Rozpiął guziki koszuli.

Ava skorzystała z okazji, zrzuciła z nóg szpilki i nie spuszczała wzroku z Zacka. Rozpiął pasek i usiadł obok niej. Wsunął palce w jej misterną fryzurę, wsuwka po wsuwce uwalniał loki i masował skórę głowy. Potem zsunął ramiączka sukienki i obnażył piersi. Przytulił do nich twarz i zaczął je pieścić.

Przytrzymała się jego ramion, bo doznała zawrotu głowy od tych niesamowitych doznań. Światło, ciepło, przyjemność. Sterczące sutki zdawały się witać z wdzięcznością jego zmysłowe pieczyoty. Wsunął dłoń między jej uda, ściągnął figi i wszedł w nią palcami. Myszkował tam przez chwilę w poszukiwaniu najlepszego miejsca. Och, tak, właśnie tam. Wymknął jej się zaskoczony jęk, nogi same się rozsunęły, aby ułatwić mu dostęp.

– Pomóż mi zdjąć sukienkę – wymamrotała.

– Ale po co? Z obnażonymi piersiami i zadartą spódnicą jesteś doskonała. Nieprzytomnie mnie podniecasz. – Wsunął palec głębiej. – Jedwabście

gładka i taka ciasna w środku. Zaraz dojdę od samego dotykania cię.

– Ani się waż. Ściągaj spodnie i bierz się do roboty. Więcej obiecujesz, niż robisz. Chcę cię poczuć w sobie, doprowadzić cię do szaleństwa. Rozumiesz?

– Uwielbiam się z tobą droczyć. Co ty na to, żebyśmy odpalili jeszcze jedną supernową, zanim przejdziemy do głównego programu wieczoru?

– Ta supernowa wybuchnie, kiedy będziesz we mnie. Potem mamy całą noc na zabawy.

– Skoro zachęcasz mnie tak ładnie. – Oczy mu błysnęły.

Zeskoczył z łóżka, rozebrał się i nic już nie ukrywało jego imponującej erekcji. Najlepszy dowód, z jakim entuzjazmem podchodził do zadania.

– Chodź wreszcie i daj, co moje – zachęcała.

– Najpierw supernowa, potem gry i zabawy – mruknął.

Oboje krzyknęli, gdy w nią wszedł, wrażenie stapiania się w jedno było dojmujące. Ich dłonie zacisnęły się, drżeli z emocji i wkrótce odnaleźli właściwy rytm. Głębokie, śliskie, mocne ruchy. Słysząc było skrzypienie łóżka i ich oddechy. Poczuli, że jest całkowicie odsłonięta i prawdziwa. Wszystkie nadzieje, lęki i ból, jej pragnienia i fantazje, jej koszmary i radości – wszystko to szeroko otwarte dla niego. A ona – wreszcie bezpieczna.

Z każdym pchnięciem jego silnego ciała była bardziej pewna, że znalazła w nim swoje dopełnienie. Przynosił jej spazmy rozkoszy, intensywne, a jednocześnie słodkie i czułe. Wyczuł, kiedy była blisko, i on też przestał się kontrolować. Niech zaświeci ich piękna supernowa.

I niech przegoni wszelką ciemność.



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Tulił do siebie uśpioną Avę i patrzył w sufit z niedowierzaniem. To naprawdę się stało, nie było snem, a jednak wciąż się bał przebudzenia. Starał się być beztroski, utrzymać seks na granicy zabawy, ale mu się nie udało.

Za każdym razem, kiedy równocześnie szczytowali, przeżywali to z intensywnością, jaką można porównać z ostatnim aktem miłosnym przed końcem świata. Za każdym razem padali sobie w ramiona z coraz większym zapamiętaniem.

Tych emocji nie dało się oswoić czy utemperować. Były bez dna. Przerastały wszystko, co mógł sobie wyobrazić, i napełniały go radością podszytą lękiem.

Powinien zrobić więcej miejsca w swojej głowie dla Avey. Żadnych ograniczeń. Była wyjątkowa. Przeznaczona do wielkich rzeczy, które osiągnie pod jego skrzydłami.

Był zbyt rozemocjonowany, aby myśleć o spaniu. Niebo zaczęło się rozjaśniać, kiedy Ava się przeciągnęła.

Wyczuł dokładnie moment, kiedy zdała sobie sprawę z tego, gdzie jest i z kim.

Chwila prawdy. Czy wchłonie ją czarna dziura smutku?

Tymczasem podparła się na łokciu i posłała mu nieśmiały uśmiech.

– Długo spałam?

– Trzy godziny, może więcej. Nie wstawaj, jeszcze wcześnie.

– To jakiś cud, że spałam tak długo. – Usiadła i spuściła nogi. Obserwował jej sylwetkę w świetle sączącym się spod drzwi łazienki.

– Jak się czujesz? – zapytał nieśmiało. – Poranna fala wróciła?

– Nie. – Spojrzała na niego ze zdziwieniem. – Czuję się... dobrze. Lepiej niż dobrze. Aż trudno mi w to uwierzyć.

– Niczego się nie przestraszę – zapewnił. – Od czasu do czasu wróci poranna depresja. Nie ukrywaj jej przede mną. Razem sobie poradzimy.

– Dziękuję i na pewno zastosuję się do twojej rady. Teraz czuję się dobrze. Sama się sobie dziwię. – Posłała mu słodki uśmiech.

– Bardzo się cieszę. – Był idiotycznie szczęśliwy.

– Nie wiem, jak długo potrwa ten stan, ale potraktuję go jak dobry znak.

– A ja wiem, jakie wnioski na przyszłość można z niego wyciągnąć.

– Naprawdę? Więc mnie oświeć.

– Trzy rzeczy. Po pierwsze: może być lepiej. Po drugie: to cię nie definiuje. I po trzecie: to cię nie ogranicza. Mam nadzieję, że wszystkie trzy są dobre i dają nadzieję na przyszłość.

– Ty słodki łobuzie. – Błysnęła w uśmiechu zębami. – Takie mi rozkoszne obietnice składasz do uszka.

– Cóż, mam swoje mocne strony.

– Prawda, prawda. – Ściągnęła z niego kołdrę i usiadła na nim. Sięgnęła ręką w dół brzucha. – A skoro już mowa o mocnych stronach...

– Nie jesteś zmęczona? – zapytał, ale miał nadzieję, że usłyszy zaprzeczenie.

– Ani trochę, i bardzo mi się to podoba. Ja też mam rozkoszne obietnice w zanadrzu.

Zsunęła się niżej i wzięła go do ust, a potem opuściły go wszystkie koherentne myśli.

Obudziła się z dziwnym uczuciem, że coś jest nie tak. Z pewnością nie chodziło o to, że była w ramionach wspaniałego mężczyzny. Chodziło o skrawek światła padający ukośnie spomiędzy ciężkich zasłon. Nie był to słaby, szarawy blask świtu, a słońce w pełnej krasie.

Odwróciła się i przez splątane włosy spojrzała na zegar.

– Dziesiąta piętnaście? O cholera jasna!

– O co chodzi? – Zack aż podskoczył. – Jakiś problem?

– Jestem spóźniona o trzy godziny!

– Okej, okej. Nie nastawiłaś budzika? – Przetarł oczy.

– Nie, po co? Przecież wstaję o świcie. Nigdy nie potrzebowałam budzika. Nawet nie wiem, jak działa ta funkcja w smartfonie!

– Czyli nasza noc miłosna zaowocowała takim twardym snem? Super.

– Ja ci dam śmiać się ze mnie! – Cisnęła w niego poduszką.

– Nie martw się. Bracia przeżyją parę godzin bez ciebie. Są pupilami wszystkich inwestorów, którzy się zgromadzili na targach. I zapewne zaczęli się z nimi umawiać na spotkania.

– No właśnie! I to bez prawników wyspecjalizowanych w kontraktach biznesowych!

– Rozumiem. Ale Ernest jest z nimi, prawda? Będzie ingerował.

– Pewnie się zastanawia, gdzie do diabła jestem. Ubieraj się szybko, leniuchu. Jak tylko wskoczę w ciuchy, wychodzę z tobą lub bez ciebie.

– Nigdzie nie pójdziesz sama – odparł surowo.

– A ty pamiętaj, że Drew i wuj Malcolm wkrótce wsiądą do samolotów lecących do Stanów. To wytrąci ci z ręki kija i marchewkę, a ja nie będę za nimi tęskniła.

– Avo – powiedział ostrzegawczo – nic się nie zmieniło. Chodzi o twoje bezpieczeństwo.

– Będziesz musiał wymyślić nowe kreatywne argumenty, żeby mną manipulować. Jakies marchewki? A może, hm... nowy kij? – Spojrzała na jego brzuch. – Ładny, twardy, okazały. – Pod prześcieradłem urosło wybrzuszenie. Zack spojrzał na nią swoim nowym sypialnianym spojrzeniem.

– Ernest zajmie się tymi tam na dole – powiedział. – Chodź do mnie i sprawdzimy, jak zadziała nowa dźwignia. Może odkryjemy inne rzeczy, od których można się uzależnić.

– Tylko jedno ci w głowie, demonie seksu. Mam dla ciebie kontrpropozycję.

– Słucham uważnie.

– Przyjedź do mnie do domu w Seattle. Otworzymy butelkę wina. Zamówimy dobre jedzenie. Zrobię kąpiel. Mam starą żeliwną wannę na nóżkach, wystarczająco dużą dla dwóch osób, jeśli są w odpowiednim nastroju. I możemy całymi godzinami dyskutować o naszych perwersyjnych namiętnościach. Powiedziałam: godzinami? Miałam na myśli całe dni.

– O której wylatuje samolot? – zapytał. – Już się nie mogę doczekać.

Zamknęła drzwi do łazienki, chichocząc jak pensjonarka.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Którą ze swoich ślicznych sukienek wieczorowych włożysz na galę?

– Wciąż waham się między czarną aksamitną z perełkami a tą czerwoną z tafty, z rozkloszowaną spódnicą. – Uśmiechnęła się do Zacka nad stolikiem w restauracji.

– Wyglądasz niesamowicie w obu, ale ta czerwona bez ramiączek po prostu mnie zdumiewa. Jakim cudem jej góra trzyma się na swoim miejscu?

– Kobięca sztuczka. Choć oznacza, że musisz trzymać ręce przy sobie, póki nie wrócimy do domu.

– To będzie wyzwanie.

– Wyłuskasz mnie z niej później, obiecuję. Szkarłat jest moim znakiem firmowym. Często go noszę.

Wyciągnęła dłoń i splotła z nim palce. Spotkali się na lunchu w restauracji, którą Zack wybrał na ich pierwszą wspólną kolację. Kto by pomyślał, że to było zaledwie tydzień temu.

– Muszę wrócić do pracy – powiedziała z żalem. – Prosiłam Ernesta, żeby zajął się uzupełnieniem

garderoby Wilbura i Bobby'ego. Wysłała mi gorączkowe esemesy o wypożyczalniach strojów wieczorowych. Resztę dnia spędzę na poszukiwaniu smokingów.

– Gregson będzie ci towarzyszył, kiedy wyjdiesz z biura, prawda?

– Oczywiście. Wiem, że się martwisz, ale moi hejterzy ostatnio stracili zainteresowanie. Od kilku dni żadnego nowego bluzgu. Najgorsze za nami.

– Wolę, żebyś nie ryzykowała. – Pocałował ją w rękę. – Masz ochotę spotkać się wieczorem? Kolacja w mieście?

– Raczej u mnie. Będę głodna, ale na ciebie.

– Daj znać, kiedy będziesz wracać. Jedzenie zamówimy później.

– Idealnie. – W świetnym nastroju dopiła espresso.

Tyle miała kłopotów, a bawiła się lepiej niż kiedykolwiek w życiu. Zack był nie tylko fantastycznym kochankiem, okazał się przemiłym kompanem – dowcipnym, inteligentnym, pomysłowym. Prowadzili ożywione dysputy na temat filmów, muzyki, wydarzeń politycznych i wszystkiego, co im przyszło do głowy. Przyjemnie było razem gotować albo polegiwać w łóżku, pijąc kawę. Wiedział, jaka jest naprawdę i chyba ją polubił, tak samo jak ona polubiła jego. Kochali się na okrągło, a kiedy zasypiała zmęczona, spała jak



kamień i budziła się wypoczęta, gotowa na nowy dzień.

Miała wrażenie, że unosi się w powietrzu. Tylko czasem ogarniał ją lęk, by to się nie skończyło.

Ekipa Vikrama składała się z zawodowych ochroniarzy, pilnowali ją w godzinach pracy. Wiezorami ich obowiązki przejmował Zack, a wtedy nikt im nie przeszkadzał w miłosnej sielance.

Telefon zadzwonił, namacała go w torebce.

– Erneście, przestań mnie dręczyć – mruknęła do siebie. – Będę, kiedy będę. Nic się nie zawali.

Dopiero kiedy spojrzała na ekran, zorientowała się, że dzwoni jej brat.

– To Drew. – Spojrzała pytająco na Zacka.

– Lepiej odbierz. Powiesz mu o nas?

– W stosownym momencie. – I odebrała połączenie. – Braciszku! Miałam zadzwonić, ale bałam się, że jesteście półprzytomni po podróży. Przystawiliście się na naszą strefę czasową?

– Wciąż mam wrażenie, że się znalazłem na księżycu – odparł Drew. – Ale jestem na tyle przytomny, żeby się na ciebie wściec.

– Czyli wszystko w normie. – Przewróciła oczami.

– Dlaczego dopiero teraz dowiaduję się, że padłaś ofiarą internetowych hejterów? Rano o wszystkim

powiedziała mi Sophie! Dołączyła do ekipy, która ich rozpracowuje. Powinnaś już wcześniej dać mi znać!

– I zepsuć ci miesiąc miodowy? Nie sądzę.

– Powinnaś zostawić decyzję mnie. Jenna uważa to samo. Na plaży można się opalać przez okrągły rok, a nic nie jest ważniejsze niż twoje bezpieczeństwo. Zrozumiałaś?

Ojej, czy on musi się na nią wydzierać? Z drugiej strony to wzruszające, że tak się o nią martwi.

– Dziękuję. Przyjęłam do wiadomości. Naprawdę mi was brakowało. Na szczęście Zack się mną opiekował.

– Omówimy to wieczorem z Malcolmem, na kolacji w jego domu na wyspie. Zabiorę cię. Spakuj wszystko, co ci będzie potrzebne na jutrzejszą galę. Pojedziemy wszyscy razem z Vashon.

– Ale... mam plany na dzisiejszy wieczór.

– Odwołaj. Malcolm jest na skraju załamania nerwowego. Chce formalnie powitać Sophie na łonie rodziny i twoja obecność jest obowiązkowa. To nie podlega dyskusji.

– Mus to mus – westchnęła. – Miło będzie cię zobaczyć, nawet jeśli zaczniesz mnie pouczać. Kocham cię, Drew.

– Przykro mi – powiedziała do Zacka, chowając telefon do torebki. – Brat zabiera mnie do wuja, na wyspę, na familijną kolację. Pretekstem jest

przyjęcie Sophie do rodziny, ale skończy się na grillowaniu Avy, jak zwykle.

– Jesteś gotowa im powiedzieć, że chodzimy z sobą?

Ava uważnie dobierała słowa. Rozumiała, że dla Zacka jest to test, na ile poważnie go traktuje.

– To wieczór na cześć Sophie i Vanna. Zaczęli mówić o ślubie.

– A więc wciąż nie jesteś pewna.

– Ależ nie. Chodzi raczej o to, że to nasza prywatna sprawa, w dodatku zupełnie świeża. Jest rodzajem cudu i nie wiem, czy osoby z zewnątrz będą w stanie to zrozumieć.

– Nasz związek jest nowy, ale jestem przekonany, że się nie rozpadnie, kiedy twoja rodzina zacznie go kwestionować – zauważył Zack.

– Jestem tego samego zdania. – Ava ścisnęła go za rękę. – Po prostu chcę mieć trochę spokoju, zanim wystawię go na osąd wuja.

– Podejrzewasz, że się nie zgodzi?

– Malcolm nie jest w stanie zaakceptować żadnej mojej decyzji. Wszystko kwestionuje, choćby z przyzwyczajenia. Myślę, że ciebie zaakceptuje, Zack. On cię lubi i uważa za solidnego faceta, na którym można polegać. Inaczej nie byłbyś dyrektorem w jego firmie.

– Może powinienem być wieczorem z tobą.

– Trzymaj się od nas z daleka – poradziła mu Ava. – Już i tak wpadł w popłoch na wiadomość o hejcie w sieci. Zapewne będzie mnie o to winił. Stara śpiewka: noszę za krótkie spódniczki i prowokuję agresorów. Daruj sobie.

– Tym bardziej powinienem być przy tobie.

– I będziesz. Jutro na gali i przez następne dni.

Zapłacili i poszli do Gilchrist House, trzymając się za ręce. Gregson czekał przy wejściu do budynku, zgodnie z umową.

– Cześć. Do jutra – szepnęła,

Zack pocałował ją, nie przejmując się świadkiem. Był nienasycony. Wciąż im było siebie za mało.

Do jutra jest stanowczo za dużo czasu.

Wyobraźnia podsuwała mu wizerunek Avy w krwistoczerwonej sukni bez ramiączek.

Kiedy jego wzrok padł na witrynę jubilera, zatrzymał się, tknięty nagłą myślą.

– Chciałbym obejrzeć pierścionki z rubinami.

Po dłuższej chwili wybór zawęził się do kilku, a zdecydowanym faworytem był najdroższy pierścionek. Zack zarabiał dużo więcej, niż kiedykolwiek marzył, a właściwie nie miał czasu i okazji wydawać pieniędzy. Mógł sobie pozwolić na coś godnego urody Avy, coś, co będzie pasować do pięknej sukni i złotych kolczyków z rubinowymi łożkami, które często nosiła.

Oprawa kamienia była nowoczesna – skręcona ze złotych niteczek w różnych odcieniach szlachetnego kruszcu. Duży rubin w środku przyciągał uwagę. Całość wyglądała niecodziennie, jak awangardowe dzieło sztuki. Nie każdy mógłby nosić ten pierścionek, ale Ava lubiła ryzyko.

Jeśli jej się nie spodoba, wymienię. Może kusi los i za wcześnie na oświadczyń, ale nie zmieni zdania. Zawsze wiedział, czego chce.

Kiedy zadzwoniła komórka, odebrał w nadziei, że to Ava. Niestety, tylko Drew.

– Jak się masz, stary? Witamy w Seattle.

– A ty gdzie się podziewasz? Przywlokłem się do biura, żeby z tobą pogadać, i słyszę, że poszedłeś na lunch. Od kiedy jadasz w środku dnia?

– Miałem pewną sprawę do załatwienia. Nie spodziewaliśmy się was przez kolejny tydzień. Podróż poślubna się udała?

– Było świetnie, ale Bev Hill powiedziała, że gala bez nas nie będzie tą samą imprezą, a Ava domaga się, żebym porozmawiał z braćmi Bloom, zanim staną się tak bogaci, że nie będą mieć czasu na spotkania ze zwykłymi śmiertelnikami. W każdym razie przyjdziemy jutro na galę.

– Świetnie. Zobaczymy się tam.

– Powiedz mi z łaski swojej, co to za problemy z hakerami ma Ava? I dlaczego nie zawiadomiłeś o nich ani mnie, ani Malcolma?

– Ava nie chciała wam przerywać wakacji.

– Nie powinna sama podejmować takiej decyzji. – Drew był wyraźnie niezadowolony. – W przyszłości, jeśli w grę wchodzi zagrożenie dla mojej rodziny, zawiadam mnie bezzwłocznie. Zawsze.

– Zrozumiałem.

– Będziemy to dzisiaj omawiać wieczorem u Malcolma – dodał Drew. – Kazał cię zaprosić. Prócz nas będzie Jenna, Ava, Sophie i Vann. Spakuj wszystko, czego potrzebujesz na galę, bo po kolacji będzie za późno na prom na stały ląd. W domu Malcolma jest mnóstwo miejsca. Każemy gospodyni przygotować dodatkową sypialnię.

– Malcolm chce osobiście zmyć mi głowę za brak informacji o problemach Avy?

– Powiedział, cytuję: „Jeśli Zack nie pojawi się dziś na wyspie, będzie miał ze mną do czynienia”.

– Zapowiada się miły wieczór.

– Malcolm lubi mieć ostatnie słowo, ale przywiózł z Positano kilka skrzynek naprawdę dobrego włoskiego wina, a jego gospodyni świetnie gotuje. Po prostu nie daj się zakrzyczeć i sprowadź go na ziemię. To metoda moja i Avy. Oczywiście, najpierw ja sam zrobię ci awanturę za brak kontaktu. Potem możesz zrelaksować się i upić.

– Rób, co musisz. Mam grubą skórę.

Skrycie cieszył się, że będzie miał okazję spędzić wieczór z Avą.

Schował komórkę i wyjął portfel.

– Wezmę ten – powiedział do ekspedientki, pokazując najdroższy pierścionek z okazałym rubinem.

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

– Już ci tłumaczyłam, wujku – powtórzyła cierpliwie Ava. – Kiedy zaczęłam się niepokoić, poszłam do Zacka i poprosiłam go o radę. Nie mogłabym przerwać twojej ważnej podróży z powodu czegoś nieistotnego. Byłam bezpieczna. Nie wiem, czemu robisz z tego wielki problem.

– Nie lubię, kiedy trzymacie przede mną w sekrecie ataki na rodzinę! – parsknął rozgniewany Malcolm. – Widziałem obrzydliwe komentarze w internecie. To świństwo! Trzeba ich przykładowo ukarać!

Ava już miała powiedzieć coś zgryźliwego, ale się powstrzymała. Po tygodniu z Zackiem inaczej patrzyła na wuja. Po raz pierwszy dostrzegła, że za jego gniewnym pohukiwaniem kryje się lęk o nią.

– Jestem bardzo ostrożna, a od kiedy Zack zajął się moim bezpieczeństwem, nigdzie się nie ruszam bez ochroniarzy.

– Nienawidzę tego! Moja bratanica narażona na takie plugastwo!

– Jestem twarda, wujku. Maddoxowie to ród walijskich wojowników. Wyzwiska mnie nie



przerażają. Sam mnie uczyłeś, że należy walczyć o swoje.

– To zupełnie inna sprawa – burknął wuj.

– Uważam, że podjęłaś słuszną decyzję – oświadczyła Sophie łagodnym tonem. Po kilku tygodniach znajomości z biologicznym ojcem świetnie sobie z nim radziła.

Pewnie lepiej niż Ava, która znała go przez całe życie. Nie po raz pierwszy przyszło jej do głowy, że gdyby nie to, że Sophie jest taka miła i zabawna, byłaby o kuzynkę zazdrosna. Jej relacja z Malcolmem zawsze była pełna napięć, tymczasem ona szybko nawiązała z nim przyjaźń. Cieszyli się swoim towarzystwem, a Malcolm nie nękał i nie krytykował Sophie, jak to robił z Avą i Drew.

Może dlatego, że nie miał z nią do czynienia, kiedy była zbuntowaną nastolatką. Poznał ją jako zrównoważoną, dobrze funkcjonującą dorosłą osobę. Była jak bogini Atena, która wyskoczyła z głowy Zeusa w pełni ukształtowana. Genialna, dowcipna, piękna. Vann Acosta, dyrektor finansowy Maddox Hill, z miejsca się w niej zakochał. Zawsze wydawał się Avie chłodnym i opanowanym człowiekiem, ale na Sophie patrzył ciętym wzrokiem.

Nawet teraz siedział blisko, z ręką zarzuconą na jej ramię i udem przylegającym do jej uda. Ava nie zamierzała go krytykować.

– Nic złego się nie stało – stwierdziła Jenna. – Tym bardziej teraz, kiedy cała rodzina jest na miejscu, nic jej nie grozi. Malcolmie, świetnie wyglądasz. Do twarzy ci z włoską opalenizną.

– Mój dermatolog byłby innego zdania – mruknął wuj. – Wierz mi, uciekałem w cień, ale Positano jest jak jeden rozgrzany piec.

Słysząc było otwierające się drzwi wejściowe. Drew z kimś rozmawiał. Potem wszedł do pokoju w towarzystwie Zacka. Serca Avy przyspieszyło.

– No, wreszcie! Mam ci kilka rzeczy do powiedzenia – zaczął Malcolm. – Co masz na swoje usprawiedliwienie? Masz przed nami sekrety?

– Podtrzymuję wszystkie moje decyzje – odparł spokojnie Zack.

– Naprawdę? Utrzymywanie nas w nieświadomości w kwestii zagrożenia dla osoby z najbliższej rodziny uważasz za dobry wybór? Powinienem cię natychmiast zwolnić!

– Zrobiłbyś błąd, ale decyzja należy do ciebie.

– Po moim trupie! – Ava skoczyła na równe nogi. – To byłoby niemądre. Zack był w pełni profesjonalny. Od pierwszej chwili, kiedy dowiedział się o problemach z hejterami, moje bezpieczeństwo stało się jego priorytetem! Odczep się od niego!

W ciszy słysząc było tylko tykanie zabytkowego zegara na kominku.

– Avo, to miłe, ale nie musisz mnie bronić – powiedział Zack.

– Już skończyłam. A teraz proponuję zmianę tematu, inaczej Zack i ja złapiemy powrotny prom do miasta.

– Nic takiego nie zrobisz – zirytował się Malcolm. – Zjemy razem kolację jak cywilizowana rodzina. Jeffries?

– Tak, proszę pana? – Łysa głowa lokaja pojawiła się w drzwiach.

– Powiedz pani Alvarez, że jesteśmy gotowi. Może podawać do stołu.

Kolacja była surrealistyczna. Ava miała dziwne wrażenie, że obserwuje wszystkich, unosząc się nad stołem. Wuj miał utalentowaną kucharkę, wino było przednie, a jednak nie miała apetytu.

Jedyną miłą chwilą było wystąpienie Jenny, która podniosła się i zawiadomiła rodzinę, że jest w ciąży. Ava piszczała radośnie i roniła łzy, ale wciąż nie uczestniczyła w spotkaniu na sto procent.

Informacja o dziecku poprawiła Malcolmowi humor. Zack rozmawiał z Sophie o cyberbezpieczeństwie. Potem rozśmieszył zgromadzonych anegdotami o braciach Bloom i ich konwersacji z Callistą Wexford.

Wszyscy dobrze się bawili, tylko nie ona. Wciąż miała przeczucie, że nastąpi atak, tylko nie wiadomo, z której strony.

Zack stał w pokoju gościnnym i patrzył na aksamitne pudełeczko. Może powinien poczekać, ale minęło dziesięć lat, a on nadal był pewien, że tego pragnie. I kiedy zyskał jej wzajemność, tłumione uczucia wypłynęły z pełną siłą jak wiosenna powódź. Dokładnie wiedział, czego chce. Małżeństwo z Avą oznaczałoby szczęście. A jednak wciąż się bał poprosić ją o rękę.

Schował pudełeczko do bocznej kieszeni sportowych spodni. Pierścionek poczeka na sposobną chwilę.

Odczekał, aż zapanuje cisza, po czym boso przeszedł na koniec korytarza na piętrze. Sypialnia Avy była jedynym pokojem, gdzie wciąż paliło się światło. Pozostałe dwie pary udały się na spoczynek, ona zostawiła lampkę jak latarnię morską.

Pchnął drzwi. Stała przy oknie i patrzyła na ogród. Miała na sobie turkusową jedwabną piżamę. Każda rzecz, którą włożyła na siebie, wydawała mu się niesamowicie seksowna. Nawet dzinsy z dziurami na kolanach.

Głównym meblem w pokoju było łóżko z baldachimem, na którym leżała sterta obszytych koronką poduszek i starodawna patchworkowa narzuta. Była też antyczna komódka z marmurowym blatem i toaletka z wąskim lusterkiem do makijażu. Światelka wokół lustra rzucały delikatną złotą poświatę.

– Co ci zajęło tyle czasu? – spytała Ava. – Wejdz i zamknij drzwi.

Podszedł i pieszczotliwie odgarnął jej włosy. Czuł, jak bardzo jest spięta.

– Niepotrzebnie reagujesz na prowokacje Malcolma – powiedział łagodnie. – Musiał się rozładować.

– Nie miał prawa robić ci awantury. Jest taki dziecinny ze swoimi napadami złości. Pięciolatek, który tupie nogami. I te pogróżki, że cię zwolni z pracy.

– Pamiętasz, jak wyrzucił Drew po aferze z Haroldem i jego tancerką? Zwolnił też Vanna po tej historii z Timem i sfałszowanymi nagraniami. Zostałem członkiem ekskluzywnego klubu. Traktuję to jak order.

– Doceniam twoje pozytywne nastawienie i zdolność do przebaczenia, ale Malcolm doprowadza mnie do szału. Ja też go wściekam. Teraz wreszcie ma idealną córeczkę, która spadła mu z nieba, zamiast pary łobuziaków, których odziedziczył po nieżyjącym bracie.

– Nie jesteście łobuziakami. A poza tym uwielbiasz Sophie.

– Trudno jej nie kochać. Jest genialna, niesamowita, utalentowana, cudowna.

– Też taka jesteś. Jestem tobą oczarowany.

– Dziękuję. Jestem trochę zazdrosna i wściekła na niego, że poniża mnie na jej oczach. Jakby to wszystko było moją winą.

– Jest wystraszony i nie wie, na kogo się złościć. Niech odreaguje, to mu minie. Sophie z pewnością cię nie osądza. Jest ekspertką od bezpieczeństwa w sieci. Z pewnością jest po twojej stronie.

Ava krążyła po pokoju, widział jej twarz w lusterku. Miała nieobecne smutne spojrzenie.

– Chodzi o coś więcej, prawda?

– Mieszkałam tu jako dziewczynka, po śmierci rodziców. Mam złe wspomnienia.

– A ja pamiętam pierwszy raz, kiedy cię zobaczyłem. – Przyciągnął ją do siebie. – Tutaj, w tym domu.

– To było latem, prawda? Drew przywiózł cię i Vanna na grilla. Czy to nie było zaraz po tym, jak towarzyszyłeś Hendrickowi jako ochroniarz w Afryce?

– Drew jeszcze studiował architekturę. Zostaliśmy na noc. Wiedziałem, że pochodzi z bogatej rodziny, a jego wuj jest znanym architektem, ale kiedy zobaczyłem tę wyspę, ten dom, służbę... Wtedy do mnie dotarło, jaka jest między nami różnica. Vann pracował w Maddox Hill w dziale księgowości od roku, więc już był przyzwyczajony. Dla mnie był to duży szok. Ktoś wysadził cię na podjeździe.

Zobaczyłaś nas i ruszyłaś na przełaj przez trawnik. Poruszałaś się jak modelka na wybiegu.

– Kołysałam biodrami? – zachichotała.

– Seksowna kręcąca pupą dziewczyna w obcisłej sukience. Pamiętasz? Duże czerwone kwiaty na czarnym tle. Długie włosy rozwiane przez wiatr. Złota bogini obdarzająca łaską nas, śmiertelników.

– Nie przesadzaj. – Zatrzęsła się od cichego śmiechu.

– Przysięgam na Boga. O mało nie upadłem przed tobą na kolana. Drew cię przedstawił. Moja mała siostrzyczka, z naciskiem na mała. Miałaś osiemnaście lat. Skończyłaś szkołę i wyjeżdżałaś na studia. Wiadomość była czytelna. Ręce przy sobie, oczy spuszczone i nawet nie ważyłaś się o niej myśleć.

– Zawsze był nadopiekuńczy, ale nie ma porównania z tobą – zażartowała.

– Nocowałem w tej samej sypialni co dzisiaj. Nie mogłem spać. Myślałem o wszystkich scenariuszach, jak mógłbym to rozegrać, gdybym był ciebie godny.

– Tak? Powiedz coś więcej, niech się dowiem.

– Och, czysta klasyka. Rzuciłbym w twoje okno zwirem, żeby cię wywabić na zewnątrz. Może wspólna kąpiel w basenie? – Rozpiął guziki jej jedwabnej piżamy, zsunął z ramion, odsłonił piersi. – Chodziło o to, żeby ustami wielbić całe twoje ciało.

Wsunął dłoń pod gumkę, zawędrował między kędziorki na podbrzuszu. Kiedy doprowadził ją do

pierwszego orgazmu, stłumił okrzyk pocałunkiem.

– W moich fantazjach doprowadzałem cię do jednego orgazmu po drugim, aż traciłaś kontrolę nad sobą i zaczynałaś mnie błagać.

– Naprawdę? O co?

– Och, daj spokój. To fantazje napalonego młodego faceta.

– Podnieciłam się. Nie przerywaj. Co się stało później? Konkrety, proszę.

Zsunął jej spodnie, spadły z szelestem do stóp. Miała rozszerzone źrenice, oczy utkwiała w oświetlonym lustrze. Przesuwał rękami po jej doskonałym ciele.

Ava oblizwała wargi, zalśniły od wilgoci. Panowała cisza, słowa były niepotrzebne. Pieścił miejsce między jej udami, gorące i wilgotne. Popchnął mocniej...

Toaletka się zachybotowała i stuknęła o ścianę. Flakonik perfum upadł i potoczył się po podłodze. Zamarli, ale nic się nie stało.

– Drew z Jenną i Vann z Sophie są zbyt zajęci sobą, żeby nasłuchiwać, co dzieje się za ścianą – szepnął jej do ucha. – To lustro mi się podoba. Patrzenie na nasze odbicie mnie podnieca. Tylko nie ruszaj toaletki. Będziemy cicho.

– Czy to jest ten moment, kiedy proszę? Och, Zack, daj mi to. Tak bardzo ciebie chcę. – Wygięła się zmysłowo.



Wszedł w nią i poruszał się powoli, aż znaleźli swój rytm i trudno było zachować ciszę. Ava nie mogła powstrzymać pojękiwań i pomiaukiwań, które wydawała przy mocniejszych pchnięciach. Zack uwielbiał patrzeć, jak kołyszą się jej wspaniałe soczyste piersi, jak zagryza dolną wargę, aby nie krzyczeć na cały głos. Kiedy poczuł jej falujący orgazm, skoczył w ślad za nią w środek rozkoszy.

Nie miał pojęcia, czy zrobili przy tym dużo hałasu, ale dom zdawał się uśpiony.

– Mam wrócić do swojego pokoju? – szepnął. – Nie chcę ryzykować, że wybuchnie afera.

– Zostań. Nie robimy niczego złego. Chcę spać obok ciebie. Na co czekasz? Ściągnij narzutę. Na łóżku będzie nam wygodnie.

Kiedy już leżeli obok siebie, uniosła się na łokciu.

– Ja też miałam erotyczne fantazje tamtego dnia. W nocy nie spałam. Myślałam o tobie i robiłam różne rzeczy. Wiesz, sama sobie.

– Powiesz więcej? A może po prostu pokaż?

– Tak? Chciałbyś tego? – Sięgnęła ręką w kierunku jego nagle obudzonego penisa.

– Bardzo.

– Moje fantazje były bardziej perwersyjne niż twoje – wyszeptała. – Chcesz się przekonać?

– Tak, proszę – wyszeptał ochryple.

## ROZDZIAŁ SZESNASTY

Obudził się z Avą w ramionach, nawet ich nogi się splatały. Przez chwilę cieszył się jej ciepłem i bliskością. Przeciągnęła się i zamrugła powiekami. Uśmiechnęła się. Dobry znak.

– Jak sytuacja na linii przyływów i odpływów?

– Wyobraź sobie, że dobrze. Co jest wyjątkową sytuacją w tym domu.

– Miód na moje serce.

– Wezmę prysznic, więc lepiej wymknij się do siebie. Nie chcę się tłumaczyć Drew lub wujowi, kiedy będę całkiem goła.

– Chwilę odczekam, słyszałem ruch na korytarzu. Miłośnicy kawy ruszyli po swoją poranną dawkę kofeiny.

– Kiedy wyjdę z łazienki, zrobię rekonesans – obiecała. – Dam ci znać, gdy nikogo nie będzie na horyzoncie.

– A może moglibyśmy zostać dłużej w łóżku? – zaproponował. – Przynajmniej do drugiego śniadania?

– Nie za wiele tego dobrego? W nocy figlowaliśmy, teraz czas udawać grzeczne dzieci.

Śmiała się, wchodząc pod prysznic. Dobra wróżba. Chwytał sportowe spodnie z podłogi, wyciągnął pudełeczko z pierścionkiem. Był gotów rzucić z siebie kołdrę, gdy drzwi otworzyły się z trzaskiem i do pokoju wpadła Jenna w szlafroku, z ręcznikiem owiniętym wokół głowy.

– Av, pożyczysz mi... – I na jego widok wydała z siebie pisk.

– Dzień dobry, Jenno.

Ava uśmiechnięta, owinięta w ręcznik, wystawiła głowę z łazienki. W pierwszej chwili oniemiała na widok przyjaciółki.

– Zaraz się zaczniesz – powiedziała z rezygnacją. – Cześć, Jenn. Dobrze spałaś?

– Chyba... tak. – Wodziła między nimi wzrokiem. – Do licha. Bardzo przepraszam.

– Zamknij drzwi. Jesteśmy goli.

– Oczywiście. – Jenna odwróciła wzrok od torsu Zacka.

Jego palce zacisnęły się z powrotem na pudełeczku. Niepostrzeżenie wsunął je do kieszeni, wciąż osłonięty kołdrą. Oświadczyły muszą poczekać. Okazja była, ale się zmyła.

– Usłyszałam prysznic i pomyślałam, że już nie śpisz. Chciałam pożyczyć od ciebie legginsy. Moje

dżinsy z dnia na dzień zrobiły się za ciasne – tłumaczyła się Jenna.

– Jaki kolor wolisz? Czarny, szary, granatowy czy czerwony?

– Czarny będzie w porządku.

– Proszę bardzo. – Ava rzuciła nimi, a Jenna złapała je w powietrzu.

– Kiedy to się stało? – spytała przyjaciółka. – Czy to tajemnica?

– Nie było cię w kraju przez kilka tygodni. To nie jest tajemnica, ale bardzo świeża sprawa.

– Powinnam była się domyślić już wczoraj. Czułam w powietrzu takie dziwne fluidy, teraz wiem, dlaczego.

– Mam nadzieję, że dobre fluidy? Widzimy się na śniadaniu.

– Oczywiście, że dobre. Przepraszam. Znikam stąd.

– Wyszło szydło z worka – powiedział Zack po wyjściu Jenny.

– A ty tak się nie ciesz. Nie ty musisz stawić czoła rozsierdzonemu wujaszкови.

– Zejdźmy na dół, to się przekonamy.

– Ja pierwsza. Ty weź prysznic i odczekaj chwilę.

Był ostatnią osobą, która pojawiła się na śniadaniu. Pani Alvarez przygotowała bogaty bufet.

Mocna kawa, wyciskany sok pomarańczowy, zapiekanka z serem, grillowany bekon i kielbaski, wędzony łosoś, twarożek, bajgle i świeżo wyjęte z piekarnika babeczki cytrynowe.

Nałożył sobie kopiasty talerz i zajął miejsce obok Avy. Rozmowy nagle ucichły. Drew i Jenna wymienili znaczące spojrzenia, Sophie i Vann tak samo. Kobiety stłumiły chichot, udając ataki kaszlu.

Malcolm rozglądał się po wszystkich podejrzliwym wzrokiem.

– Co tu się u licha dzieje? Czemu wszyscy chichocze w mankiet? No już, proszę mówić!

Nikt nie powiedział ani słowa, tylko Ava odstawiła z brzękiem filiżankę na spodek.

Do diabła z tymi ceregielami.

Zack położył rękę na dłoni Avy i splótł ich palce. Potem znacząco pocałował jej dłoń.

– Zróbmy to. Nie mogę dłużej znieść napięcia.

– Co u diabła? – żołądkował się Malcolm. – Co się dzieje za moimi plecami?

– Nie za twoimi plecami, tylko tuż przed twoim nosem.

– Milcz – warknął wuj. – A ty, młoda damo, co masz mi do powiedzenia?

– Nie jestem młodą damą, tylko dorosłą kobietą – westchnęła Ava. – Zack i ja poznaliśmy się lepiej na

targach w LA. Jest nam fajnie razem i chcemy sprawdzić, dokąd nas to zaprowadzi.

– Jeśli dobrze rozumiem, zeszłej nocy zaprowadziło go prosto do twojej sypialni z dzieciństwa?

– Nie twoja sprawa – odparła sucho Ava.

– Wszystko, co dzieje się pod moim dachem, jest moją sprawą! – I Malcolm zwrócił się do Zacka. – To łobuzie! Ty oportunisto! Tak pomyślałem, że twój nagły wyjazd do LA jest podejrzany. Żaden z ciebie samarytanin! Chciałeś się do niej zbliżyć i ją uwieść, taki uknułeś plan?

– To idiotyczne i obraźliwe! – parsknęła Ava. – Opanuj się, wujku. Zachowujesz się jak despota.

– Ależ on ma rację – powiedział Zack.

– Co? – Ava zmierzyła go wzrokiem.

– Jak to rozumieć? – Głos Drew był podejrzanie chłodny.

– Malcolm ma rację. Zrobiłem coś, o czym marzyłem od lat. Zakochałem się w tobie od pierwszego wejrzenia – zwrócił się do Avy. – I kiedy pojawiła się szansa, aby się do ciebie zbliżyć, skorzystałem z niej. I gotów jestem walczyć z całym światem, żeby z tobą być. – Rozejrzał się po zgromadzonych. – Przez całe życie. Mówię to, abyście zrozumieli, co to dla mnie znaczy.

– Zack – syknęła Ava. – Uspokój się! Niepotrzebnie się tłumaczysz.

– Nie mogę. Za bardzo mi na tobie zależy.

Ciszę przerwało pociąganie nosem.

– Ojej, wzruszyłam się – chlipnęła Jenna. – To było piękne, Zack, a ja teraz na wszystko reaguję emocjonalnie.

– Ja też. – Sophie otarła oczy chusteczką i przechyliła się nad talerzem Vanna, aby poklepać Zacka po ręce. – Niech zwycięży prawdziwa miłość. Zawsze.

– Och na miłość boską, oszczędźcie mi łzawych scen! – Malcolm poderwał się zza stołu tak gwałtownie, że zabrzęczała porcelana. – Świadomość, że jeden z gości dobierał się do mojej bratanicy pod moim dachem, odbiera mi apetyt. Bądźcie uprzejmi złapać prom na ląd, wszyscy. Niech nikt mi nie zawraca głowy w żadnej sprawie!

Chwycił laskę i wyszedł z jadalni, mamrocząc coś pod nosem.

– Oj. – Ava zakryła twarz dłonią. – Średnio to wyszło.

– Nie martw się. Przejdzie mu – zapewniła ją Jenna. – Jest rozdrażniony po locie przez ocean, a w ostatnich miesiącach wiele się działo. Jutro spojrzy na całą sytuację inaczej.

– Zawsze źle znosił stres i zmiany. Nawet kiedy był młodszy. Na starość mu się nie poprawi – mruknął Drew.

– Nie słuchaj brata. – Jenna pocałowała przyjaciółkę w czubek głowy. – Chodźmy na górę przymierzyć sukienki na dzisiejszą galę. Wszystko nam opowiesz.

Ava spojrzała na Zacka pytająco, ale poszła z Jenną i Sophie. Mężczyźni zostali sami. Drew odsunął się na krześle i spojrzał Zackowi w oczy.

– Kawa na ławę. Wzdychałeś do mojej młodszej siostrzyczki przez dziesięć lat. Nagle się dowiedziałeś, że jest w potencjalnie niebezpiecznej sytuacji. Jej rodzina przebywała za granicą i o niczym nie miała pojęcia. Wskoczyłeś na białego rumaka, aby zostać jej rycerzem i obrońcą. Pilnowałeś jej przez kilka dni na okrągło i w końcu uwiodłeś. Istny księżę z bajki. Jestem pod wrażeniem.

– Nie opisałbym tego w ten sposób – odparł Zack.

– Naprawdę? – Drew złożył ręce na piersi, zupełnie jak jego wuj. – W takim razie powiedz, jak się rzeczy miały. Do wieczora mamy mnóstwo czasu. Zamieniam się w słuch.

Zack dopił kawę. Czekala go droga przez mękę, aby przyjaciel mu wybaczył, ale był na to przygotowany.



## ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

– Nie martw się o nich, kochanie – mówiła Jenna. – Wilbur i Bobby nie są tak bezradni, jak ci się wydaje. Lubią przerzucać na ciebie cały ciężar piarowych kontaktów, ale dobrze wiedzą, że nie leży w ich interesie udawanie fajtłapowatych dziwaków. Na pewno się nie załamią.

– Może masz rację. – Jednak Ava wciąż obserwowała Bloomów, którzy po drugiej stronie sali balowej konwersowali z Drew.

Smokingi, które znaleźli dla nich z Ernestem, leżały zaskakująco dobrze, choć bracia mieli blisko dwa metry wzrostu i byli chudzi jak szkielety. A jednak prezentowali się godnie i miała wrażenie, że całkiem dobrze się bawią.

– Dobrze, że wybrałaś czerwoną sukienkę – powiedziała Sophie. – Zack nie mógł oderwać od ciebie oczu.

– Szkarłat pasuje do tego, co myśli o mnie Malcolm. Chętnie by mnie napiętnował jako kobietę lekkich obyczajów.

– Nie przejmuj się nim. Jest stary i potrzebuje więcej czasu, aby ochłonąć. Nie będzie się dąsał

wiecznie – zapewniła Jenna.

– Na promie śmiał się z żartów Vanna – powiedziała Sophie.

– Może śmieje się i żartuje z wami, ale na mój widok robi kwaśną minę.

Trudno się dziwić Malcolmowi. Żona bratanka i odnaleziona córka stanowiły prawdziwe ozdoby rodziny. Piękne, dobrze wykształcone, odnoszące sukcesy.

Sytuacja wokół niej i Zacka wciąż była napięta, ale Drew się uspokoił. Po męskiej rozmowie zawarł rozejm z przyjacielem.

A jednak Ava wciąż była niespokojna i miała przeczucie, że podczas gali zdarzy się coś nieoczekiwanego. Czowała, jak jeżą jej się włosy na karku. Ktoś na nią spojrział i szybko uciekł wzrokiem. Jakieś przyciszone strzępy rozmów za plecami. Co się dzieje?

Trevor Wexford przepychał się w jej stronę, roztrącając ludzi, którzy nie dość szybko zeszli mu z drogi. Wyglądał na rozgniewanego.

– Cholerni idioci! Na co oni sobie pozwalają? Ja już więcej nie dam się nabrać na ich pozę szalonych naukowców. Poniosą konsekwencje!

– O czym ty mówisz, na miłość boską!? – zapytała oszołomiona Ava.

– To pochodzi z konta Bloomów w mediach społecznościowych! – Uniósł telefon do góry.

Ava przyjrzała się ekranowi i zamarła. Trevor uruchomił przewijanie obrazów. Wydawały się dziwnie znajome.

Były to sceny erotyczne niezgrabnie przerobione w Photoshopie, z głową Callisty doklejoną do dominy z pejczem lub do nagiej uczestniczki orgii. Podpisy o dziwkach, zdzirach i oszustkach wskazywały na to, że autorem jest jej anonimowy prześladowca.

– To nie Bloomowie – powiedziała z przekonaniem. – Przysięgam. Konto zostało przejęte przez hakerów.

– A więc napraw to! Zatrzymaj! Albo skończę z nimi i z tobą. Rozumiesz?

– Tak. Zachowaj zimną krew, Trevorze. Przysięgam, to nie Bobby i Wilbur stoją za atakiem na twoją żonę.

– Udowodnij to!

– Dobrze, ale daj mi trochę czasu. – Ava rozejrzała się w poszukiwaniu wsparcia.

Sophie stała tuż za nią i wydawała instrukcje do telefonu.

– Przykro mi, że zakłócam twoje weekendowe plany, Mindy, ale to gardłowa sprawa. Tak, postaw w gotowości cały zespół. Musimy wiedzieć, kto włamał się na konto braci Bloom. Odezwij się do mnie, gdy wpadniecie na trop. Dziękuję. – Skończyła rozmowę i zwróciła się do Wexforda. – Zajmie się

tym mój zespół do spraw cyberbezpieczeństwa. Są najlepsi w branży.

– Ocenę ich po rezultatach – burknął ponuro i odszedł.

– Dziękuję – powiedziała Ava. – Muszę znaleźć Wilbura i Bobby’ego. Wolę, żeby dowiedzieli się ode mnie.

Było już za późno, bo bracia biegli w jej kierunku. Wilbur potknął się o własne nogi, a Bobby wytrącił kieliszek z szampanem z rąk korpulentnej damy i ochlapał jej obfity biust. Pogorszył sytuację, usiłując osuszyć go serwetką ściągniętą ze stolika.

– Przepraszam, pani Winthrop! – zawołała Ava i odciągnęła braci z sali balowej na schody, jak najdalej od oczu ciekawskich gapiów. – Co wy wyprawiacie?

– Ktoś próbuje nas zniszczyć! – jęknął Bobby. – Ernest powiedział nam o włamaniu! Ktoś trolluje Callistę i wygląda na to, że to my!

Miała ochotę zabić tego idiotę Ernesta, że doprowadził ich do hysterii.

– Uspokój się, Bobby, wszystko naprawimy.

– To świństwo jest na wszystkich portalach społecznościowych Callisty Wexford! – Wilbur nerwowo obgryzał paznokcie. – Nie powinniśmy byli tu przychodzić! Takie imprezy prowokują hejterów do ataku na nas!

– Nie puścimy tego płazem – obiecała Ava. – Zespół Sophie już nad tym pracuje. Udowodnią, że nie macie z tym nic wspólnego. Posiedźcie sobie w bocznym pokoju przez chwilę, a ja poszukam Zacka. Będzie wiedział, co zrobić.

I popędziła na górę, nie mogąc się nadziwić, jak wiele się zmieniło w ciągu ostatniego tygodnia. Twarda niezależna feministka Ava biegnąca po pomoc do chłopaka, jakby była małym dzieckiem, które trzeba pocałować w stłuczone kolanko.

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, a partner, który jest inteligentnym i kompetentnym ekspertem od spraw bezpieczeństwa, stanowi wymarzonego sojusznika w takiej konfrontacji. Uwielbiała mieć Zacka u boku, kiedy robiło się groźnie.

## ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

I znów to samo. Zack napotkał spojrzenie faceta z pobliskiej grupy, tamten odwrócił wzrok i powiedział coś po cichu do swoich towarzyszy. Rozległ się wybuch śmiechu.

Zack zmusił się do słuchania relacji Drew po spotkaniu z Bloomami.

– Ava ma rację. To świetni kandydaci do wspólnego projektu w ramach Laboratorium Planetarnego. Ich badania są brakującym ogniwem, mogą sprawić, że projekt będzie opłacalny. Mam nadzieję, że znajdą czas na negocjacje. Teraz są hitem miesiąca i kalendarz mają wypełniony.

I znów za ich plecami rozległo się stłumione parsknięcie.

– Co jest z tymi kolesiami? – zirytował się Zack.

– Którymi? – Drew rozejrzał się, ale parę osób zdążyło się przesunąć.

– Nieważne. Ludzie dziwnie na mnie patrzą. Zauważyłem to kilka minut temu.

– Nieczyste sumienie po nocy spędzonej na igraszkach w łóżku mojej siostry? – spytał Drew

sarkastycznie.

– Niewinny, wysoki sędzie – odparował Zack.

– Chłopaki, myślałem, że ta sprawa została zamknięta – upomniał ich Vann. – Nie kłóćcie się na widoku.

– Idę poszukać mojej dziewczyny. Dla odmiany zateśniłem za inteligentną konwersacją.

Był już w połowie sali, gdy przyszło mu do głowy, że może Drew ma rację, a on jest przewrażliwiony. Kto by nie był po trwającym cały dzień kruszeniu kopii z nadopiekuńczym i przemądrzałym starszym bratem ukochanej.

– Zack! Na szczęście cię znalazłem!

To był Ernest. Jego niemal białe włosy sterczały we wszystkich kierunkach bardziej niż kiedykolwiek.

– Co się stało? Coś z Avą?

– Nie, nie. Wszystko w porządku. Chciałem cię uprzedzić, że mamy problem...

– Zack! Widziałeś to? – rozległ się tuż za nim dramatyczny głos Callisty Wexford. Ubrana była w obcisłą czarną sukienkę i mnóstwo diamentowej biżuterii, ale jej oczy błyszczały autentyczną wściekłością.

– Ale co?

– To! – wrzasnęła, podtykając mu pod nos telefon.

Skrzywił się na widok plugawych zdjęć.

– Dasz wiarę? Trevor zaoferował tym świrom wymarzone warunki, a oni tak się odwdzięczają?

– To nie oni – stwierdził zdecydowanie.

– Źródłem przeróbek są ich konta w mediach społecznościowych! Są winni!

– Bobby i Wilbur nigdy by tego nie zrobili, nawet gdyby potrafili się posługiwać Photoshopem, w co wątpię. Byłbym zaskoczony, gdyby sami prowadzili swoje konta. Dowiedzmy się najpierw, komu to zlecili.

– Avie – pospieszył z odpowiedzią Ernest.

– Słucham?

– To Ava prowadzi ich konta w mediach społecznościowych – dodał usłużnie Ernest. – Masz rację co do Bloomów. Ci dwaj nie interesują się społecznością internetową, nie mają o niej zielonego pojęcia.

– Wszystko rozumiem. – Oczy Callisty się rozszerzyły. – Ava była zazdrosna na targach w LA, prawda? Kiedy rozmawialiśmy przy stoisku? Chce mi pokazać, kto rozdaje karty. Ta przebiegła mała dziwka naprawdę uważa, że przeżyje konfrontację z prawdziwą kobietą?

– Wykluczone. To nie ona – zaprotestował Zack. – Jestem pewien, że nigdy by...

– Nie próbuj jej bronić! – syknęła Callista. – Mam nadzieję, że oprzytomniejesz, zanim cię zniszczy. Ostrzegam uczciwie, Zack. Wykończę Avę Maddox



na oczach wszystkich, z wielkim hukiem. Wycofaj się, jeśli nie chcesz zostać przypadkową ofiarą mojej zemsty.

Odwróciła się i odeszła, stukając obcasami.

– Muszę szybko znaleźć Avę – powiedział Zack.

– Zdaje się, że biegła na górę. Tam jest biuro Blazon PR&Branding Specialists – podpowiedział Ernest.

– Dziękuję. – Zack zignorował spojrzenia i szepty, gdy przeciskał się przez tłum. Wbiegł piętro wyżej po kręconych schodach wieżowca.

Zatrzymał się, by na wszelki wypadek poszukać Avy w bibliotece. Pomieszczenie wyłożone boazerią, zastawione książkami, skórzanymi sofami i niskimi lampami było puste. Wrócił na schody i tu drogę zagroził mu Vikram. Miał ponurą minę.

– Dobrze, że cię złapałem.

– Nie teraz. Szukam Avy. Mamy poważny problem.

– Właśnie to muszę z tobą omówić.

Coś w tonie Vikrama sprawiło, że ogarnął go lęk.

– O co chodzi?

– Cholera, Zack, nie wiem, jak ci to powiedzieć. Nie chcę być posłańcem przynoszącym złe wieści. To krępujące...

– Po prostu powiedz. Nie oszczędzaj mnie.

– W porządku – odparł Vikram, wyjmując smartfona. – Jeden z ochroniarzy Avy znalazł to w internecie. Filmik opublikowano parę godzin temu. – Włączył odtwarzanie i podał telefon Zackowi.

Trzymał komórkę ostrożnie, jakby mogła mu eksplodować w dłoni. Link nosił tytuł „Jej niegrzeczny ochroniarz część 1: Pierwszy pocałunek”.

To był pokój hotelowy Avy w Los Angeles, a kamera była skierowana na jej łóżko. W polu widzenia pojawił się Zack. Niósł Avę ubraną w szary podkoszulek i szorty. Obejmowała go udami w pasie. Usiadł na łóżku i przyciągnął ją bliżej. Włosy Avy zasłoniły jego twarz, gdy zaczęła go całować.

Koniec. W menu wyskoczyła informacja:

„Podobało się? W drugim odcinku będzie dużo więcej! Polub i się podziel!”.

– Widzę po twojej minie, że to niespodzianka. – Vikram odebrał mu komórkę.

– Tak.

– Okej, bałem się, że może nagraliście to dla zabawy.

– Zabawy? – prawie wrzasnął.

– Nie osądzam. – Vikram uniósł ręce. – Wiele par dokumentuje swoje figle i używa wideo...

– Nie nagrywam pornosów – warknął Zack.

– Nie wściekaj się na mnie. Jestem tylko posłańcem.

– Nie rozumiem, jak to się mogło stać?

– Zważywszy na sytuację z Callistą Wexford, to wszystko wygląda bardzo podejrzanie – bąknął Vikram.

– Co masz na myśli?

– Wideo już teraz ma wielką oglądalność. Blazon słynie ze swoich kontrowersyjnych kampanii.

– Nie! – Zack potrząsnął głową.

– Przepraszam. – Vikram aż się cofnął, widząc jego gniew. – Musiałem zwrócić na to twoją uwagę. Ava to właśnie robi, nakręca zainteresowanie tłumu, manipuluje jego sympatiami. Te wszystkie lajki, wirale, followersi to jej znak firmowy. Dla mnie to bardzo wymowne, że z jednej strony jest atak na Callistę, a z drugiej ten film.

– Mylisz się. Ava nigdy nie skrzywdziłaby Bloomów. Kocha ich jak braci. Uważaj, co mówisz.

– Masz rację, powinienem trzymać gębę na kłódkę. Myślałem, że po prostu wykonuję swoją pracę. Dzielę się informacjami i podejrzeniami, nawet jeśli są trudne do przełknięcia.

– Nie jestem na ciebie zły i doceniam szczerość. Zostawmy to na razie. Porozmawiamy później.

Vikram wycofał się, a Zack próbował opanować narastającą wściekłość. „Jej niegrzeczny

ochroniarz”? Wyciągnął telefon, wpisał tytuł do wyszukiwarki.

Trzy tysiące siedemdziesiąt osób polubiło film, a to zaledwie dwadzieścia pięć sekund ich randki. Zapewne nagrań jest więcej. Całe godziny gorących filmów pornograficznych, w których występują on i Ava. Zobaczą to jego przyjaciele, pracownicy, szefowie. Jego siostra. Jego mama. Drzwi się otworzyły i do środka wpadła Ava. Rozmawiała przez telefon.

Oczy jej się zaświeciły na jego widok.

– Nie, jeszcze nie mogę. Właśnie go znalazłam w bibliotece, więc się nie martw. Poczekaj tam na mnie, dobrze? Wiem, że to nagły wypadek. Będę najszybciej jak się da, muszę najpierw porozmawiać z Zackiem. Tak. Na razie.

Zakończyła rozmowę i ruszyła w jego stronę.

– Jak się cieszę, że tu jesteś! Mamy problem. Bloomowie zostali zaatakowani przez hakerów.

– Naprawdę? – powiedział nieswoim głosem.

Uniosła brwi, zdziwiona jego tonem.

– Na moje oko to ci sami ludzie. Ten sam styl i klimat.

– Rozumiem.

Będzie musiał starannie oddzielić ziarna od plew. Odróżnić fakty od fikcji. A raczej odrzeć fakty z jego własnych romantycznych mrzonek.

Bez względu na to, ile to go będzie kosztowało.

Coś tu stanowczo nie grało.

– Zack? – spytała zaniepokojona Ava. – Czy wszystko w porządku?

– Nie, nic nie jest w porządku.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? Miałam nadzieję, że pomożesz mi rozwiązać nowy problem. Chyba już słyszałeś?

– Avo, najpierw powiedz, co wiesz na ten temat. – Podniósł telefon, by mogła zobaczyć ekran.

Patrzyła na to z niedowierzaniem. Komórka wysliznęła jej się z ręki i upadła na dywan. Na nieruchomej klatce widziała siebie całującą Zacka.

– To zostało nagrane z twojego laptopa w Los Angeles – powiedział. – Leżał na biurku.

– Nie myślisz chyba, że to ja nagrałam? Dobry Boże, Zack. Niby po co?

– Nie wiem. Nikt nie wiedział, że to się wydarzy, nawet ja. Jakim cudem ktoś inny miałby nas zrobić?

– Myślisz, że zrobiłam... sekstaśmę? – Jej głos się załamał. – I opublikowałam ją w internecie? To jakiś koszmar! Dlaczego miałabym to zrobić?

– Nie wiem. Ja też tego nie rozumiem.

– Nigdy cię nie okłamałam! Byłam z tobą bardziej uczciwa i otwarta niż z kimkolwiek w życiu!

– Więc wyjaśnij mi to. – Wskazał na telefon. – Skąd się wzięło? Kto to mógł zrobić, jeśli nie ty?

– Nie wiem – odparła bezradnie. – Mam pustkę w głowie.

Ale widziała, że jej zaprzeczenia nie mają sensu. Miał twarz jak z kamienia. Tyle w nim podejrzliwości. I gniewu.

– Dalsza rozmowa nie ma sensu. – Cofnęła się.

– Wezwę ochroniarza, aby odprowadził cię do domu.

– Moje bezpieczeństwo jest od tej chwili moim własnym zmartwieniem. Nie rób sobie kłopotu. – Owinęła się szalem i wybiegła.

Ludzie próbowali ją zaczepiać, gdy schodziła po schodach. Ktoś ją zawołał po imieniu. Zdziwiona twarz Sophie. Zaniepokojone spojrzenie Drew w oddali. Nie zdołali jej zatrzymać.

Mżawka na ulicy koła rozpaloną twarz. Szła przed siebie, podciągając spódnicę w dłoniach. Znała to chore uczucie spadania z koszmarów związanych z katastrofą lotniczą, kiedy samolot złapany w nieubłagany uścisk grawitacji pędzi prosto w dół.

Na spotkanie z ziemią.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Zack pamiętał podobny niepokój z misji w prowincji Anbar. Planowana operacja od początku zapowiadała się na wielką katastrofę. Mieli błędne informacje, nie potrafili właściwie zdiagnozować zagrożenia. Intuicja przez cały czas mu podpowiadała, że są w niebezpieczeństwie, ale nie umiał nic zrobić na podstawie przeczuć.

Skąd to się wzięło? Ktoś właśnie podłożył bombę w najważniejszej części jego życia. Już ją zdetonował, a on teraz kwestionuje, czy właściwie zinterpretował fakty?

Oczywiście, że kwestionuje. Jest przecież po uszy zakochany w tej kobiecie. Nie chce wierzyć w jej winę.

– Zack? Słyszysz mnie? Hej, ziemia do Austina.

Oprzytomniał i rozejrzał się wokół. Sophie stała w drzwiach z komórką w dłoni.

– O co chodzi?

– Przed chwilą widziałam Awę. Biegła, jakby ktoś ją gonił. Co ją tak wystraszyło?

– Ja – przyznał.

– Nie mógłbyś tego naprawić?

– Już się nie da.

– Nie powinna być sama. – Telefon Sophie zadzwonił. – Mindy? Co masz? – Słuchała w milczeniu. – Idę to sprawdzić. Oddzwonię. – Skończyła rozmowę i zwróciła się do Zacka. – Najnowszy atak na Callistę pochodzi z tego budynku, z komputera należącego do firmy Avy. Ktokolwiek to robi, jest tam teraz i wcale się nie maskuje. Zadzwoń do Avy, każ jej wracać. Chodźmy razem na górę, zobaczymy, kto to jest.

– Jak to? Co masz na myśli, mówiąc: każ jej wracać? – Serce mu zamarło.

– Ava wybiegła na dwór. Wyjrzyj przez okno, a zobaczysz ją na ulicy. W szkarłatnej sukience widać ją chyba z kosmosu.

Przycisnął twarz do szyby. Od razu ją zauważył. Włosy jej się rozsypały po nagich ramionach, szal powiewał za nią jak proporzec.

Nie jest w to zamieszana. Ktokolwiek jest w pomieszczeniach firmy Blazon, to nie ona. Nie trzymała nawet telefonu. Uczucie, które go ogarnęło, było dziwną mieszanką przerażenia, ulgi i wstydu, ale nie miał czasu analizować swoich emocji.

Sophie wybrała numer Avy, ale jej komórka zadzwoniła w tym samym pomieszczeniu, w którym się znajdowali. Schyliła się i podniosła aparat z podłogi.



– Och, nie. Zgaduję, że wyciągnąłeś pochopne wnioski, Zack – powiedziała.

– Ochrzanisz mnie później. – Zack już był w ruchu.

W mgnieniu oka pokonał schody na piętro, gdzie znajdowało się biuro z tabliczką Blazon PR&Branding Specialists. Ze środka dobiegało gorączkowe klikanie klawiatury. Zack szarpnął drzwiami.

Nad komputerem pochylał się Ernest. Podskoczył, pisnął ze strachu, wybałuszył oczy. Nacisnął kilka klawiszy i rzucił się w stronę schodów przeciwpożarowych.

Zack był szybszy. Złapał go za kołnierz i wciągnął do środka.

– Ani kroku dalej – warknął.

– Puść! Dusisz mnie! Nie mogę oddychać!

– Co tu robisz?

– Zapomniałem czegoś dokończyć. Pomyślałem, że jak wpadnę i się tym zajmę, to jutro będę miał wolne. Przestraszyłeś mnie na śmierć.

– Próbujesz zatrzeć ślady? Już za późno.

– O co ci chodzi, człowieku? Cierpisz na paranoję?

– Puściłeś do sieci fotomontaże z Callistą – powiedział Zack. – Nikogo innego tu nie było. Ava jest poza budynkiem. Lepiej się przyznaj.

Ernest oblizwał usta, mrugając gorączkowo, a Zack czekał. Nie rozluźnił uchwytu na kołnierzu koszuli. Patrzył na asystenta Avy wzrokiem bezlitosnego zabójcy.

Podziałało. Ernest zwiotczał i zaczął płakać.

– Cholera – chlpał. – Ty dupku. Wszystko zepsułeś. To Ava miała przyjść tu pierwsza, a nie ty!

Zack nagle doznał iluminacji. Wszystkie elementy układanki wskoczyły na swoje miejsce. Był głupcem, że nie zorientował się wcześniej.

– Ava rozmawiała z tobą przez telefon. Próbowalesz ją tu zwabić, żebym przyłapał ją na gorącym uczynku. A jeszcze lepiej, żeby znaleźli ją tutaj Trevor i Callista.

– Wszystko zepsułeś!

– Zgadza się. – Pchnął Ernesta na biurowy fotel i nachylił się nad nim. – A teraz powiedz, dlaczego chciałeś zniszczyć Avę? I to szybko.

– Zasłużyła na to! – wrzasnął histerycznie Ernest. – Przez nią mój brat trafił za kratki. Wyciągnęła z więzienia jego zakłamaną dziewczynę! Wszystko, co powiedziała o Colbym, to łgarstwa! Colby tego nie zrobił. Znam go. Został wrobiony!

– Mówisz o Colbym Hoycie? Jesteś jego bratem? Ale nosisz inne nazwisko.

– Różne matki. Ojciec nie ożenił się z moją mamą. Jestem osiem lat młodszy. Nazwiska Hoyt nie ma w moich dokumentach, ale Colby jest moim bratem.

Nie mogę po prostu nic nie robić! Rok temu była szansa na zwolnienie warunkowe, ale ona znowu wrzuciła do sieci ten gówniany filmik i mu odmówiono! Musiałem coś dla niego zrobić!

Zack przypomniał sobie rozmowę z Avą tamtej pierwszej nocy. Jak przez mgłę pamiętał Colby'ego z wiadomości telewizyjnych, miał takie same jasnoblonde włosy jak Ernest. Wydawał się jednak dużo bardziej cyniczny i zawzięty.

– Mściłeś się na Avie za to, że wy dostała Judy Whelan z więzienia i pomogła skazać twojego brata – powiedział Zack z potępieniem w głosie.

– Zasłużyła sobie! – chlupał Ernest. – Sama decyduje, gdzie jest prawda, i robi jeden ze swoich tak zwanych dokumentalnych filmów, a ludzie cierpią! Bo to stek bzdur!

Zack miał ochotę spuścić lanie temu zasmarkanemu gówniarzowi, ale się powstrzymał.

– Co nazywasz zasłużoną karą? Zniszczenie jej opinii? Sekstaśmy? Oczernienie braci Bloom?

– Dla niej wszystko jest grą, ale ja też umiem się bawić w te klocki. Użyłem jej własnych sztuczek przeciwko niej. Chcę, żeby świat wiedział, jaka jest naprawdę. To kłamczucha i dziwka.

– Chciała ci pomóc. Naprawdę w ciebie wierzyła. Miałaś przed sobą błyskotliwą karierę w marketingu. Spuściłeś wszystko w kiblu, żeby komuś sprawić przyjemność. Wielki błąd, Erneście.

– Nie miałem wyboru – płakał Ernest. – Colby mnie prosił...

– Zachowaj te tłumaczenia dla swojego adwokata. Ja nie chcę ich słyszeć. Jeszcze jedna rzecz, zanim przyjdzie policja. Czy opublikowałeś resztę nagrania?

– Tylko zwiastun – przyznał Ernest. – Ale mam zmontowaną resztę. Jakies dwie i pół godziny, po wycięciu rozmów, drzemek i przerw. – Jego oczy nagle błysnęły chytrze. – A może się dogadamy? Ja skasuję nagranie, a ty mnie puścisz?

– Skasujesz to nagranie przy mnie, a może nie połamię ci rąk i nóg, kiedy będziemy czekać na policję – odparł Zack. – Oto twoja nagroda. Nie zostaniesz kaleką. Rozumiemy się?

– Zrobiłem to wszystko dla Colby'ego. – I znów się rozpłakał.

Wreszcie przyjechała policja, a Zack, zamiast szukać Avy, musiał składać zeznania i poddać się całej biurokratyczno-policyjnej procedurze.

Potem musiał opowiedzieć wszystko z detalami rodzinie Avy. Jedynym jasnym punktem był telefon od Jenny, że znalazła Avę i bezpiecznie doprowadziła ją do domu. Nie odbierała telefonów od Zacka. Jego połączenia trafiały na pocztę głosową, a esemesy pozostały nieodczytane.

Zasłużył na to, co go doprowadzało do szału.

Nie odpowiadała też na telefony Malcolma i Drew, więc postanowili odwiedzić ją całą rodziną. Przed wyjściem Drew zatrzymał się i spojrzał na przyjaciela zmartwiony.

– Dałem ci dzisiaj w kość, ale sam masz siostrę, więc wiesz, jak to jest. Dziękuję ci, że dopadłeś drania. I chcę ci życzyć powodzenia z Avą.

– Na chwilę Ernest zamydlił mi oczy i Ava się zorientowała, że jej nie wierzę. Poczula się zdradzona. Nie wiem, czy mi to daruje.

– Zrób, co trzeba, żeby ją odzyskać. Od czasu śmierci rodziców nigdy nie widziałem jej tak szczęśliwej jak dzisiaj. Postaraj się, brachu.

Nie trzeba mu było mówić dwa razy, o co toczy się gra.

Swoje trzy grosze wtrącił też Malcolm. Zmarszczył krzaczaste brwi i założył ręce na piersi.

– Jeśli ją skrzywdzisz, urwę ci głowę i zagram nią w kręgle.

– Wątpię, aby do tego doszło – odparł Zack, z trudem powstrzymując uśmiech.

Kiedy w końcu był wolny, pojechał pod dom Avy i zaparkował, czekając, aż wyjdą członkowie rodziny. Potem podszedł pod jej drzwi, spojrzał w kamerę, którą na jego polecenie zainstalowano, i przycisnął domofon.

## ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Ava popatrzyła na ekran monitoringu. Tego jej trzeba na dobitkę, po długich godzinach spędzonych na wyjaśnianiu przez telefon, do czego doszło. Bracia Bloom, Wexfordowie, wuj Malcolm, Drew, Sophie, policja. Była wyczerpana, ale najtrudniejsze rozmowy miała za sobą. Wszyscy wiedzą, kto zawinił.

Tylko z Zackiem nie miała jeszcze kontaktu. Zwlekała. A teraz stał przed jej drzwiami z taką miną, jakby podawał serce na dłoni. Nie przycisnęła guzika domofonu, więc nie słyszała słów. Z ruchu warg mogła odczytać: proszę.

Niech go ziemia połknie. Tortury się nie skończyły. Jeszcze i to. Wcisnęła guzik.

– Idź do domu. Nic mi nie jest – powiedziała zmęczonym głosem.

– Wpuść mnie.

Dała mu klucze, ale ich nie użył. To nie w jego stylu. Był staromodnym prostolinijnym człowiekiem, dobrze wychowanym przez mamę i dziadka.

– Przed chwilą wyszła moja rodzina. Jestem wykończona.

– Wiem, widziałem ich. Zaparkowałem w pobliżu i czekałem.

– Miałam ciężki dzień, nie mam siły na rozmowę. A szczerze? Nie ma już nic do powiedzenia.

– Jest mnóstwo do powiedzenia – odparł. – Otwórz. Wiem, że na to nie zasługuję, ale jestem gotów ukorzyć się przed tobą. Błagać na kolanach.

– Wielki i potężny Zack Austin na kolanach? Chciałabym to zobaczyć.

– Jeśli tego oczekujesz, to mnie wpuść.

Zawahała się. Nie miała siły na kolejne trudne rozmowy. Makijaż jej się rozmazał, a włosy były w nieładzie, związane pośpiesznie gumką. Wybrała najgłupszy wykręt.

– Wyglądam beznadziejnie. Porozmawiamy później, Zack.

– Dobrze wiesz, że dla mnie jesteś najpiękniejsza. Tylko pięć minut. Dłużej nie będę cię niepokoił.

Zakłęła pod nosem i otworzyła drzwi. Stała w korytarzu owinięta w obszerny szlafrok z ciemnoczerwonego polaru. Stopy miała spuchnięte od długiego wałęsania się w szpilek, zanim Jenna ją znalazła i odwiozła do domu. Święta Jenna.

Zack wszedł do środka. Uniósł dłoń z kluczami do nowych zamków, które zainstalowano, gdy była w LA. Po powrocie dała mu zapasową parę.

– Twoje – powiedział. – Posiadanie kluczy do twojego domu znaczyło dla mnie więcej niż cokolwiek dotąd. – Położył je na półce. – Mam nadzieję, że mi je zwrócisz.

– Ojej. Jesteś mistrzem teatralnych gestów.

– W tej chwili nie jestem pewien, jak to rozumieć.

– Nijak. Tak sobie gadam. Muszę odpocząć.

– Bez ochrony?

– To już koniec. – Wzruszyła ramionami. – Zagrożenie minęło, moje życie może wrócić do normy, cokolwiek to znaczy.

– Avo...

– Naprawdę tragiczne jest to, że hejterem był Ernest. Szczerze go lubiłam, próbowałam być jego mentorką. Uważałam, że jest bystry i utalentowany. Pod moją ręką mógł zrobić karierę. Tymczasem on próbował mnie zniszczyć. Cóż, jak widać, mam fatalną rękę do ludzi.

– Nadal chcę cię chronić – przyznał. – Nie potrafię tego wyłączyć na zawołanie.

– Nawet przed sobą? – spytała gorzko.

– Avo, proszę. – Wzdrygnął się, jakby go uderzyła.

– Nie odgrywaj niewiniątka. Jasno okazałeś, co o mnie sądzisz. Muszę wszystko przemyśleć, a wolę to robić w samotności. Wracaj do siebie.

Zack zrobił krok w jej kierunku, ale się zatrzymał, kiedy się cofnęła.



– Byłem zdezorientowany. Ernest naprawdę zamydlił mi oczy tą sekstaśmą. Przez chwilę nie byłem w stanie myśleć trzeźwo.

– Tak, Ernest nas nagrał. Powinno mi to przyjść do głowy, kiedy zobaczyłam film, ale mu ufałam. Był ostatnią osobą, którą bym podejrzewała.

– Ja też pomyliłem się co do niego. W pierwszej chwili wyleciało mi z głowy, że Ernest był w twoim pokoju tamtej pierwszej nocy, zanim poszedłem cię szukać na basenie. Wybacz mi, Avo. Emocje mnie zaślepiły.

– Tak po prostu? Ty przepraszasz, ja wybaczam?

– Jeśli potrzebujesz czasu, będę czekał. Tak długo, ile będzie trzeba. Nawet lata.

Po prostu stał i czekał na jej odpowiedź, a ona nie była w stanie nawet na niego spojrzeć. Była rozstrojona, niewiele brakowało, by zaczęła płakać.

– Wyciągnąłem wnioski z mylnych przesłanek – powiedział cicho. – I trafiły mnie w czułe miejsce.

– Jakie jest twoje czułe miejsce? – spytała, pociągając nosem. – Chyba mi się należy ta informacja, skoro oczekujesz wybaczenia.

– Nigdy do końca nie uwierzyłem, że to, co nam się przydarzyło, dzieje się naprawdę. Zbyt piękne, aby było prawdziwe. Kobieta taka jak ty zakochuje się we mnie. To niemożliwe. Brak wiary, że jestem ciebie godzien, jest moim najsłabszym punktem.

– Och, Zack...

– Czuję, że na ciebie nie zasługuję i czekałem, kiedy dojdiesz do tego wniosku. Kiedy Vikram pokazał mi nagranie, nagle poczułem się jak wtedy w Berlinie. Niezgrabny osiłek, którym zabawiała się Aimee. Tępy pastuch, któremu się wydawało, że dostał gwiazdkę z nieba. Przecież nie mam u ciebie szans.

– Rozumiem – powiedziała cicho.

– Oprzytomniałem mniej więcej minutę po twoim wyjściu. Sophie powiedziała, że z adresu IP w biurze twojej firmy wysyłane są nowe wiadomości i wtedy do mnie dotarło, że okazałem się idiotą. Nie mogłem cię gonić. Musiałem najpierw złapać drania na gorącym uczynku. Posprzątać cały ten bałagan. Przekazać Ernesta w ręce policji.

Ava tylko kiwnęła głową, bo bała się rozplakać.

– Nie mówiłem, że jestem doskonały – stwierdził Zack surowo. – Mam swoje słabe punkty i ciemne strony, ale kocham cię. Chcę spędzić resztę życia tak blisko, jak to jest możliwe. Jesteś dla mnie wszystkim. – Głos mu się załamał. Wbił wzrok w podłogę.

– Okej – wyszeptała, gdy już trochę się opanowała.

– Okej? Zgadzasz się? Na co? – Poderwał głowę.

Wyciągnęła do niego rękę.

– Na nas. Na to, co jest między nami.

Wpatrywali się w siebie bez słowa.

– Wybaczasz mi? – spytał.

– Ja też mam ciemne strony i słabe punkty, a ty przyjąłeś mnie taką, jaka jestem.

Jego twarz pojaśniała, jakby ciężar spadł mu z piersi.

– Wybaczyłaś mi? Na dobre?

– Och, przestań. – Wyciągnęła paczkę chusteczek i wytarła nos. – Zachowujesz się tak, jakbym ci przystawiła pistolet do głowy, i to mnie peszy.

Zack wziął klucze do jej domu z półki i powoli przypiął je do swego pęku.

– I znów twoje teatralne symboliczne gesty – zauważyła ze śmiechem.

– Skoro ci się podobają, co powiesz na ten? – Klęknął przed nią i otworzył na dłoni aksamitne pudełeczko.

– Och, Boże! Zack – pisnęła.

To był najładniejszy pierścionek, jaki widziała. Skręcone pasemka różnokolorowego złota otaczały wielki lśniący rubin. Zaparło jej dech w piersi.

– Chciałem ci go dać już wczoraj, ale za wiele się działo. Dziś rano przeszkodziła mi Jenna. Nie chcę czekać dłużej. Pragnę mieć zaszczyt kochania cię, pielęgnowania i chronienia przez resztę życia.

Nie mogła mówić, bo zalała się łzami.

– Jeśli ci się nie podoba, możemy go wymienić na inny. Może wolałabyś brylant? Lubisz czerwień,

a ten pasowałby doskonale do sukienki, którą miałaś dziś na gali. Choć szlafrok też jest w dobrej kolorystyce.

– Chyba masz rację. – Uśmiechnęła się przez łyżki.

– To był ryzykowny wybór, ale jakoś do nas pasuje, więc się zdecydowałem. Raz się żyje.

– Jest idealny. Bardzo mi się podoba.

– I będziesz go nosić? Podejmiesz ryzyko?

– Och, tak! Dla ciebie jestem gotowa na wszystko.

Zack wsunął jej na palec pierścionek. Pasował idealnie.

– A więc zaryzykujemy razem. – I ich usta się spotkały.

# SPIS TREŚCI:

OKŁADKA

STRONA TYTUŁOWA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY

ROZDZIAŁ DWUNASTY

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

ROZDZIAŁ SZESNASTY

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY